ROZBIÓR KRYTYCZNY PAMIĘTNIKÓW

JANA CHRYZOSTOMA PASKA

(od r. 1656—1666.)

I. Wojna szwedzka.

(Wyd. Pam. Paska Lachowicza z r. 1854, str. 1—54.)

Pamiętnik Paska rozpoczyna się ogólnikową wzmianką o kilku oderwanych wypadkach z r. 1656, t. j. o „potrzebach ze Szwedami“, które tu mylnie zestawiono.

Mowa tu bowiem naprzód o bitwie pod Gnieznem, a potem o bitwach pod Warszawą i Warką, podczas gdy bitwę pod Warką stoczono dnia 7 kwietnia[1]) 1656. W miesiąc zaś potem, 7 maja była potrzeba pod Gnieznem[2]), a dopiero dnia 28—30 lipca bitwa pod Warszawą. Jest to w ogóle charakterystyczną właściwością naszego pamiętnikarza, spisującego bardzo późno zdarzenia, których był czynnym albo naocznym świadkiom, że podaje mylnie albo tylko ogólnikowo chronologiczne daty, chociaż pamięta zwykle najdrobniejsze szczegóły wypadków.

Pod względem historycznym nie mają te oderwane wiadomości żadnego znaczenia.

O bitwie pod Warką nad Pilicą, gdzie Czarniecki i Lubomirski zadali dotkliwą klęskę Fryderykowi, margrabiemu badeńskiemu, szwagrowi Karola Gustawa, mówi przesadnie Pasek, że „z Czarnieckim samego wyboru szwedzkiego kilka tysięcy trupem położyli i rzekę Pilicę krwią i trupami szwedzkimi napełnili“. O bitwie pod Kleckiem (o milę od Gniezna) wspomina

---

[1]) Szczegółowa wiadomość o tej bitwie w Relacyach nuncyuszów II 292.

[2]) W Pamiętnikach t. z. Łosia, str. 13 podany dzień 9 maja.

tylko jednem słowem, że tu Szwedzi ponieśli wielką szkodę[1]), chociaż tu Czarniecki poniósł dotkliwą klęskę.

Słynną trzydniową walkę pod Warszawą[2]) trudno nawet z jego opowiadania poznać. „Trzecia (?) potrzeba — pisze Pasek — po szczęśliwie odebranej Warszawie (1 lipca 1656)[3]) i wzięciu hetmana Szwedzkiego najwyższego Witemberka (Alfred Wittemberg, feldmarszałek szwedzki) i przez zły rząd złem też szczęściem poszła, bo mogliśmy zbić króla szwedzkiego, póki nie przyszedł kurfirst brandenburski (Fryderyk Wilhelm) z 16.000 wojska swego; ale jak zkupili (się), Tatarowie auxyliani najpierw od nas uciekli, a potem wojsko z pola zegnano i godnych żołnierzy naginęło, ale też i Szwedów". Wzmianka o Tatarach jest wprost fałszywą, a co się tyczy ilości wojska brandenburskiego, to nie wiem czy dosięgało 13.000[4]). O bitwie pod Trzemeszną (24 sierpnia), w której powiada, że 6.000 Szwedów „tak wycięli, jako mówią, *nec nuntius cladis* nie został się i jeden", podaje także przesadną wiadomość[5]).

Nielepiej są opisane wypadki z r. 1657, t. j. wyprawa Rakoczego: „Złodziej Węgrzyn, szalony Rakocy, świerzbiała go skóra, tęskno go było z pokojem, zachciało mu się polskiego czosnku, który mu ktoś na żart zachwalił, że miał być lepszego niźli węgierski smaku" i t. p. W takim tonie opowiada całą wojnę, przyczem podaje kilka fałszywych wiadomości, że Lubomirski od matki Rakoczego wielki okup wziął, kiedy wiemy, że podczas napadu Lubomirskiego na Munkacz, matka Rakoczego uszła ze skarbami[6]), że 80.000 (!) Kozaków zaciągnięto do wojska węgierskiego, że Rakoczy sam dostał się w ręce Polaków, a potem z desparacyi umarł (!) a wszystko to dlatego, że lekceważył sobie wróżby (*praesagia).*

Cały opis tej wyprawy[7]) ledwie na jednej stronicy, nietylko, że nie zawiera żadnych nowych szczegółów, ale nie podaje nawet ważniejszych powszechnie znanych. Brawura dykcyi, humor i

---

[1]) Cf. „Theatrum Europeum" VII, p. 929 i Pamiętniki t. zw. Łosia, p. 13 i 14.

[2]) Cf. Riese „Die dreitägige Schlacht bei Warschau".

[3]) U Rudawskiego (Annales 245) jest wydrukowany akt poddania.

[4]) Riese l. c. str. 50 podaje ilość Szwedów z Brandenburczykami na 18.000, Brandenburczyków samych liczy (str. 41) 10—13.000.

[5]) Por. „Theatrum Europ." VII 983 i Łoś 21.

[6]) Walewski Historya wyzwolenia II 83.

[7]) Główne źródło: Grondski, „Historia belli cosacco polonici".

obrazowość opowiadania, które nigdy nie opuszczają Paska, wynagradzają jednak sowicie te wady i niedostatki historyczne.

Przystępując do rozbioru opowiadania Paska o kampanii wojska polskiego, działającego ze sprzymierzoną armią cesarskich pod Montekukulim i brandenburskich z Fryderykiem Wilhelmem na czele przeciw Szwedom w Danii, wypada zestawić po kolei wypadki z l. 1658 i 9, które Pasek, spisując z pamięci i bardzo późno, niechronologicznie powiązał. Zastanowimy się więc naprzód nad wymarszem wojsk sprzymierzonych (z początkiem września 58 r.) i nad zajęciem wyspy Alsen (14—17 grudnia), przejdziemy po kolei zdobycie zamku Koldyngi (24 grudnia), zajęcie Friedrichsodde (2? maja 59 r.), wyprawę fionską (29 maja—6 lipca) bitwę pod Ebelloft (23 lipca), powrót wojska polskiego (w połowie sierpnia), a w końcu bitwę pod Nyborg (24 listopada).

Powody do tej wyprawy i całą sytuacyę ówczesną kreśli Pasek bardzo pobieżnie, patrząc na politykę mocarstw europejskich oczyma naiwnego szlachcica. „*In decursu Augusti* — zaczyna swoje opowiadanie Pasek — poszliśmy do Daniej na sukkurs królowi duńskiemu, który uczynił *aversionem* wojny szwedzkiej u nas w Polsce; nie tak ci to on podobno uczynił *ex commiseratione* nad nami, lubo ten naród jest *ab antiquo* przychylny narodowi polskiemu, jako dawne świadczą pisma, ale przecie, mając *innatum* przeciwko Szwedom *odium* i owe zawzięte *in vicinitate inimicitias*, *nactus occasionem*, za którą mógł się krzywd swoich wtenczas, kiedy król Szwedzki był zabawny wojną w Polsce pomścić, wpadł mu z wojskiem w państwo, bił, ścinał i zabijał“. Gustaw — opowiada dalej Pasek — wraca więc z Polski, niektóre fortece w Prusiech osadziwszy, napada Duńczyków i zajmuje ich kraj. „Duńczyk tedy, koloryzując rzecz swoją, że to właśnie *per amorem gentis nostrae* uczynił, że *pacta* złamał i wojnę przeciw Szwedom podniósł prosi o sukkurs Polaków, prosi też i cesarza“. Jeszcze naiwniej przedstawione tu odciąganie się cesarza niemieckiego. Nikt też nie będzie szukał u Paska przedstawienia stanu politycznego w Europie, ani głębszych motywów wypadków dziejowych. Dla zwykłych czytelników wystarczy ten ogólny wstęp do zoryentowania się w historycznem opowiadaniu. Wypada tylko sprawdzić ten fałszywy szczegół, że Jan Kazimierz posłał „z swego ramienia generała Montekukulego z wojskiem cesarskiem“ i że wtedy, kiedy już mieli nasi wyruszać do

Danii, „jeszcze też nie było *conclusum*, żeby wojsko cesarskie miało z nami pójść“.

Czas wymarszu wojska polskiego pod Czarnieckim do Danii podaje Pasek na koniec sierpnia 1658 r., myląc się o kilka dni tylko. Dnia 30 sierpnia wzywał bowiem dopiero Montekukuli Czarnieckiego, aby z wyborem husarzy wyszedł do Danii [1]; zanim doszedł ten list z miejsca ówczesnego pobytu feldmarszałka (w Górkach Dąbskich, na południu wschodniem od Brzykosławia, albo opodal tej miejscowości [2]) pod Drahim, gdzie bawił, jak nas tylko sam Pasek informuje, Czarniecki ze swem wojskiem pod koniec sierpnia, zanim poczyniono stosowne przygotowania do wymarszu, minął już sierpień, ale że zaraz z początkiem września nastąpił wymarsz, dowodzi ta okoliczność, że Czarniecki znajdował się z wojskiem polskiem już 17 września w Wittstocku [3]; aby ujść do tego dnia kilkadziesiąt mil, musiał zatem w pierwszych dniach września wyruszyć.

Po złączeniu się trzech wojsk sprzymierzonych wyruszył naprzód elektor ze swojem wojskiem, potem generał austryacki Spork, za nim Montekukuli, a w końcu Czarniecki [4]. Marsz odbył się spiesznie i różnemi drogami. Nas tu zajmuje tylko marsz wojska polskiego, który Pasek najdokładniej z naszych pisarzy, opisujących tę wyprawę, podał. Na podstawie jego wiadomości, które potwierdzają i uzupełniają Kochowski [5], towarzysz chorągwi pancernej [6], Puffendorf [7] i *Theatrum Europeum* [8]) możnaby ten pochód na mapie bliżej oznaczyć: Wojsko polskie pod Czarnieckim zostawiwszy swoje tabory w Czaplinku [9], szło na Mię-

---

[1]) Walewski: Historya wyzwolenia t. II, dokument LVII.

[2]) Tamże na str. 317 w przypiskach.

[3]) „Theatrum Europeum“ VIII, 927.

[4]) Walewski: „Historya Wyzwolonej“ I, 28.

[5]) Kochowski: „Annalium Poloniae“ klimakter II, liber IV, p. 319.

[6]) Łoś: „Pamiętniki“ str. 33 nst.

[7]) Puffendorf: „De rebus gestis Friderici Wilhelmi“ 451 i tegoż „De rebus Caroli Gustavi“ VI. 485.

[8]) „Theatrum Europeum“ VIII, 927.

[9]) Tempelburg na Pomorzu, prawie na samej granicy dawnego woj. pomor.

dzyrzecz [1]), Cieletnice [2]), przez Odrę pod Kistrzynem [3]), a złączywszy się z jazdą elektora i Sporka w Wittstocku spieszyło przez ks. meklenburskie i luneburskie na Hamburg przez Neumünster do ks. gotorpskiego [4]). Stąd ruszyło wojsko przez Nübel [5]), Apenrade [6]) do Hadersleben [7]) gdzieś z początkiem listopada [8]). Piotr Opaliński, wojewoda podlaski, przybył z swoim oddziałem później [9]). Prowianty, których dostarczali książęta i elektorowie niemieccy i ostre kary wyznaczone przez Czarnieckiego za plądrowanie — o czem Pasek szczegółowo i zgodnie z innymi wspomina — wstrzymywały polskich żołnierzy od zwyczajnych w owym czasie rabunków, a jakkolwiek dopuszczali się w Danii nadużyć, to przecież wychwalano Polaków, „z powodu ich stałej karności, w czem o wiele przewyższali wojsko cesarskie“ [10]).

Przy sposobności opowiadania wymarszu wojska podaje Pasek trafnie w kilku rysach ówczesny stan i usposobienie szlachty: „Tam kiedyśmy wychodzili, było medytacyji bardzo wiele i różnych w ludziach wojskowych. Alterowało to niejednego, że to iść za morze, iść tam, gdzie noga polska nigdy nie postała, iść z sześciu tysięcy wojska przeciwko temu nieprzyjacielowi, do jego własnego państwa, któregośmy potencji w ojczyźnie naszej wszystkiemi siłami nie mogli wytrzymać.... Ojcowie do synów pisali, żony do mężów, żeby tam nie chodzić, choćby zasług i pocztów postradać, bo wszyscy nas sądzili za zgubionych“.

Nim przystąpimy do czynności wojska polskiego w Danii, wypada choć w przybliżeniu oznaczyć ilość sprzymierzonych wojsk.

Według Paska było 6000 Polaków, 14.000 cesarskich i 12.000 Prusaków. Kochowski [11]) podaje: około 6.000 Polaków, 10.000

---

[1]) Blisko granicy brandenburskiej, w województwie poznańskiem.

[2]) Zdaje się dzisiejsze Zielenzig na zachód od Międzyrzecza.

[3]) A nie pod Frankfurtem jak u t. z. Łosia 34. Przeprawa Czarnieckiego „ultimis septembris“ pod Frankfurtem nad Odrem przypada jeszcze na r. 1657. Rudawski: „Annal“ t. VIII 373.

[4]) „Theatrum Europ.“ VIII 929.

[5]) Na południu od Apenrade.

[6]) W Szlezwiku naprzeciw Alsen.

[7]) W Szlezwiku.

[8]) „Theatrum E.“ VIII, 929.

[9]) Hist. wyzwolonej I Dok. LII i Łoś 34 „na zgonie roku“.

[10]) Patrz o tem bliżej: Pasek 8 i 7. Walewski: Hist. Wyzwol. I Dok. LII i odpowiedni tekst 205 „Theatrum Europ.“ VIII 929. Kochowski, Łoś.

[11]) Klimakter II, 319.

austryackich i do 9.000 Brandenburczyków. T. z. Łoś[1]): 14.000 Polaków razem z Brandenburskimi i tyleż cesarskich. U Pufendorfa[2]) wynosi całe wojsko 24.000. *Theatrum Europeum*[3]) wymienia, że 4—500 Polaków zostało wzmocnionych pod Koldyngą 3—4.000 świeżego żołnierza. 16.000 elektorskich i 10—11.000 cesarskich.

Co do liczby wojska polskiego przyjmujemy okrągłą ilość Paska i Kochowskiego, którą potwierdza relacya Montekukulego z 21 stycznia 1659 r.[4]), podająca ilość jazdy polskiej w 1659 r. na 5.000. A więc po licznej dezercyi chorągwi naszych jeszcze na granicy brandenbuurskiej, o czem się jedynie z Paska dowiadujemy[5]), po zajęciu wyspy Alsen i zdobyciu Koldyngi zostało jeszcze 5.000 jazdy.

Wojska austryackiego było najwięcej do 13.000; około 10.000 pod Montekukulim i 3000 jazdy pod Sporkiem. Niemieckie źródła podają z dokładnością 15—16.000 Brandenburczyków, w czem się znacznie od naszych różnią (Patrz *Theatrum Europeum* VIII, 927 i 928, Walewski *Historya wyzwolenia* II, p. LXXII i tegoż *Hist. wyzwolonej* I 28). Armia sprzymierzonych, złożona co najmniej z 30.000 w okrągłej liczbie żołnierza, wyparła Szwedów z Holzacyi i Szleswiku.

Od Paska dowiaduje się o stanowiskach wojska polskiego w Szlezwiku: „Poszliśmy na zimowisko do Handerschlewen (t. j. Hadersleben) gdzie wojewoda (Czarniecki) sam stanął z samym tylko półkiem naszym królewskim i regiment jego dragoniej, insze zaś półki w Kolbryku (Kolbynku) [t. j. Kolding] w Horsenz i po inszych wsiach i miasteczkach, a lubo głębiej miało iść wojsko w Duńskie królestwo, ale uważał to regimentarz, żeby stanąć na zimę jako najbliżej z tej racyi, aby przecie więcej jeść chleba szwedzkiego, niżeli duńskiego."

---

[1]) Pamiętniki 33.

[2]) „Carolus Gustavus" V, 486.

[3]) 929 i 934.

[4]) Historya wyzwolonej I 33.

[5]) Jedynie Pasek nadmienia o licznych dezercyach w nowozaciągniętych w Wielkopolsce chorągwiach powiatowych, jako to: Franciszka Czarnkowskiego, starosty międzyrzeckiego i osieckiego, Piotra Opalińskiego, wojewody podlaskiego, Mikołaja Kozubskiego, starosty lityńskiego i Jana Zamojskiego, wojew. sandomierskiego: „Z pod innych chorągwi zostało po dwóch po trzech". Pasek 6.

Pomijam obrazowy i żywy opis Paska charakteru, obyczajów i zwyczajów Duńczyków, jako powszechnie znany, i przystępuję z kolei nie z porządku rzeczy u Paska, do zdobycia wyspy Alsen[1]).

Naprzód co do czasu tej wyprawy należy sprostować Paska, który zdobycie wyspy Alsen umieścił pod rokiem 1659, kiedy wyprawa trwała od 14—17 grudnia 1658 r. Więcej z brawury niż z niewiadomości lub przez zapomnienie podaje Pasek, że sami Polacy, bez pomocy Brandenburczyków, pod dowództwem Czarnieckiego zdobyli tę wyspę. „Przeszło koło niej — powiada on — wojsko brandenburskie i z armatą i z piechotami, a po staremu (przysłowie Paska) uderzyć na nią nie chcieli, czyli też nie śmieli, jak to powiadają: Kruk krukowi oka nie wykole". Myli się też twierdząc, że Polacy od razu zajęli tę wyspę, a prawdopodobnie mylną jest również wiadomość o rekognoskowaniu terenu przez Czarnieckiego. Sam przecież mówi, że szerokość kanału, przez które się wojsko przeprawiało, nie była znaczną: „było pływać jako na Pragę z Warszawy", a zatem nie potrzeba było rekognoskować wyspy z brzegu holsztyńskiego tem bardziej, że znajdowali się między sprzymierzonymi krajowcy (Duńczycy), znający dobrze tę okolicę. Za to przygotowania do przyprawy, jak i przeprawę samą podaje Pasek dokładnie i szczegółowo. Przedewszystkiem „kazało się i w sakwy czeladzi nabrać *ad victum* i tak jechali. W pewnem miejscu odcięliśmy ląd siekierami, bo było morze jeszcze z brzegu nie puściło, lubo było nie bardzo zimno i pogody były piękne, toż z drugą stroną dragoni uczynili, a stało to się w lot, że nie widzieli *praesidiarii*, ażebyśmy już na drugim lądzie byli, bo sobie siedzieli w mieście".

[1]) Zródła do wyprawy na tę wyspę są nastąpujące: Przedewszystkiem najdokładniejszy jest 1) rozkaz dzienny wielkiego elektora, spisany przez jego sekretarza. W „Zeitschrift für preuss. Geschichte und Landeskunde" herausg. v. R. Foss, Berlin 1865, II 102 do 104. 2) Relacya Montekukulego w Historyi wyzwolonej Rzpltej. Walewskiego I, str. VII—IX. Pisali też o tem oprócz w Pamiętnikach t. z. Łosia, Paska, Rudawskiego Annałach w „Theatrum Europeum" i Klimakterach (I i II) Kochowskiego, także Puffendorf: „De rebus a Carolo Gustavo" p. 487 i tegoż: „De rebus gestis Friderici Wilhelmi" p. 453, M. Meyer: „Irenico polemografiae Continuatis I Das ist der Historisch fortgeführten Friedens" i t. d. VIII Th. 1667, p. 933. Carsen: „Geschichte Schwedens überf." Petersen. Droysen: „Geschichte der preuss. politik" II B., III. Th. p. 320 i i.

Pasek opisuje tylko przeprawę wojska polskiego, o armii austryackiej i elektorskiej nie wspomina, nawet nie wie, czy wiedzieć nie chce, że wszystkie szczegółowe rozporządzenia i rozkazy wychodziły od Wielkiego Elektora, że się zatem przeprawiał Czarniecki tylko na rozkaz najwyższego wodza sprzymierzonych. Siła sprzymierzonych była w porównaniu do nieprzyjaciela ogromna. Sama piechota wynosiła do 6.000 [1]). Polaków, przeprawiających się na wyspę, były według Paska trzy pułki. Pamiętniki t. z. Łosia [2]), znane ze swej zwięzłości i dokładnych szczegółów, podają bliżej ilość naszych. Przeprawiły się 4 chorągwie, jako to: pancerna króla, margrabiego Myszkowskiego, Wacława Leszczyńskiego i Czarnieckiego, do tego po 100 Wołochów i Semenów i 200 dragonów. Licząc chorągiew po 150 ludzi, wypadłaby okrągła liczba 1000 ludzi. Kochowski [3]) wspomina o 12 chorągwiach (do czterech, przez Łosia wymienionych, dodaje chorągwie: Branickiego, Daniłowicza, Parczowskiej, Domaszewskiego, Łukowskiego i Rokitnickiego; dwóch chorągwi nie wymienia po imieniu). Być może, że ma tu na myśli nietylko przeprawiających się żołnierzy, inaczej myli się. „Dyspozycya" elektora [4]) wspomina tylko o 200 Polakach, mających się przeprawić na wyspę, a Droysen [5]) mówi o 700 Polakach. Trudno w takich razach na pewne rozstrzygnąć, ale ilość wojska podaną przez Łosia wydaje mi się najprawdopodobniejszą.

Samą przeprawę opisuje Pasek krótko, ale wobec odmiennych na tym punkcie wiadomości innych źródeł może następujący szczegół posłużyć do wyjaśnienia przyciemnionego obrazu tej przeprawy: „Sam tedy przeżegnawszy się Wojewoda wprzód w wodę, pułki za nim — każdy za kołnierz zatknąwszy pistolety, a ładownicę uwiązawszy u szyję. Skoro przypłynął na środek, stanął i kazał każdej chorągwi odpocząć. („w pośrodku odnogi było miejsce takie, gdzie koń zgruntował"). Konie już były do pływania próbowane, który źle pływał, to go między dwóch dobrych mieszano, nie dali mu tonąć; dzień na to szczęście był cichy,

[1]) „Theatrum Europeum" podaje tę okrągłą liczbę. Puffendorf ma 4000 ludzi. Dyspozycya w „Zeitschrift für preussische Geschichte" 1865, II 103 mówi o 9 oddziałach po 600 piechoty, razem 5.400 piechoty.

[2]) Pamiętniki t. z. Łosia 36.

[3]) Kochowski Klimakter II 322.

[4]) „Zeitschrift für preuss. Gesch." 1865, II 103.

[5]) Droysen „Gesch. der preuss. Politik", II B. III Th. 422.

ciepły i bez mrozu". Ze słów Łosia i Kochowskiego wnosić możemy, że w tej ciężkiej przeprawie były bardzo pomocne barki, przeznaczone dla piechoty, za któremi płynęła jazda [1]. Dalsze wiadomości Paska o tej wyprawie nie mają prawie żadnego znaczenia, jak w ogóle jest całe opowiadanie jego bardzo fragmentaryczne i pełne luk. Przytem dodaje dziwną wzmiankę: „O komendanta tamecznego przysłał król duński, pisząc żeby mu go żywcem przysłał, bo miał do niego wielką jakąś pretensyę". (!) Z tej części opowiadania zasługuje na wiarę chyba ten, zresztą nigdzie niewspomniany szczegół, że Czarniecki pomięszał 100 szwedzkich jeńców między swoją dragonią, „w nagrodę tych, co przecie tu i owdzie musiało ich ubywać, jako to zwyczajnie: gdzie drwa rąbią, tam trzaski padają".

Przeprawa na wyspę Alsen jest faktem wielkiej doniosłości i chlubą dla wojska polskiego. Głębokość kanału i ścinająca się woda, a salwy nieprzyjacielskie z drugiej strony były wielką przeszkodą dla jazdy polskiej, która tu, jak nieraz, dała dowody swego bohaterskiego ducha.

Po przeprawie sprzymierzonych zaczęło się oblężenie twierdz Sonderburg od 14 do 15/16 grudnia i Norburg od 17 grudnia, o czem już Pasek nie wspomina.

Główną kwaterą Czarnieckiego było Hadersleben [2]). Opaliński, przybywszy później, stanął w Aarhuus i objął dowództwo od Czarnieckiego, który wyruszył był na zdobycie wyspy Alsen [3]). Inne pułki stały w Koldyndze (między Hadersleben a Friedrichsodde) w Horsens [4]) i w okolicznych wsiach. Klęskę kilku chorągwi polskich, niespodzianie napadniętych przez Szwedów pod Koldyngą, i zajęcie tej twierdzy przez wojsko szwedzkie [5]), o czem Pasek może dlatego nie wie, ponieważ walczył wówczas na wyspie Alsen — odwetował Czarniecki świetnem zdobyciem

[1]) W Pamiętnikach t. z. Łosia czytamy „wpław przy barkach puścili się przez kanał", a był „tak ciężki mróz, że konie od zimna w wodzie nie pływały, ale jako deszczki na plask przyciągane były, a skoro z wody wyszły, jako w żelezie marzły, a tak nasi, osiodływając, chyżo harcowali dla zagrzania" Kochowski Klimakter II 322, „Simmul demptu tellis equestribus trahebantur frenis equis" i t. d.

[2]) Pasek 7 i 8.

[3]) Łoś 35.

[4]) Na północy wschodniej Szlezwiku.

[5]) Szczegółowo o tem Kochowski Klimakter II, 325 „Theatrum Europeum" VIII 934. Łoś 37 i 38.

Koldyngi, twierdzy z natury i sztuki silnie ufortyfikowanej, gdzie całą załogę szwedzką zredukowaną u Puffendorfa, stronnika szwedzkiego [1]), do 200 żołnierzy, w pień wycięto, prócz kilku dowodzących, zabranych w niewolę [2]).

„Aż tam już radzą — zaczyna dramatycznie Pasek o przygotowaniach do szturmu twierdzy Koldyngi, podając ciekawe i zkądinąd nieznane szczegóły — jako się podszańcować, jako mury rąbać. A siekiery kędy? Dopiero strażnik kazał zaraz Wołoszy z pod chorągwi, żeby się rozjechali po wsiach, o mil dwie albo trzy o przyczynie siekier. Jeszcze nie świtało a już 500 siekier na kupie nakładziono. Skoro tedy zegary poczęły bić i z północka kazano trąbić pobudkę, sam wstał, mało co śpiąc, owe siekiery kazał podzielić między chorągwie i piechotę. W godzinę po pobudce kazał otrąbić, żeby byli gotowi do szturmu za godzinę i żeby snopy każdy niósł przed sobą na piersi dla postrzału od ręcznej strzelby, ażeby wszyscy wraz skoczywszy pod mury, jako najlepiej przycisnąwszy się do muru, żeby z góry nie rażono, a drugim odstrzeliwać. Skoro tedy świtać poczęło podemknęło się wojsko bliżej pod miasto". I tak dalej, szczegółowo ciągnie swoje opowiadanie Pasek, biorący czynny udział (nieco w pamiętnikach przeceniony) w szturmie i prowadzący czeladź swojej chorągwi. Zapamiętał sobie dokładnie dzień szturmu: „było to świtaniem w dzień Narodzenia Pańskiego", podaje siłę wojska szczegółowo: „działka i jednego nie mamy, piechoty tylko jeden regiment, u Piaseczyńskiego cztery szwadrony i Semenów trzysta, ale bardzo dobrych".

Pzeprawa przez fossę, którą wyrównano snopami słomy, szturm narożnika przez Paska uskuteczniony, wdzieranie się na mury, zdobycie i wysadzenie twierdzy w powietrze, w końcu obsadzenie jej załogą — w ogóle całe opowiadanie Paska o zdobyciu tej twierdzy, do czego się sam wiele przyczynił, jest prawdziwe, nadzwyczaj ciekawe i charakterystyczne i ze znanych nam źródeł najdokładniejsze; potwierdzają je w części Kochowski [3]), t. z. Łoś [4]) i *Theatrum Europeum* [5]). Błądzi tylko

---

[1]) Puffendorf: „Carolus Gnstavus" V 507.

[2]) Theatrum VIII, 934 podaje, że ze 100 żołnierzy, stojących tu załogą, 80 w pień wycięto. Cf. Puffendorf: „Fridericus Wilhelmus" p. 453 i Historya Wyzwolonej I 138.

[3]) Klimakter II l. IV, str. 332.

[4]) Pamiętniki str. 38 ff.

[5]) VIII 934.

Pasek, twierdząc, że fortecę wzięto „bez armaty i piechoty“, bo, jak sam (na str. 15) pisze, był jeden pułk piechoty — może ma tu na myśli pułk dragonów pod Janem Tetwinem podpułkownikiem i podkomorzym derpskim [1] — a cztery armaty do burzenia murów otrzymał Czarniecki od elektora [2]. Nieprawdopodobna także, aby przy owej przypadkowej eksplozyi zamku tylko 12 Polaków padło ofiarą; już Kochowski [3]) podaje, że 30 pod sklepieniem zginęło, a wielu zostało w powietrze wysadzonych. U t. z. Łosia [4]) zginęło tu aż półtora tysiąca! W końcu wiadomość, że zdobycie Koldyngi widzieli obaj królowie, szwedzki i duński, (Karol Gustaw oblęgał wówczas Fryderyka III w Kopenhadze!) i wszystkie wojska cesarskie i brandenburskie (znajdujące się w Szlezwiku!) jest już za naiwną, jak wiele rzeczy u Paska, które łatwo rozeznać, jak n. p. owa rozmowa króla szwedzkiego z towarzyszem chorągwi Myśliszowskim, albo owo wyzwanie Montekukulego przez Czarnieckiego na pojedynek, i tym podobne inne baśnie obozowe, które pomijam.

Po zdobyciu Koldyngi osadził Czarniecki tę twierdzę jak i Veile [5]) i Aarhuus silnemi załogami, infestując przez całą zimę Szwedów w twierdzy Friedrichsodde [6]). Był się w tej twierdzy zamknął Wrangel, admirał szwedzki, ustąpiwszy ze spustoszonej wyspy Alsen, a wojska cesarskie i brandenburskie przybyły ją zdobywać.

Zdobycie miasta i twierdzy Friedrichsodde opisuje Pasek bardzo niedokładnie. Przedewszystkiem nie chce wiedzieć o jakiejkolwiek czynności sprzymierzonych (austr. i brand.). Zdobycie tej ważnej dla portu i obrony Fionii fortecy, które się wlokło od początku stycznia do 26/7 maja 1659 r. [7]), o czem zdaje się, że wie Pasek (na str. 22) jest tu u niego dziełem bardzo krótkiego czasu; staranie Montekukulego, aby po raz wtóry (6 lipca 1659) wylądować w Fionii, co się nie powiodło i doprowadziło w dwu-

[1]) Łoś 38.
[2]) Kochowski II IV 332.
[3]) Tamże 333.
[4]) Pamiętniki 37.
[5]) W Szlezwiku nad zatoką tego imienia.
[6]) (Frederichsodde, dziś Fridericia) Łoś 40.
[7]) „Theatrum E.“ VIII, 1261. Walewski Hist. wyzwolonej 138, 139, 151 i inne źródła.

godzinnym boju do obopólnej straty i zranienia feldmarszałka [1]), ściąga Pasek do zajęcia Friederichsodde i uważa to za pierwszy popis Montekukulego, który daremnie aż przez dwie (?) zimy chleb zjadał; dwie wycieczki Szwedów i tej fortecy, odparte przez sprzymierzonych 2/3 stycznia i przed 15 stycznia 1659 r. [2]), redukuje do piątku (?), przypisując całe zajęcie Frederichsodde Czarnieckiemu i jego dragonii, czego mu miał zazdrościć „zawistny elektor"; ucieczkę Szwedów do Fionii w nocy z poniedziałku na wtorek 26/7 maja [3]), podaje mylnie na noc z piątku na sobotę, a wreszcie wzmianka, że podczas pierwszego zdobycia tej fortecy przez Szwedów (24 października 1657 roku) zginęło 20.000 ludzi, jest już wprost bajeczną. W ogóle jest Pasek w całym tym opisie do pewnego stopnia tendencyjnym [4]) i nie podaje nic nowego.

Z zajęciem Friederichsodde tak się rzecz miała w rzeczywistości:

Szwedzi, opaliwszy wszystko naokoło Friederichsodde, zamkęli się z 3000 żołnierza w tem mieście, skąd robili wycieczki na nieprzyjaciół. Pierwszą wycieczkę Streithorsta (22/3 stycznia) odparli dzielnie sprzymierzeni, pojmawszy podpułkownika razem z wojskiem. Drugie, świetniejsze zwycięztwo odniósł rekonesans sprzymierzonych pod ks. anhaltskim nad Koenigsmarkiem. Sprzymierzeni rozpoczęli opasanie Friederichsodde. Wtedy opuścił Wrangel miasto i przeniósł się z wojskiem, które bardzo wiele ucierpiało przez chorobę i niedostatek, do Fionii, zniszczywszy fortyfikacye i szańce, a obsadziwszy jedynie małą, nadmorską twierdzę, zdaje się z obawy, aby mu nieprzyjaciel nie odciął żywności z Fionii. Sprzymierzeni przystąpili (25 maja) do regularnego oblężenia twierdzy. Szwedzi bronili się mężnie z fortecy, z okrętów i z drugiego brzegu morza. Dnia 26 maja postępowano z pracami oblężniczemi — już sypano baterye, gdy wtem nie-

---

[1]) Kula działowa padła na pokład okrętu, na którym się Montekukuli znajdował, wyrwała mu buławę z ręki, i rozbiwszy stół raniła feldmarszałka. Walewski: Hist Wyzwolonej I. 154, 155 na dole.

[2]) Tamże str. 139 i Theatrum E. VIII 1161.

[3]) Walewski t. t. Theatrum t. t. Puffendorf: F. W. 469 według starego kalendarza.

[4]) Więcej niezgoda i zatargi, niż rywalizacya wojsk sprzymierzonych, o czem wspomina i Kochowski. Kl. II, str. 329 ff., a potem patryotyzm Paska jest powodem tego traktowania „en bagatelle" Austryaków i Brandenburczyków.

przyjaciel cichaczem w nocy z 26/7 maja siadł na okręty, a zostawiwszy artyleryę i amunicyę, 12 żelaznych armat z zatkanemi zapałami, wozy, starą broń i t. p. uszedł do Fionii Z brzaskiem dnia wysadziły miny, podłożone przez Szwedów, sześć bulwarków, zapaliły budynki, ale nie zrobiły żadnej szkody w ostrzeżonem przez elektora wojsku. Według przyjętego w tej wyprawie zwyczaju osadzono tu załogę duńską. [1])

Po zdobyciu tej ostatniej twierdzy szwedzkiej na stałym lądzie duńskim, postanowiła rada wojenna sprzymierzonych wyprawić się do Fionii.

Całą wyprawę fiońską (29 maja do 6 lipca) [2]) zbył Pasek wzmianką o przeprawie dragonów i Semenów (których było w tej wyprawie 300 pod rotmistrzem Samuelem Kobyłeckim) [3]) do ze wszech stron strzeżonej Fionii. Być może, że stał przynajmniej pewien czas obozem pod Friederichsodde z Czarnieckim[4]), kiedy się sprzymierzeni wyprawiali do Fionii, albo, że przez cały czas wyprawy żadnego nie brał udziału; tak czy inaczej, dość, że nie podał nam żadnej wiadomości o tej bezskutecznej wyprawie sprzymierzonych, którąbyśmy się bliżej zająć mogli.

Po dwukrotnie udaremnionym napadzie sprzymierzonych na F ionię byli Szwedzi z powodu nieczynności floty holenderskiej p anami morza. Elektor, chcąc po raz trzeci spróbować ataku na Fionię, wysłał pięć przewozowych statków (dwa duńskie i trzy holenderskie, a nie, jak podaje Pasek, siedm holenderskich) [5]), stojących w porcie koldyńskim, w celu zebrania na wybrzeżu jutlandzkiem przewozowych łodzi. Wspomniane 5 okrętów, nazbierawszy do 30 łodzi, stanęły do przewozu sprzymierzonego wojska pod Ebeltofl [6]). Dnia 23 lipca o 10 przed południem napadł je niespodzianie major szwedzki Owen Cox z 8 wojennemi

---

[1]) Obszerniej i szczegółowo o zajęciu Frederichsodde: Puffendorf: F. W. 469 ff. i C. G. VI 521. Kochowski kl. II, str. 368 ff. Łoś 40 i 41. Theatrum E. VIII 1261. Walewski: Hist Wyzwolonej 1389 151 ff. Droysen: Politik, III, Th. II Abt. 452.

[2]) Theatrum E. 1261 i Hist. Wyzwolonej I DXXXII i tekst.

[3]) Łoś 46.

[4]) Hist. Wyzwolonej I, Dok. XXXII, str. LXII.

[5]) Theatrum E. 1267 wymienia je po imieniu: 1) okręt admiralski „Grauer Wolf". 2) wiceadmiralski „Die Magd v. Guckhuysen", 3) 4) i 5) holenderskie: „Flötschiff Pinas" i „St. J. v. Stralsund".

[6]) Port duński w powiecie archuskim na najbardziej na wschód wysuniętym cyplu Jutlandyi.

okrętami (a nie, jak chce Pasek, z 15)[1] W tym napadzie upatruje Pasek znowu zdradę jakiegoś Brandenburczyka, czemu zaprzecza bezimienny towarzysz chorągwi pancernej[2]), mianując winowajcą duńskiego admirał-adjutanta, który, wysłany dla zmierzenia głębi, zdradził admirała, skutkiem czego tenże całą swoją obronę w inną stronę obrócił. Napadnięty admirał musiał stoczyć bitwę, którą Pasek malowniczo, ale nie zawsze prawdziwie przedstawia, podając między innemi zgoła mylny rezultat. Zdaje się, że będąc zmuszony opuścić admiralski okręt, nie widział końca walki i pisał o tem tylko ze swej bujnej fantazyi.

Admirał duński bronił się mężnie, ale raniony musiał się poddać;[3]) cztery okręty dostały się w ręce Szwedów, resztę spalono lub zatopiono;[4]) jedną część okrętowych, a między nimi i 200 muszkieterów brandenburskich[5]) pojmano, druga część, poucinawszy liny u kotwic, ratowała się ucieczką[6]). O szkodzie Szwedów milczą inne źródła, tylko Pasek podaje, że jeden okręt szwedzki przebity z dział poszedł na dno, tak, iż niewielu zeń ludzi ocalało, cztery inne zaś lekko zostały uszkodzone. W kilka dni potem podążył Koch, teraz wiceadmirał, pod Aarhuus, gdzie spalił 3 kupieckie okręty i około 20 przewozowych łodzi, i zajął nawet to miasto, gdzie 1000 Polaków z kwatery spędził[7]). O tem już nie wspomina Pasek; bo przecież trudno odnieść do tego słowa: „i potem słychać było, że tegoż zażyli kunsztu na nich i drugi raz; dał był Szwedom wiadomość o tem zdrajca jakiś z wojska pruskiego (znowu!); był natenczas komendantem nad tymi Szwedami Wrangel (?!)“[8]).

Gdy ze stratą przewozowych okrętów, których niedostatek tak się dał uczuć sprzymierzonym w całej kampanii duńskiej, znikła nadzieja zwycięztwa, gdy Dania nie mogła, a Holandya nie chciała energicznie wspierać sprzymierzeńców, a stosunki

---

[1]) Admiralski: Nordstern, dalej Westerwyck, Fides, Mars, Maria. Theatrum E. tamże.

[2]) Łoś: Pamiętniki 44.

[3]) T. z. Łoś 45. Puffendorf C. G. 522, nie mógł go więc widzieć Pasek „wesołego“ i t. p.

[4]) Theatrum E. 1267. Puffendorf C. G. 522 i F. W. 471.

[5]) Puffendorf F. W. 470 i Theatrum 1267.

[6]) Puffendorf C. G. 522 i Theatrum, tamże o ucieczce wspomina i Pasek.

[7]) Puffendorf C. G. i F. W. jak wyżej.

[8]) Pasek 36.

dyplomatyczne zmieniły się na niekorzyść tychże, wyruszyli cesarscy i Brandenburczycy 28 sierpnia 1659 r., a Polacy za nimi 30 t. m. [1]) z Danii na Pomorze szwedzkie, zostawiwszy w Jutlandyi 4000 Austryaków i tyleż Brandenburczyków, a około 1000 [2]) Polaków pod komendą Kazimierza Piasoczyńskiego, pułkownika i starosty ostrołęckiego.

Powrót ten wojska polskiego pod Czarnieckim można głównie na podstawie Paska w przybliżeniu geograficznie oznaczyć. Do Hamburga szli tą samą co pierwiej drogą, a więc przez Nübel, Apenrade, Hadersleben, Flensburg i Szlezwik [3]). z Hamburga przez Bergstedt [4]), Reinefeld [5]), Wismar do księstwa Meklenburskiego, potem na (Zarów) [6]), Güstrow [7]), (Teterów?) [8]) Roebel [9]), do Wittstocku w Brandenburgii, wracając przez Szczecin i Tempelburg do Polski, gdzie wycieńczony niedostatkiem, odarty i znużony [10]) żołnierz spoczął po ciężkiej i całorocznej kampanii na zimowych leżach.

Na tem moglibyśmy właściwie zakończyć rozbiór wyprawy duńskiej, opisanej w pamiętnikach; opis bitwy pod Nyborgiem (24 listopada), której już nie był Pasek świadkiem, jest zgoła fałszywy i nie ma żadnej wartości. Prostowanie tej części jego opowiadania nie miałoby żadnego celu, bo jest ono całe nie do użycia. Wolę przeto sam w krótkości opowiedzieć świetne, ale bezowocne zwycięztwo sprzymierzonych pod Nyborgiem, które zakończyło wyprawę duńską: Wojsko austr., pol., duńskie i holen-

---

[1]) Wal. Hist. Wyzwolonej I 170 i Droysen Politik 464. Część wojska pod generałem Souches wyruszyła jeszcze z końcem lipca. Hist. Wyzwolonej I 167.

[2]) T. z. Łoś 47. Theatrum 1268. Kochowski 396. A nie jak podaje Pasek półtora tysiąca.

[3]) Theatrum 1268.

[4]) (Paska „Berstede"). Na północ o dwie mile pruskie od Hamburga.

[5]) U Paska „Reineberg", Węclewskiego i Lachowicza Ratzenburg.

[6]) („Żuraw" u Paska. Węclewskiego Waren). Półtora mili od Wismaru.

[7]) Pasek; Guszterów. Na południowy wschód od Wismaru, jeszcze w Meklenburgii.

[8]) Nie mogłem przyjąć Paska: „Tomaszów", których jest dwa, w lubelskiem i rawskiem, ale i Węclewskiego „Teterów" jest bardzo wątpliwe.

[9]) W Meklenburgii na północ Wittstocku. U Paska Tobel.

[10]) Kochowski II, 390 i Walewski Hist. Wyzwolonej I, 171, wbrew opowiadaniu Paska.

derskie w ilości 9000 pod Ebersteinem i Schackiem napadło na armię Szwedów pod Nyborgiem (o 1½ mili od tego miasta) w miejscu bardzo korzystnem dla Szwedów. W dwugodzinnej walce zostali Szwedzi pobici i odparci. Z brzaskiem następnego dnia podpadli sprzymierzeni pod miasto, które ze strony morza Ruyter bombardował. Szwedzi byli zmuszeni poddać się. Całe wojsko z generalicyą z wyjątkiem Salzbacha i Heenbocka, którzy uciekli, dostało się w ręce sprzymierzeńców [1]).

Pomimo takiej niedokładności Paska w przedstawieniu zewnętrznych wypadków, podaje on wiele charakterystycznych rysów, odnoszących się pośrednio, a nawet i bezpośrednio do czasu, osób, kraju, w ogóle do wewnętrznych dziejów, przytacza mnóstwo wprawdzie drobnych, nieraz naiwnych szczegółów, ale w ogóle nieocenionych dla badacza, którychby nadaremnie gdzieindziej szukał. Ale my się tą stroną Pamiętników Paska obecnie nie zajmujemy, chociaż ona nieskończenie więcej warta, niż jego po większej części szczupłe lub niedokładne wiadomości, odnoszące się do dziejów zewnętrznych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dr. Henryk Biegeleisen.

---

[1]) Szczegółowo o tem Theatrum 1267 ff. Puffendorf „Carolus Gustavus“ 567 ff.

ROZBIÓR KRYTYCZNY PAMIĘTNIKÓW

JANA CHRYZOSTOMA PASKA

(od r. 1656—1666.)

(Ciąg dalszy.)

II. Opowiadanie Paska o kampanii litewskiej z r. 1660.

Wieczysty pokój oliwski, zawarty dnia 3 maja 1660 roku, strąca obie potęgi, przez 60 lat z sobą wojujące, Szwecyę i Polskę, z piedestalu pierwszorzędnych mocarstw europejskich, na który teraz wstępują Rossya i Prusy. Głównym błędem gabinetu polskiego w tym pokoju było przedewszystkiem niedostateczne wyzyskanie sytuacyi politycznej. Rzeczpospolita, zawierając pokój ten ze Szwecyą, aby mieć wolne ręce do wojny z Rossyą, odstępuje Szwecyi i elektorowi znaczne posiadłości, a żadnego z nich nie nakłania do przymierza, z żadnym nie łączy się ściśle przeciw Rossyi, a nawet nie upewnia sobie pomocy austryackiej. Czy to było wówczas rzeczą polityczną, czy nie, wytknąć sobie tak jasno cel pokonania już wtedy niebezpiecznego nieprzyjaciela? nie odważyłbym się tu sądzić; ale jak można było cel ten tak, jakby stracić z oczu, to rzecz nie do wyjaśnienia. Atoli chociaż niekorzystny był pokój oliwski, wobec zajęcia całej Litwy przez Moskali, posuwających się przez Podlasie do Wisły, wobec poddania się carowi Ukrainy, a w końcu wobec zagrożonej unii polsko-litewskiej — Litwini bowiem, dotknięci do żywego nieustającą wojną, oświadczyli kilkakrotnie, że pójdą za przykładem Ukrainy — był pokój ten ze Szwecyą pożądany, a może i ko-

nieczny. Ale pokój oliwski, jakkolwiek go osądzać, jakiekolwiek kombinacye i koroskopy układać będziemy, był już faktem dokonanym, a sprawa rossyjska kwestyą piekącą, którą trzeba było bądź co bądź jakimś sposobem załatwić. Kto wie, może szczęśliwa wojna z Rossyą zagoiłaby, nie mówię w zupełności, ale chociażby w części rany, zadane Rzeczypospolitej przez utratę Prus i nieszczęśliwy pokój oliwski — świetne zwycięstwa oręża polskiego w kampanii litewskiej, którą bliżej poznamy, zdawały się potwierdzać te nadzieje; cóż z tego, kiedy Rzeczpospolita polska nie umiała wtedy korzystać z owoców najpiękniejszych zwycięztw, które pochłaniała nigdy nienasycona hydra buntu i anarchii.

Nie wyprzedzajmy jadnak smutnych wypadków ostatniej doby panowania Jana Kazimierza, zatrzymajmy się raczej przy owych zdumiewających czynach wyprawy litewskiej w r. 1660.

Dotkliwego braku źródeł do poznania tej jasnej karty naszych dziejów, nie wynagrodzi tu nawet uczucie patryotyczne tem zdaniem, któreśmy zawsze i wszędzie z chlubą głosić przywykli, że męstwem i walecznością pokonywała garstka naszych tysiące wojsk moskiewskich....

Przypatrzmy się bezstronnie, jak tę wojnę opisuje nasz najznakomitszy pamiętnikarz Pasek.

Przypominamy, że dywizya Czarnieckiego ruszyła po wyjściu z Holzacyi ze sprzymierzonem wojskiem cesarskiem i brandenburskiem przez księstwo Meklenburskie i Pomorze (było to pod sam koniec sierpnia 1659). Po zmiennych kolejach operacyj niezgodnych sprzymierzeńców na Pomorzu i po zwycięskiej działalności wojennej Lubomirskiego w Prusiech, ciągnął Czarniecki, którego król z Pomorza odwołał, aby spieszył na pomoc hetmanowi Sapieże, na Litwę przez Brandenburgię i Szląsk, a przebierając się na Szczecin ku granicy polskiej, rozłożył się na konsystencyach w Wielkopolsce [1]).

„Wyszliśmy tedy za granicę — rozpoczyna swoje opowiadanie Pasek — Panu Bogu podziękowawszy, że nam dał w dobrem zdrowiu oglądać ojczyznę i zaśpiewawszy wesoło na cześć i na chwałę imienia Wszechmogącego; zaraz tedy za granicę poszły chorągwie *sparsim.* Wojsko też z pod Malborgu z Lubomirskim hetmanem polnym powracało. I tak, kiedy się chorą-

[1]) Kochowski, Klimakter II, ks. VI. str. 397. Jemiołowskiego Pamiętniki, str. 143.

gwie mięszały w ciągnieniu różnie, to już nie trzeba było pytać: z czyjej to dywizyi chorągiew, bo zaraz spojrzawszy znać było, kiedy ubogo, chudo, boso, pieszo, to Malburczykowie, kiedy orężno, odziano, dostatnio to Duńczykowie, albo jak nas nazywali i Czarniecczykowie".

Odznaczaniem wojsk Czarnieckiego popada Pasek tu, jak zwykle, w przesadę; inne źródła [1]) podnoszą przeciwnie, że wojsko zostające pod dowództwem Czarnieckiego było wycieńczone, odarte i ogłodzone, i „było podobne raczej do owego nieśmiertelnego pułku Macedończyków, który męstwem swego wodza i własną dzielnością, nie zewnętrzną stroną odznaczał się między innymi". Nie myślę tem samem zaprzeczać opłakanego stanu wojsk Lubomirskiego.

Usarskiej chorągwi królewskiej, w której służył Pasek jako towarzysz, i którą się naturalnie najwięcej zajmuje „dostało się — jak się dowiadujemy jedynie z pamiętników Paska — na wytchnienie przystawstwo przez połowę w Mosinach (o półtora mili na południe od Poznania) i w Obornikach (3½ mili na północ od tegoż miasta). W Poznaniu Powitał Czarniecki króla tam bawiącego, który przypuścił pułk wojewody do ucałowania ręki [2]). „Do króla — powiada przy tej sposobności Pasek — wstępowali żołnierze *in veste peregrina*, postroiwszy się ładnie, żupan z drelichu, kontusz także z drelichu, jubka z rajtarskiego koletu, sztywle z niemieckiemi cholewami, prawie do pasa, kontusz po kolana, i stąd to był nastał ten strój krótki i buty z podwiązkami, który nazywali czerkieskim strojem niesłusznie, bo to właśnie my musieli czynić *ex necessitate*, żeśmy się w tamtych krajach krótko nosili, co musiało być dla samych cholew, które tak są długie i szerokie — ten tedy strój obrócił się w modę, że zaraz suknie, choć najpiękniejsze kazano robić krótko i buty, choć polskie to z długiemi cholewami, z podwiązkami, które były srebrne, złote, rubinami, dyamentami sadzone, na jakie kogo mogło stać. Gdy żołnierze przyjechali w tej modzie, nie mogła się w Warszawie nadziwić królowa Ludwika z fraucymerem, to ich tak sobie do koła obracali (?), a oglądali, ciesząc się. I choć też drugi miał dobrą suknię, to się ustroił w drelich pstry, kiedy kto chciał co wydrwić na królu".

---

[1]) Kochowski, Klimakter II, ks. VI, str. 397 i Relacya Lisoli w Historyi wyzwolonej Walewskiego II, 143 i 154.

[2]) Kochowski II, VI, 397.

Jeszcze wojsko Czarnieckiego nie odetchnęło, gdy „przysyłają uniwersały, już nie z gorącem rozkazaniem, ale z gorącą prośbą, przyznawając, jakieby to wojsko za ich odwagę i turbacye powinno mieć odpocznienie i nagrody, i prosząc przez miłość Boga i Ojczyzny, żeby tego nie mieć za krzywdę, że podczas tak ciężkiej zimy przychodzi ruszać wojsku na Moskala".

Wojna rossyjska toczyła się z krótkiemi przerwami na Litwie i Ukrainie jeszcze od poddania się Chmielnickiego (1654 r.) Dwie ogromne armie: pierwsza pod osobistem dowództwem cara Aleksandra Michajłowicza z kniaziami Serebrnym i Chowańskim, druga pod Buturlinem, zajmowały gród po grodzie: Połock, Smoleńsk, Mścisław, Witebsk, Mohilew i inne. Opór i zwycięstwa pod Januszem Radziwiłłem i Gosiewskim, poróżnionymi z sobą, nie odniosły pożądanego skutku, a kiedy król ogłosił pospolite ruszenie, nikt, zgadzają się w tem nasze źródła, nikt się nie ruszył... Tylko szerząca się między Rossyanami zaraza morowa skłoniła ich do odwrotu i wstrzymała tego roku (1654) podbój całej Litwy, spustoszonej mordami i pożogą... Następnego roku, gdy magnaci litewscy podpisywali akt poddania Litwy najezdnikowi szwedzkiemu, zajmowali z drugiej strony Rossyanie Wilno, Mińsk, Grodno, Kowno i inne miasta litewskie. Rozejmem z Rossyą w listopadzie 1656 r. odzyskała na chwilę Rzeczpospolita zabory rossyjskie na Litwie, ale chwyciła się niebezpiecznej polityki oszukiwania Rossyi, przyrzekając wybranie cara Aleksego dziedzicznym królem Polski. Skutkiem niewykonalności tego przyrzeczenia, jakoteż z powodu rosnących wymagań ze strony rossyjskiej, zrywały się układy i znów zawiązywały z obu stron, stojących pod bronią. W końcu napadli Rossyanie w nocy na hetmana Gosiewskiego, wówczas komisarza do traktatów pokojowych, otoczyli go niespodzianie przemagającemi siłami, i mimo waleczności garstki wybranych, pobili i wzięli do niewoli. Tym smutnym faktem zakończyły się układy z Moskwą przy końcu 1658 r. Rzeczpospolita podjęła wojnę, gdy car, zabezpieczywszy się ze strony Szwecyi rozejmem trzechletnim w grudniu tegoż roku, obrócił na nią wszystkie swoje siły.

Olbrzymia armia rossyjska, podzielona na trzy części wyruszyła do Polski: Trubecki na Ukrainę, Chowański a potem Dołgoruki na Litwę i Radamański, przeznaczony z swem wojskiem stanowić rezerwę dla obu armij, oraz czekać cara, który miał osobiście wystąpić do wojny. W pierwszej połowie 1659 r. nie wiodło się orężowi polskiemu ani na Litwie, ani na Ukra-

inie. Moskale, pustosząc wsi i miasta, posuwali się w głąb Litwy, już Wilno, Kowno, Troki, Mińsk i Grodno były zajęte i obsadzone załogą moskiewską, a inne miasta i powiaty składały przysięgę poddaństwa carowi [1]). Chowański wyszedłszy w wigilię Bożego Narodzenia 1659 z zajętego Grodna ciągnął ku Podlasiu, po drodze spustoszył Zabłudów, mieszkańców jego wyciął podczas nabożeństwa w kościele, a potem wśród większych jeszcze okrucieństw zajął Brześć litewski. Hilary Połubiński, pisarz polny litewski, regimentarz wojska podczas nieobecności hetmana, Pawła Sapiehy, gromadził wojska litewskie koło Kleszczel, ale kiedy Chowański wyruszył przeciw niemu cofnął się za puszczę. Chowański nie gonił za nim, ale zwrócił się z Podlasia ku Nowogródkowi [2]). Było to w styczniu 1660 r. Odebrawszy przysięgę wierności dla cara od powiatu wołkowyskiego, słonimskiego, Nowogródka i innych miast, rzucił się znów Chowański z Nowogródka przez Dereczyn na Podlasie (29 lutego 1660) przeciw Połubińskiemu, którego nad Bugiem zaskoczył. Połubiński cofnął się za Bug, a Chowański wrócił znów na Litwę, aby wkrótce w marcu t. r. pustoszyć Podlasie.

W owym czasie to właśnie ruszyła dywizya Czarnieckiego z Poznańskiego przez Mazowsze i Podlasie na Litwę [3]). Kochowski w Annałach (II, 437 ff.) t. z. Łoś (48 ff.) i Pasek (56 ff.) są jedynymi, którzy podają nam, chociaż bardzo niedokładnie, rutę wojska Czarnieckiego. Maszerowało ono z Poznania na Łowicz, Siedlce ku Dywinowi, skąd dla złej przeprawy, nieco na Wołyń zboczywszy, pod Kozieradami obozem stanęło. „Jakeśmy wtedy weszli w Podlasie — nadmienia Pasek — Moskwa wstąpili ku Mścibowu, którzy z Trubeckim Horskim zabiegi czynili koło Siemiatycz i koło Brześcia“. Jest to zapewne pomyłka tylko co do nazwy wodza moskiewskiego. Trubecki, walczący po raz ostatni

---

[1]) Odsyłam po szczegóły pod tym względem do bardzo dokładnego, zajmującego, a mało zużytego dyaryusza Mackiewicza z r. 1659 do 1660 w Podgórskiego Pomnikach dziejów Polski, t. I, str. 162 do 208 i do relacyi Heistera w Wyzwolonej Walewskiego II, dokument XXXI, Dyaryusz Mackiewicza dotyczy właściwej kampanii, którą tu roztrząsamy, ale tylko przy samym końcu, wspomina bowiem tylko o bitwie pod Połonką.

[2]) Kochowski II, VI, 373. H. Walewski l. c. str. XLVII. Dyaryusz Mackiewicza w Pomnikach Podgórskiego 162 ff.

[3]) Kochowski II 737, Walewski II, Dokument XXXI i Łoś 48.

1659 r., na Ukrainie poległ, albo został wzięty do niewoli pod Konotopem, a Brześć oblęgał Chowański i Radamański.

Czas wymarszu wojska Czarnieckiego z Wielkopolski wypada na sam początek lutego 1660 r.[1]) Pułkownik szwedzki Heisber donosi Montekukulemu z Pułtuska dnia 22go lutego o wojsku Czarnieckiego, dążącem przez Mazowsze. Pasek dodaje, że na Wielkanoc (28 marca) rozłożyło się wojsko brzegiem Podlasia dla odpoczynku, a na trzy niedziele przed Świątkami (25go kwietnia) ściągały się chorągwie pod Kozieradami.

Wyjątkowo — wobec chronologicznej posuchy w tych czasach — są te daty Paska pożądane. Rzecz sama przez się nie warta, aby o niej wspominać, nadmieniam ją tu jedynie dlatego, że z całego pamiętnika Paska możnaby chyba te parę dat wycisnąć, bo jakkolwiek odznacza się Pasek nadzwyczajną nieraz pamięcią w opisywaniu najdrobniejszych szczegółów obyczajowych, to za to zawodzi go pamięć w chronologii, która jest u niego z reguły niedokładną, ogólnikową, a często błędną.

Nikt nie będzie czerpał wiadomości chronologicznych u Paska, ale skontatowanie takiej niedokładności chronologii Paska jest dla nas z innego względu rzeczą ważną. Że Pasek pisał swój pamiętnik bardzo późno u schyłku życia, nieraz na kilkadziesiąt lat po wypadkach, które opowiada, o tem wiemy wszyscy; chodzi tylko o wykazanie, że pisał go nie na sposób dyaryusza, jakby to się zdawać mogło z lat umieszczonych w nadgłówku, ale jednym ciągiem, w jednym, choćby w dłuższym czasie. Otóż między innemi argumentami, jak jednolitość kompozycyi, godności i urzędu poszczególnych osób i t. d., może też posłużyć ta niedokładność w oznaczeniu czasu na poparcie tego ostatniego twierdzenia. Ale wróćmy do rzeczy.

Chowański, wyszedłszy z Podlasia, podstąpił pod Lachowicze dnia 23 marca, w celu oblężenia tej niemal ostatniej na Litwie fortecy, zostającej w ręku Polaków. Że Moskwa opanowała już była całą Litwę, w tem potwierdzają Paska między innemi Pamiętniki Łosia (str. 48) i relacya barona Lisoli do cesarza z dnia 13 czerwca 1660 [2]). Pierwszy szturm do Lachowicz [3])

---

[1]) Łoś 47. Walewski tamże.

[2]) Walewski l. c. II, 154, na dole.

[3]) Lachowicze a nie Lachowice, jak je piszą przeważnie nasi historycy. Nazwy wsi litewskich kończyły się na „icze“ jak koronnych na „ice“.

przypuścił Chowański dnia 5 kwietnia nadaremnie; po otrzymaniu w posiłku 3000 doborowej piechoty przypuścił drugi szturm 21 maja, ale został znów odparty [1]). Kiedy tak, używając gróźb i obietnic, oblegał Chowański Lachowicze, zbliżały się połączone wojska Czarnieckiego i hetmana Pawła Sapiehy do Litwy.

Nim przyjdziemy do pierwszego starcia z Moskalami, nie możemy się powstrzymać, aby nie podać dwóch prześlicznych obrazków z naszego pamiętnika, odnoszących się do czasu pobytu Paska na Podlasiu, a charakteryzujących współczesne czasy i osoby lepiej, niż całe wolumina współczesnych i późniejszych źródeł.

Oto jak rozpisuje Pasek kwatery dla wojska; przytaczamy odnośny ustęp dosłownie, aby nic nie uronić z tego naturalnego, prostego opowiadania, które plastyką i żywością przewyższa może wszystko, co u nas w tym rodzaju napisano.

„Dostało się tedy nam na wytchnienie miasteczko Sielce JWMci Pana kasztelana Zakroczymskiego (Tomasza na Chędowie Olędzkiego herbu Rawicz) [2]), a na przystawsto trzy parafie szlachty wszystko ubogiej. Mnie tedy deputowano z P. Wawrzyńcem Rudzieńskim, który potem u nas chorągiew nosił, do pisania gospód i podzielania owego ubogiego przystawstwa. Pojechaliśmy. Przyjęto nas z chęcią bez żadnej wymówki, bo tak już Litwini wprawili w tę ryzę szlachtę w tamtych krajach, że ich prawie w chłopy obrócili. Stanęliśmy tam na niedzielę środopustną. Najpierwiejeśmy uczynili honor samej Jej Mci kasztelanowej, bo blisko mieszkała zaraz nad miastem w majętności nazwanej Strzała. Do której jadąc, mówiliśmy sobie: Będę bronić stancyej prawem dóbr ziemskich — ale jakeśmy powiedzieli przyczynę przyjazdu i asygnacyę pokazali, najmniejszej kontradykcyej i owszem wszelaką pokazawszy wdzięczność, uczęstowano, pozwolono. Powróciwszy do miasta zaraz nazajutrz rewidowaliśmy gospody. Mieszczanie, że czytali asygnacyę, wiedzieli, które parafie dano nam w przystawstwo. Owi szlachta, dowiedziawszy się, z każdej wsi przyjechało ich po dwóch witać deputatów imieniem inszych swoich braci, bo tego jest i 50 i 60 domów w jednej wsi; oraz przywieźli owsów, chlebów, olejów, ale choć im o to nic nie mówiono, prosząz o respekt i żeby się łaskawie

[1]) Podgórskiego Pomniki I, 198, 202 i 203.
[2]) Niesiecki wyd. Bobrowicza VII 68.

z nimi obejść. Proszą jaki taki o dobrego pana do swojej wsi, spodziewając się, że to z nimi będą tak postępować jako Litwa. Rozpisaliśmy tedy gospody we wtorek, pojechaliśmy do wsi we środę. Jeździliśmy do piątku, a po staremu nie skończyliśmy owego objeżdżania, lubo wsi gęste i blisko siebie są. Ale ich jest i po 30 w parafiej. Wróciliśmy się tedy do miasta. Tylkośmy rozkazali, żeby z każdej wsi po dwóch przyszło, ażeby mieli kwity poborowe, ażeby się z nich informować, która wieś więcej, która mniej ma gruntów. Zaraz tedy nazajutrz stanęli, ale że musieliśmy wyjechać przeciwko chorągwi, która nadchodziła, żeby ją wprowadzić, a oni tedy musieli czekać. Usiedliśmy wtedy w białą niedzielę nad owymi kwitami po rannej mszej, pomiarkowaliśmy to do wieczora, a jaki taki o dobrego pana prosi; ten obiecuje w kontentacyej gęś, ten kapłona, inszy baranka na święta. Każdemu z osobna powiedzieliśmy sekretnie, żeśmy tobie naznaczyli najlepszego ze wszystkich i nieuprzykrzonego towarzysza; to ów dziękował, to pocztę deklarował, i nie odeszli ażeśmy popisali asygnacye i pooddawali kompaniej. Tak słowni byli, że cokolwiek imieniem swojej wsi obiecali, wszystko poodwozili w wielki tydzień. Nawieźli tedy nam deputatów tyle, że choćbyśmy byli nie wzięli na swoje poczty, tobyśmy się mieli dobrze i wielu przy sobie pożywili; ale też zaś, kiedy przywieźli prowiant, to zaraz przy nim przyszło ze 30 albo 40 szlachty, Towarzystwo zaś przez szacunek, że szlachta bracia i znowu zaś, że dają prowiant, a nie powinniby, to ich zapraszali i częstowali, to czasem więcej wypili, niżeli przywieźli, ale zaś w nagrodę ochoty znowu przysłali, choć nie proszono. Pod niebiosa tedy wynosili, mówiąc, że to Pana Czarnieckiego żołnierze anieli, a Litwa dyabli. Już tedy nie mogli się domacać żadnego złego, co się dopraszali każdy z osobna o dobrego".

A potem owo przystawstwo w Strzale z przepyszną charakterystyką kasztelaństwa. „Było to — mówi Pasek — przystawstwo niezgorsze albo raczej to, jakto u nas nazywano, wytchnienie. Jam sobie wziął wieś Strzałę, pani kasztelanowej (Olędzkiej z domu Wodyńskiej) majętność, tam, gdzie jej rezydencya, bo sama o to prosiła. I byłem bardzo kontent z tego przystawstwa. Była pani taka poczciwa, że mi nie kazała chleba udzielać, ale kazała mi tam mieszkać, póki się nie ruszy chorągiew, bo też to zaraz nad miastem ta wieś; dawano wszystkiego dla czeladzi i koni, co tylko mogli spotrzebować. Ja zaś sam we dworze jadałem i pijałem, w konwersacyjej arcyszumnej jako

w raju. Była to pani zacna, pełna poczciwości, lubo wesoła; jedyną miała córkę dziedziczną, która potem poszła za Oleśnickiego, podkomorzyca sandomiersk:ego [1]. Na każde święto kazała prosić kompaniej, mnie inwitowała, mówiła, żebym inwitował jako do swojego przystawstwa na karty, na taniec, bo miała muzykę swoją i panien kilkanaście fraucymerowych z domów zacnych z posagami dobrymi. Córkę tylko jednę dziedziczną na kilkakroć stotysięcy, o którą począł się był starać Stefan Czarniecki, starosta natenczas kaniowski (synowiec generała). Wkroczył był w tę konkurencyę z porady pana wojewody, stryja swego, który wyprawił był go na tę komendę z obozu bogato z kupą grzecznych żołnierzy, alec nie poszczęściło mu się; snać nie było wolej boskiej. Powiedano mi potem, że się dlatego nie udało, że bardzo humorem i marsem narabiał. Poszła zaś tego roku za Oleśnickiego podkomorzyca sandomierskiego. To przystawstwo wydało mi się dniem jednym, że to w dobrym bycie, i takiego drugiego przez wszystką służbę nie miałem, bo mi i wozy naładowano takiemi specyałami, jakich nie w obozie, ale przy domowych tylko wczasach zażywają i do obozu pod Kozierady, pókośmy tam stali, bo tylko mil 6 było, przysyłano. Dosyć na tem, żeby tego nie wyświadczyła lada matka. Mąż tej zacnej paniej, ten to pan kasztelan Zakroczymski, ludzki był to człowiek, wielce dobry żołnierz i mąż doświadczony, tylko że mu się głowa była napsowała i dlatego osobno od siebie mieszkali, tę tylko jednę spłodziwszy córkę. On swojemi rządził majętnościami, a ona też swojemi, i każde z nich osobną chowało asystencyą; był to taki bitny[2] mąż, póko zdrów, że się go wszyscy bali. Trafiło się raz, że chorągiew Karola Potockiego dobrze okrytą wybił wstępnym bojem samo dziesięć, tylko wyjechawszy i odpowiedziawszy im, że „nie w mojej wsi, żebyście nie mówili, że w kupę ufam, ale w polu was czekać będę“ i tak uczynił. Zjechawszy się wyzwał porucznika, odjechawszy od chorągwi, rzekli sobie: „na szable“. Dojechał go, ciął dwa razy

---

[1]) Joanna z domu Olędzka, kasztelanka Zakroczymska, wyszła 1° za Jakóba Krasińskiego, podkomorzego płockiego, z którym żyła bezpotomnie, 2° za Stanisława Oleśnickiego, starosty radziejowskiego, syna Jana, podkomorzego sandomiersk. Niesiecki Bobrowicz V, 369 i VII, 82.

[2]) Niesiecki VII 68 wspomina tylko o nadzwyczajnej sile kasztelana, który „pięć bitych talarów, w jednę kupk słożonych, szablą swoją przecinał“.

mocno, aż z konia spadł, a w tem skoczyła chorągiew hurmem. Wytrzymał im, a potem z ową swoją watachą jak począł ich łamać, nasiekł, nabił, chorągiew wziął i kotły i odesłał to hetmanowi. Nie czynił on nic złego jako to szaleńce czynią, ale tylko uczynił się jakimsiś okrutnie nabożnym. Przyszywszy na czapkę pasyjkę, to idąc przez kościół, albo przez izbę na nikogo nie spojrzał, nikomu się nie skłonił, tylko tak obiema rękami podniósł przed oczy ową czapkę z pasyjką, a w nią patrzał; chłopiec zaś szedł przy nim z mieczem, tuż podle boku; a nigdy się nie rozśmiał, bo słudzy powiedali, co mu po kilkanaście lat służyli, że go nigdy śmiejącego nie widzieli. U żony bywał, ale nocować nigdy nie chciał. Objad, wieczerzę zjadłszy, pojechał na całą noc o cztery mile do domu. Wymówił też czasem mądrze, czasem głupio. Przyjechał raz do żony w objad. Było nas u stołu czterech towarzystwa; dano znać, że Jmć przyjechał: ja rzekłem: „Mścia Pani pójdziemy witać“; ona powie: „Nie trzeba, czyniąc się tego niegodnym“. Wszedł tedy do izby z ową powagą i nabożeństwem, trzymając czapkę z krzyżykiem przed oczyma; prosto do swej Jmci przyszedłszy, klęknął na kolana, ona mu głowę ścisnęła, jako biskup, to taki był zwyczaj, klęczałby tak długo, pókiby tego nie uczyniła.

Siedział wedle Jmci towarzysz nasz wielce grzeczny stary już Kościuszkiewicz, Wołyniec, osoba, wielce poważna, hoży, wysoki, broda do pasa i mówi do tego Kościuszkiewicza, wstawszy: „Czołem Mci Panie Hetmanie“, towarzysz odpowie: „Czołem Mci królu“ i podali sobie ręce — Podawszy (Paskowi i) owej kompaniej rękę, których jeszcze nie witał, co wedle Kościuszkiewicza siedzieli, poszedł do samych drzwi; my się tu ruszamy, prosimy wyżej. Żona mówi: „Daremna turbacya, bo tego żadną miarą nie uczyni i pojedzie, taki u niego zwyczaj“. Siedział tedy za wszystkiemi sługami żoninemi i za naszą czeladzią, jadł, pił dobrze, a z każdym kieliszkiem to pierwej do żony poszedł o pozwolenie, to klęknął i głowę mu trzeba było ścisnąć“. Po tańcu, przed żoną znów klęknął i odjechał. „A ona poczęła płakać, z tego żalu, że to przecie miawszy przyjaciela, jakby go nie było, kiedy nie z takimi jest jako ludzie postępkami. Póki jeszcze nie odjechał, rzekł mu towarzysz nasz pan Łącki, Litwin: „Czemuż też WM Pan w domu swoim nam nie dopomagasz wesołości“. On uderzywszy dwoma palcami o miecz odpowie: „Ja z tą tylko jedną panną zwykłem tańcować, gdybym z nią poszedł, mogłoby się to komu w ordynku uprzykrzyć“. Dał mu tedy pokój i nie

inwitował go już więcej do tańca. Powiedano, że on i w domu podpiwszy, każe muzyce grać a z mieczem różne sztuki szermierskie wyrabia, to przystępując, to odstępując, tak długo, póko się nie zmorduje. Szermierz to był doświadczony, jak o nim powiadają".

Przepraszając za przydłuższe, może nawet niewłaściwe przytoczenie zanadto dobrze znanego ustępu z Paska, wracamy do rzeczy, przedewszystkiem do stwierdzenia podanej przez Paska ilości wojsk moskiewskich i polskich, które się miały niebawem zetknąć pod Lachowiczami. W liście cara Aleksego Michajłowicza do swego stolnika i łowczego Atanazego Iwanowicza Matiuszkina[1]) jest nieprawdziwa wiadomość o siłach obu wojsk wojujących, i tak ma według niego Chowański tylko 2000 konnych i 3 pułki piechoty, Polacy zaś mają 20.000 żołnierza. Nasze źródła przesadzają w przeciwnym kierunku. Pasek[2]) naliczył aż 40.000 Moskali, a naszych 15.000 (9.000 pod Sapiehą i 6.000 pod Czarnieckim). Jerlicz[3]) podaje 22.000 Moskali (12.000 jazdy i 10.000 piechoty), Polaków tylko 10.000. Łoś[4]) wspomina tylko o 8.000 wyborowej piechoty moskiewskiej. Kochowski[5]) liczy 30.000 Moskalów, 6.000 Litwinów pod Sapiehą i 3.000 koronnych pod Czarnieckim. W współczesnej relacyi u Walewskiego[6]) jest 8.000 infanteryi i 146 chorągwi kawaleryi po stronie Moskali, a 8000 jazdy i 3.000 piechoty pod Czarnieckim i Sapiehą. Potwierdza tę cyfrę w zupełności *Theatrum Europeum*[7]) licząc 146 chorągwi konnicy moskiewskiej, co najmniej, 6.000 żołnierzy[8]).

---

[1]) Sbornik Muchanowa, Moskwa 1836, Nr: 160, str. 22?.

[2]) Paska pamiętniki, wyd. Lachowicza, którego tu zawsze używam. Wilno 1843, str. 80.

[3]) Pamiętniki Jerlicza, niepodające nam w tej części nic nowego, t. I, str. 49.

[4]) Pamiętniki t. z. Łosia, mające krótkie, ale jak zawsze prawdziwe, dokładne i szczegółowe wiadomości, str. 53.

[5]) Kochowski, Klim. II, VI, str. 438, czerpiący tu, jak wszędzie z archiwalnych materyałów, nieobeznany z wypadkami, odnoszącemi się do wojska litewskiego, grzeszy czasem w chronologii.

[6]) Dokument XXXII w II tomie Wyzwolonej.

[7]) i [8]) Theatrum Europeum, wyd. 1672, t. 9. str. 55, korzysta z drugiej ręki, po stronie polskiej będącej, odznacza się dokładnością w chronologii.

W Dyaryuszu Mackiewicza [1]) jest pod 4 marca 1660 wzmianka o wojskach Chowańskiego, wynoszących w Nowogródku 30.000 ludzi, wojska koronnego podaje [2]) 4.000, Litwinów 6.000. Relacya Howerbeka do kurfürsta z dnia 3 i 11 lipca [3]) nadmienia tylko o siłach Moskali i to 9.000 infanteryi i przeszło 150 chorągwi (kawaleryi).

Jeżeli zatem na podstawie najpewniejszych relacyi podamy ilość Moskali na 8.000 piechoty i 146 chorągwi konnicy [4]), a Polaków najmniej na 11.000, nie omylimy się bardzo, a odstąpimy znacznie od Paska, który mieni wojsko moskiewskie prawie trzy razy większe od polskich.

„Wyprawiono, opowiada potem Pasek z e s ł y c h u, Skrzetuskiego (Franciszka, porucznika Czarnkowskiego, starosty międzyrzeckiego i osieckiego) na podjazd z komenderowanymi ludźmi, po dwóch towarzyszów z pod chorągwi, bo też już były wiadomości pewne, że Moskwa zbliża się już ku nam. Poszedł tedy podjazd i potkał się z chorągwią Horskiego (Chowańskiego). Chorągiew moskiewską, bardzo okrytą, zagarniono [5]). Powracając tedy nazad, obawiali się pogoni, szli całą noc. Skoro też już oddniało, stanęli pode wsią, na łąkach konie paśli, sami też jako sturbowani, co żywo do spania się udali, Moskwę wartą dobrze opatrzywszy. Był tedy dwór szlachecki nad rzeką blisko, pojechało tam kilku czeladzi, chcąc się pożywić; chcieli tam coś wziąć gwałtem, nuż po sobie uczyniwszy hałas, strzelanie, podjazd się potrwożył, rozumiejąc, że Moskwa u koni już jest, aleź potem dowiedzieli się, co jest. Wolski Łukasz, Rawianin, towarzysz krajczego koronnego (Wacława Leszczyńskiego), porwawszy się ze snu, jak dopadł konia, tak też zaraz i w rzekę prosto skoczył, a przepłynąwszy, że się i rozespał i bojaźliwego był

---

[1]) W Pomnikach Podgórskiego I, 1831.

[2]) Tamże I, 206.

[3]) Urkunden und Aktenstücke zur Geschichte des Kurfürsten Friedr. Wilhelm. 9, VI, str. 34 i 38.

[4]) Nie mogłem się poinformować o ilości żołnierzy w jednej chorągwi moskiewskiej podówczas. Theatrum Europeum IX, 55, licząc w 146 chorągwiach tylko 6000 ludzi, podaje, mam to moralne przekonanie, za mało.

[5]) Potwierdza tę wiadomość o zajęciu przez podjazd Skrzetuskiego chorągwi moskiewskiej w krótkości Łoś 48. W ogóle odznacza się Pasek plastycznemi i zwykle dokładnemi opisami podjazdów i harców wojennych.

serca — bo to drugi, nie porachowawszy się ze swoją fantazyą, zaciągnie się do wojska a podobniej, żeby w domu kury sadził a kanię od kacząt odganiał — nie obejrzawszy się, co się dzieje, skoczył w las i przyjechał dwiema dniami przed podjazdem". Fałszywem doniesieniem o zniesieniu całego oddziału potrwożył cały obóz pod Kozieradami stojący [1]). Działo to się nad rzeką Narwią w piątek 14 maja 1660 r.[2]). Wiadomość o tej potyczce potwierdzają po krótce Pamiętniki t. z. Łosia, inne źródła zamilczają o niej.

Tymczasem oblegał Chowański Lachowicze; załoga tamtejsza, zamknięta w obronnej twierdzy, broniła się mężnie, zadawając oblęgającym niemałe klęski, mimo to obawiano się, jeżeli w rychle odsiecz nie nadejdzie, konieczności poddania się nieprzyjacielowi. Wtem doniesiono o szczęśliwej potyczce naszych już pod Słonimem. Podjazd Czarnieckiego, liczący siedm chorągwi pod dowództwem Jana Polanowskiego, porucznika chorągwi Adama Działyńskiego, starosty bratyańskiego, napadł 22go marca opodal Lachowicz, pod czy w samym Słonimie, na przednią straż moskiewską (800 żołnierzy) i pobił ją zupełnie [3]). Zdaje się, że potyczka, opisana przez Paska zaraz po owem zajściu z Łukaszem Wolskim, bez oznaczenia miejsca i czasu (podana bowiem data wigilii Piotra i Pawła jest fałszywą, gdyż w ten dzień toczyła się walna bitwa pod Połonką) odnosi się do wygranej pod Słonimem, ale w tym wypadku byłaby nieprawdopodobna ilość wojska moskiewskiego, podana przez Paska na 5.000 ludzi, i imię hetmana (Naszczokina), potykającego się z Polakami. Przy tej sposobności sprostować należy wiadomość jego o pojmaniu Gosiewskiego przez Chowańskiego zamiast Dołgorukiego, którego stale nazywa potem Duńskorońskim. Jak widzimy, niebardzo tu skrupulatny Pasek, który w ogóle o działalności i ruchach nieprzyjaciela najbłędniejsze ma wiadomości i w ogóle fałszywe wyobrażenie. Przypuściwszy, że opis tej bezimiennej walki odnosiłby się do jakiejś innej, nieznanej nam skądinąd potyczki, to i w tym wypadku, jako zawierający nieskończenie mało realnych, konkretnych wiadomości, nie na wiele by się przydał. Za to wynagradza nas Pasek tu, jak zawsze prze-

[1]) Potwierdza to Łoś 49.

[2]) Pamiętniki t. z. Łosia 49.

[3]) Dokument u Walewskiego pod Nr. XXXI. Theatrum Europeum IX, 55. Kochowski II, 438. Łoś 50.

cudnem, pełnem plastyki i homerowskiej prostoty i świeżości opowiadaniem przywodząc charakterystyczne szczegóły z życia obozowego, którychbyśmy gdzieindziej na próżno szukali. Że tu przypomnę tylko ów nocleg Paska na pobojowisku.

Wziąwszy tedy pewną wiadomość o zbliżających się wojskach polskich, zwinął kniaź Chowański oblężenie Lachowicz i ruszył z całem wojskiem w niedzielę, dnia 27 czerwca 1660 r. na Polaków [1]. Zostawiwszy tylko kilkaset piechoty [2], żeby obozu pilnowali i fortecy, której już tak długo (od 23 marca) dobywali, przenocował w Nowej Myszy [3]) (o dwie mile na wschód od Połonki) i stanął dnia 28 czerwca w wigilię św. Piotra i Pawła w poniedziałek o kwadrans na 9tą rano pod Połonką [4]) (o 5 mil na północny wschód od Lachowicz), gdzie już 27go t. m. przybył Czarniecki z swoją dywizyą, połączywszy się w drodze ze Słonima do Połonki [5]) z wojskiem hetmańskiem. Około 6tej z rana zaczęli obaj wodzowie, Czarniecki i Sapieha, dowiedziawszy się o nadciągającem wojsku nieprzyjacielskiem, ustawiać swoje armie w szyku bojowym. Prawem skrzydłem dowodził według Paska Wojniłowicz (Michał, porucznik królewskiej chorągwi usarskiej i starosta krośnieński), lewem Połubiński (Aleksander Hilary, porucznik chorągwi litewskiej usarskiej i pisarz polny litewski). W pamiętnikach Łosia podano dokładniej: [6]) „Prawe skrzydło jazdy moskiewskiej pod samego Chowańskiego dyrekcyą, lewe Szczerbaty, hetman nakaźny, trzymał, nasze zaś lewe litewskie wojska, prawe imp. Polanowski (Jan, porucznik Adama Działyńskiego, starosty bratyańskiego) z p. Wojniłowiczem, korpus sam imp wojewoda z królewskim pułkiem i dragonią swego regimentu trzymał". Inne źródła podają tylko ogólnikowo, że na prawem skrzydle dowodził Czarniecki, na lewem Sapieha [7]). Całą bitwę pod Połonką opisał Pasek, walczący w niej osobiście pod Wojniłowiczem, niejasno i niedokładnie, mięszając z opisem walki

---

[1]) Dyaryusz Mackiewicza w Pomnikach Podgórskiego I. 206.

[2]) Theatrum Europeum IX, 55 podaje: 2000 ludzi.

[3]) Relacya archiwum minist. spraw. zagr. w dziele Sołowiewa „Istorii Rossii" t. 11, str. 100 i Dyaryusz Mackiewicza I, 206.

[4]) Dokument u Walewskiego pod Nr. XXXI i Theatrum IX, 55.

[5]) Jonsac, Życie Stanisława Jabłonowskiego, Poznań 1868, t. I, str. 45 podaje miejsce połączenia się wojsk, wieś Mysz.

[6]) Podaję tu dosłownie to zdanie, bo tekst u Paulego zepsuty.

[7]) Walewski, Hist. wyzwolonej II, XXXII, Kochowski Klimakter II, str. 438.

całej armii, ruchy i czynności swojej królewskiej chorągwi, bez wyraźnego oznaczenia i oddzielenia, bez porządku i znajomości rzeczy, bez realnych szczegółów i wiadomości. Pod tym ostatnim względem mają opisy Kochowskiego i bezimiennego towarzysza chorągwi pancernej znacznie większą wartość, chociaż grzeszą także niejasnem i niedokładnem przedstawieniem. Tu, jak często, wypada się oprzeć na relacyi naocznego świadka, skreślonej w 3 godziny po bitwie, a umieszczonej w *Historyi Wyzwolonej* Walewskiego [1]).

Nawiasem mówiąc, warta jedna dokładna relacya więcej, niż nasz cały pamiętnik, naturalnie tylko do historyi wojennej i politycznej. Pamiętniki w ogóle, a osobliwie te, z któremi mamy tu do czynienia, są drugorzędnem źródłem. Przypisywano im dawniej o wiele większą wartość, a nawet pisano na podstawie pamiętników historyę państwa i narodu polskiego; dziś się przekonano o tem, że postępowanie takie było błędnem.

Ale wróćmy do rzeczy. Jak wspomniałem', stały już pod Połonką wojska polskie i moskiewskie gotowe do boju; rozdzielała je tylko topka i bagnista przeprawa. Obie strony rzuciły się naprzód w celu zdobycia sobie przejścia na groblę.

„Szliśmy tedy szykiem — powiada Pasek — i dopiero *in prospectu* nieprzyjaciela stanąwszy, chcieli tego wodzowie, żeby był nieprzyjaciel wyszedł do nas za przeprawę, ale nie mogąc go wywabić, kazano się postąpić dalej. Wyszło tedy piechoty (moskiewskiej) ku nam 6.000 za przeprawę, alęć jak poszło do nich trzy regimenty, zaraz ich nasi wystrzelali z tej strony i wparowali za rzekę. Poczęto tedy bić z harmaty z tamtej strony i rażono naszych [2]).

Ilość wojska moskiewskiego, która przeszła groblę, podają rozmaicie, Łoś [3]) mówi o przejściu 1.700 piechoty, Kochowski [4]) o dwóch pułkach, relacya u Walewskiego [5]) o pięciu pułkach.

---

[1]) Dokument Nr. XXXII. Jest to, jak się słusznie domyśla Walewski, kopia, a nie oryginał dołączony do depeszy barona Lisoli; tylko tym sposobem mogę sobie wytłómaczyć błędną chronologię relacyi, która jest zresztą bardzo dokładną. Tak n. p. zadziwićby mogło, że niewiadomy jej autor, piszący w trzy godziny po bitwie, nie wie, a przynajmniej fałszywie podaje datę tejże bitwy.

[2]) Wiadomość tę potwierdzają między innemi Pamiętniki t. z. Łosia.

[3]) Pamiętniki Łosia str. 52.

[4]) Kochowski, Klimakter II, 439.

[5]) Walewski, Historya Wyzwolonej II. Nr. dokum. XXXII

Bądź co bądź zostali Moskale spędzeni i przełamani [1]). Po odebraniu i obsadzeniu grobli szli nasi prosto na obóz moskiewski za przeprawę.

„Gdzie tedy szło lewe skrzydło i korpus, dodaje jedynie Pasek, to tam mieli ciężką przeprawę, gdzie zaś nasze prawe skrzydło, tośmy mieli błota, jak przez siedmioro stajań, i lepiej, że miejscem koń zapadał po tebinki, miejscem szedł po wierzchu, tylko się tak owe chwasty zrosłe zaginały, jako pierzyna. Prawie w pół było takich, którzy piechotą za sobą konie prowadzili“. Gdy się wojsko przeprawiło, przyszło do walki. Zwycięstwo przechylało się zrazu na stronę Moskali, ale w końcu złamali nasi masę ścieśnionych kolumn moskiewskich raźnem natarciem i dzielnością husarzy; po trzechgodzinnym boju wycięto 8000 doborowej infanteryi moskiewskiej [2]), a gdy jazda puściła się w ucieczkę, zastąpiły jej drogę chorągwie polskie od lasu. Dalej opowiada Pasek o nieznanej nam bliżej potyczce (podczas samej bitwy pod Połonką) naszego prawego skrzydła z kilkuset piechoty moskiewskiej pod „folwarkiem oparkanionym“, gdzie Paskowi konia podstrzelono. Dowiadujemy się tutaj o odsieczy Trubeckiego z 3.000 rajtaryi i 10 chorągwiami bojarów dumnych (!), w której „Trubeckiego towarzysz starosty dobrzyńskiego jak ciął w łeb, aż mu kołpak spadł, zaraz go dwaj porwali za ręce i poprowadzili“. Ani cienia w tem prawdy. Trubeckiego nawet nie było w tej walce. Dowiadujemy się między innemi także o „patryarchu z żółtą brodą“ i „młodziusieńkich chłopcach gładkich“, o wszystkiem, a właściwie o niczem, co może obchodzić historyka, ale Pasek umie opowiadać tak plastycznie, tak po mistrzowsku, że czytając, zapominasz o historyi, a przenosisz się tam, gdzie ona graniczy z opowiadaniem o kilku nic nieznaczących osobach. Nas z całego opisu bitwy obchodzić może, to o czem tylko Pasek wspomniał, że chorągwie królewskie usarskie zajęły tył Moskalem, którzy podle nich uciekać musieli. „Tu jednego gonisz — powiada plastycznie Pasek — a drugi tudzież nad karkiem stoi z szablą, tego docinasz, a drugi jak zając pod smycz leci, trzeba było mieć głowę, jak na śrubach, i przed się i za się oglądać się, bo kiedyś się nieostrożnie zabawił koło jednego, to zaś owi *fugientes* z tyłu siekli naszych

[1]) W tem się zgadzają wszystkie źródła, że ich nasi tylko „na pałasze cięli“. Kochowski 439, Łoś 53, Theatrum Europeum IX str. 55.

[2]) Kochowski II. 439.

pomijając — tych docinamy, a druga watacha takaż albo większa następuje; tych biją, aż tu inni. Dosyć na tem, aż ręce ustawały, bo wszyscy owi, komu się uciec dostało, nie mogli uciekać tylko podle naszych chorągwi, które im najpierwej w tyle stanęły". Długi czas broniły się jeszcze resztki wojsk moskiewskich pod zasłoną zasiek z drzew, w około na kształt wałów ustawionych, „z większą — jak powiada Łoś [1]) — szkodą naszych, aniżeli w walnej potrzebie"; w końcu i oni ulegli. Wspominając o tej walce, Pasek swoim sposobem, mówi: „poszli tedy do bliskiej brzeziny i zasiek uczynili (Moskale). Otoczono ich tedy do koła armatą i piechotą, bo obrzednia była owa brzezina; dawano do nich ognia z dział, że na wylot kule przechodziły i na tę i na tę stronę, a potem jak ich to zdebilitowano z armaty, dopiero ze wszystkich stron uderzono na nich, w pień wycięto. Trudno też krwie ludzkiej w kupie widzieć, jako tam było, bo lud gęsto bardzo stał, i tak zginął, że trup na trupie padł, a do tego owa brzezina na pagórku była, to tak krew lała się strumieniem, właśnie jak owo po walnym deszczu woda" (!). Podobnie przesadza Pasek owoce tego świetnego zwycięstwa pod Połonką. Zabranie „60 dział" byłoby wtedy zdarzeniem stanowczem dla dziejów całej Rzeczypospolitej; nie był też Chowański „dwa razy cięty", ani nie zginął wódz Szczerbaty, który, jak donoszą Łoś, Kochowski i inni, dostał się tylko do niewoli. Nie wspomina tu Pasek o zgonie innego wodza, Żmijowa, może znów nazwę tak odmienił, ani o rannych dwóch synach Chowańskiego, o czem nasze źródła wcale nie wiedzą [2]). O niemałych stratach z naszej strony nie wspomina również Pasek, jak w ogóle w całym pamiętniku, podnosząc tylko zwycięstwa naszych a klęski zupełnie pomijając.

Po skończonej walce ruszyło wojsko nasze jeszcze w nocy tegoż dnia (28 czerwca 1660) do Lachowicz na odsiecz oblężonej załodze. Równocześnie odprawiała się komisya z Moskwą, traktująca względem pokoju, na którą od Rzeczypospolitej z senatu wyznaczono Hieronima Wierzbowskiego, wojewodę sieradzkiego, Stanisława Sarbiewskiego, wojewodę mazowieckiego [3]), z Litwy zaś Jerzego Hlebowicza, starostę żmudzkiego, Krzysztofa Zawiszę,

---

[1]) Pamiętniki Łosia 54.

[2]) Sołowiew na podstawie aktów archiwum spraw zagranicznych tom 11, str. 100.

[3]) Kochowski, Klimakter II, 441.

marszałka W. ks. litewskiego i Cypryana Brzostowskiego, referendarza W. ks. litewskiego. Bezowocne czynności tej „farbowanej komisjej“ — jak ją trafnie zwie Pasek — nie są nam dokładnie znane. Dzieje Walewskiego kończą się właśnie na pokoju oliwskim. W *Istoryi* Sołowiewa (t. 11) i *Dyaryuszu* Mackiewicza mamy szczupłe tylko wiadomości. To, co mówi o tej komisyi Pasek, nie dotyka właśnie czynności jej i traktatów i nie należy już ściśle do historyi, dlatego pomijamy tu jego relacyę.

Chowański, dowiedziawszy się o nadciągającem pod Lachowicze wojsku, zwinął namioty, ściągnął z szańców działa i miał się jak najspieszniej do drogi, kiedy go uprzedziła przednia straż naszych, która razem z oblężonymi z zamku, rzuciwszy się na nieprzyjaciele, zmusiła go do ucieczki. Cały obóz z amunicyą, żywnością dostał się w ręce straży przedniej, która uprzątnęła, co mogła, nim nadciągnęło wojsko [1]. Żali się na to Pasek, który z Mińska — gdzie był pod Bożęckim z 12 chorągwiami wysłany przez Czarnieckiego „dla salwowania komisyjej“ — wrócił późno do Lachowicz, że „zostawiono na to nasze chorągwie, kwatery i przydano wartę, żeby ich nikt nie rabował, ale ci sami, co pilnowali, poprzetrząsali co lepszego“. W takich drobnych, ale charakterystycznych rysach leży cała siła i wartość Paska.

I tak szczęśliwie, na chlubę walecznych wojsk polskich, wyzwolono fortecę sapieżyńską Lachowicze.

Żeby tam wyginęło Moskwy w szturmach 30.000, jak twierdzi Pasek naiwnie, nie trzeba nawet zbijać, jak i fałszywą datę wjazdu Czarnieckiego do Lachowicz (z 29 czerwca a najdalej 30 na 2 lipca) i przesadną sumę (dwa miliony), którą wziął Czarniecki za okup „więźniów“ moskiewskich, schwytanych w wojnie.

„Gdy tedy Czarniecki wjeżdżał — podaje tylko Pasek — do Lachowicz w dzień (Nawiedzenia) Najświętszej Panny (2go lipca) wyszli przeciwko niemu *processionaliter* zakonnicy, szlachta, szlachcianki i kto tylko był w owem ciężkiem oblężeniu: „Witaj, wołając, zawitaj niezwyciężony wodzu, niezwyciężony wojowniku, zawitaj od Boga nam zesłany obrońco!“ Byli i tacy osobliwie z białych głów, co wołali „Zbawicielu nasz“! Zatulał uszy czapką, nie chcąc owego słuchać pochlebstwa. Kiedy zaś po nim wjeżdżał Sapieha, połowy tego *aplauzu* nie było, tylko proste przywitanie choć to jego własne *domicilium*“.

[1]) Kochowski, Klimakter II, 441.

Niezgoda i „kontrawersye“ regimentarzy Czarnieckiego z Sapiehą, który jako hetman nie znosił obok siebie nadzwyczajnego generała, odbijały się donośnem echem w obozie wojsk litewskich i koronnych, niepozbawionych jeszcze do szczętu swoich odrębności, skąd się do pamiętników wcisnęły. Przy każdej sposobności musi więc Pasek, jak również t. z. Łoś, towarzysz jego po piórze i mieczu, dociąć „niebożętom“ Litwinom, albo przypiąć jakąś łatkę ich hetmanowi, który „wszystko prokrastynował“.

„Postojawszy tedy — ciągnie dalej Pasek — trzy dni pod Lachowiczami w obozie moskiewskim przy owych dostatkach, obfitościach wszelkiego prowiantu (w którym — dodaje Łoś — gdyby było trzy razy tak wiele wojska naszego, mieliby byli żywności na kilka niedziel) ruszyliśmy się pod Borysów, fortecę także niepoślednią nad rzeką Berezyną. Tam stanęliśmy, spodziewając się jej dostać *non vi, sed formidine*. Staliśmy tam przez dwa miesiące (u Łosia tylko dwie niedziele), ale widząc, że dobrowolnie poddać się nie chcą, wierząc przy tem, jak wiele na nas gotuje się potęgi, umyślił wojewoda odstąpić tej fortece, jakoż i odstąpił“.

O płonnem dobywaniu Borysowa wspominają jedynie Pasek str. 92 i Łoś str. 55 i 56, uzupełniając i potwierdzając Paska tu, jak w opowiadaniu całej kampanii, podczas której obaj służyli w dywizyi Czarnieckiego: Pasek w chorągwi królewskiej pod Wojniłowiczem, Łoś w chorągwi Wacława Leszczyńskiego, krajczego koronnego.

Czyniąc lakoniczną wzmiankę o dobywaniu Borysowa nadmienia Pasek o wyjściu chorągwi Adama Działyńskiego, starosty bratyańskiego „*sub praetextu* Hussarszczyzny“, a właściwie „ujęty *pollicitationibus* Lubomirskiego, marszałka i hetmana, starosta bratyański przysłał ordynans, żeby wyszła z dywizyej“. Chodzi tu, jak widzimy, o rzecz wielkiej wagi, o którą między innemi oskarżono później Lubomirskiego. Poznaliśmy Paska jako stronnika, skrycie sprzyjającego ambitnemu marszałkowi, chociaż był z urzędu „regalistą“ i walczył pod Mątwami po stronie królewskiej, zdawałoby się zatem, że zarzut uczyniony mu, wprawdzie nawiasem tylko, o buntowanie wojska zasługuje na wiarę, tymczasem obala go sam, już w następnych wierszach, donosząc o współudziale chorągwi Działyńskiego pod Cudnowen na Ukra-

inie, gdzie, jak wiemy z dzieła Kochowskiego [1]), Działyński poległ, a porucznik, Jan Polanowski, chlubnie się odznaczył. Nie może tu być zatem mowy o knowaniu spisku i obietnicach Lubomirskiego.

Po kilkudniowym odpoczynku ściągnęli wodzowie rozstawione po włościach sapieżyńskich pułki, lubo niezgodni byli co do planu dalszej wyprawy. Czarniecki, do śmiałych i raźnych zamachów skłonny, radził ścigać Chowańskiego i wpaść potem w kraje moskiewskie. Słusznie sprzeciwiał się temu Sapieha, utrzymujący, że trzeba wprzód własny kraj od nieprzyjaciela uwolnić. Pasek sądzi inaczej, u niego zawsze Czarniecki „przez pospieszenia“ wygrywał, podczas gdy Sapieha „zawsze krastinował, oczekiwając na lepsze jakieś sporządzenie wojska i insze rzeczy“.

Wszelako nie przyszło tym razem do wykonania żadnego z dwóch planów, ale przystąpiono do oblężenia Mohilewa Białoruskiego, silnie obsadzonego przez Moskali. Nasi, jak to zwykle bywało, nie mieli ani dostatecznej piechoty, ani artyleryi, koniecznej do oblężenia; kiedy nadto przybywał na pomoc Juryj Aleksiewicz Dołgoruki, postanowili wodzowie, snać uznawszy błąd popełniony, odstąpić od oblężenia, przeprawili się na drugą stronę Dniepru, aby pierwej spotkać się z nieprzyjacielem „w szczerem polu“, gdzieśmy zwyciężali, a pobiwszy go oblęgać dopiero fortecę. Ale Dołgoruki (u Paska stale Duńskoroński zwany), nie był tak porywczy do walki w otwartem polu, jak jego smutnej sławy kolega Chowańskoj. Jako zdolny i ostrożny wódz, znając wyższość Polaków w taktyce i przewagę jazdy naszej, przyjął pewniejszą rolę odporną, zajął obronne stanowisko nad Basią (poboczną rzeką Soży, wpadającej do Dniepru), oparł tylną część obozu o gęsty las, z frontu okopał się wysokim wałem, wysypał szańce, porobił zasieki, nagromadził żywności i amunicyi, słowem uczynił wszystko, aby dogodne i z natury obronne miejsce, które nastręczała bagnista i niełatwa do przebycia rzeka Basia, sztuką wzmocnić i utwierdzić [2]). Z tego warownego obozu nie ruszył się ostrożny wódz moskiewski. Dziwi to bitnego, skorego

[1]) Kochowski, Klimakter II, 102.

[2]) Urkunden und Aktenstücke zum Kurfürsten Fr. Wilhelm t. 9, 6, str. 153. Theatrum Europeum IX, 64, Łoś 57 i 58. Kochowski, Klim. II, 447. Walewski II, 159. Gordons Tagebuch I, 320 i Sołowiew w Istorii t. 11, str. 101 podają nieznaną mi wioskę „Gubari“, gdzie miała być stoczoną bitwa basińska.

do otwartej walki żołnierza, jak Pasek: „Stoimy, powiada, kilka dni, nie idzie do nas; czemu? nie wiedzą. Języków biorą, pytają, i ci nie wiedzą. Żeby się nas miał bać, to niepodobno, wiedząc tak wielkie swoje siły, ale coś w tem za sekret, aż przecież zwąchał Czarniecki od jakiegoś szlachcica tamecznego (była to fałszywa pogłosks tylko, szerząca się w obozie, jak się dowiadujemy z *Annałów* Kochowskiego[1]), że Żołtareńko prowadzi 40.000 kozaków zadnieprowskich". A więc czekał Dołgoruki dla zbliżającej się armii kozackiej na pomoc?! Widzimy tu, z jak ciasnego stanowiska zapatruje się Pasek na wojskową sztukę Dołgorukiego.

(Dokończenie nastąpi.)

Dr. Henryk Biegeleisen.

---

[1]) Kochowski II, 451 i 452.

ROZBIÓR KRYTYCZNY PAMIĘTNIKÓW

JANA CHRYZOSTOMA PASKA

(od r. 1656—1666.)

(Dokończenie.)

Przystępując do opowiadania Paska o bitwie nad Basią, musimy się starać przynajmniej w przybliżeniu oznaczyć wielkość armii. Zachodzi tu bowiem jak zwykle wątpliwość w oznaczeniu ilości wojsk z obu stron walczących. Najpewniejsza zdaje mi się być wiadomość samego cara Aleksego, który mówi w liście do Matiuszkina [1]) o wysłaniu Dołgorukiego z 16.800 Moskalami, 25.000 Czerkiesów, 4.000 kijowskich Rusinów, razem 45.000 żołnierzy. Jest to cyfra, jak na owe czasy, ogromna. Nasze źródła potwierdzają ją po większej części zupełnie. Kochowski [2]), mający o siłach i czynności Moskali niedokładne wyobrażenie, podaje okrągłą liczbę 30.000 na każdą z trzech armij. wysłanych przez cara Aleksego na Polskę i Ukrainę. Poczobut [3]) liczy 45.000 (z tych 25.000 jazdy i 20.000 piechoty) i w tem się zupełnie zgadza z wiadomością, podaną przez cara Aleksego. Jerlicz [4]) i Łoś [5]): 40.000. Relacya Hoverbecka [6]) nie podaje zupełnej liczby wojska moskiewskiego.

---

[1]) Muchanowa, Sbornik Nr. 160, str. 222.

[2]) Kochowski II, 374 i 449.

[3]) Poczobuta, Pamiętniki (str. 37), posiadające drobne, ale prawdziwe szczegóły z tej bitwy, skąd inądnam zupełnie nieznane.

[4]) Jerlicz, Latopis I 58.

[5]) Pamiętniki Łosia 56

[6]) Urkunden und Aktenstücke zur Geschichte des Kurfürsten Friedr. Wilhelm, 9, 6, str. 110.

Nim przyszło do stanowczej bitwy, staczały przez dłuższy czas podjazdy większe i mniejsze utarczki, które często wypadały na korzyść Moskali. Zdaje się, że o takich tylko zwycięstwach (na dniu 24, 25 i 26 września) donosi Dołgoruki carowi[1]. Nareszcie zmusił głód Polaków do uderzenia wszystkiemi siłami na obóz nieprzyjacielski. Przebywszy zatem cichaczem rzekę Basię, nie wpław, jakby to sądzić można z opowiadania Paska, stanęli nasi w szyku. Czarniecki z swoją dywizyą na prawem skrzydle, Michał Pac, oboźny W. Ks. litewskiego z wojskiem żmudzkiem na lewem, a hetman Sapieha z Hilarym Połubińskim, pisarzem polnym W. Księstwa litewskiego, w batalii[2]. A zatem nieprawdą jest, co podaje Pasek o uszykowaniu wojsk naszych; błąd jego pochodzi stąd, że jak w potrzebie pod Połonką, tak i w tej basińskiej służył w chorągwi królewskiej pod Wojniłowiczem, zapamiętał więc tylko, że wtedy jak i teraz stał na prawem skrzydle. „Chorągwie husarskie, (których było dziewięć)[3]) rozdzielono każdą na trzy szwadrony. a za każdym szwadronem pancerna chorągiew (drobny ten szczegół zawdzięczamy Paskowi); było tedy wojsko tak ozdobne, że się zdało, że jest Husarii, ze 6.000“. — „Czeladzi wszystkiej luźnej. tak z naszego jako z litewskiego wojska, kazano pod znakami stanąć do szyku, przydawszy każdemu znaczkowi towarzysza (według Łosia dwóch — za rotmistrza). Było też kilka chorągwi wolentarskich, które wodził Muraszka. Przyłączono tedy luźnych, do wolentaryuszów i uszykowano ich za górą z daleka od wojska, a nie kazano im się pokazywać, aż kiedy się szyki poczną schodzić i zwierać. Przybyło tedy ozdoby małemu wojsku (niespełna 10.000 przeważnie konnicy) owymi luźnymi, że kiedy na nich spojrzał, to się widziało takie drugie wojsko, a osobliwie Litwa siła chowają tych karmicielów. Nazbierało się tego kilka tysięcy nadstawiając się animuszem, czego siły wystarczyć nie mogły, bośmy nie mieli i czwartej części potenciej nieprzyjacielskiej“. Wiadomość o tak zorganizowanej czeladzi luźnej potwierdza, jak zwykle lakonicznie, bezimienny towarzysz chorągwi pancernej Szwadrony piechoty moskiewskiej opatrzyły się przeciw natarciu i rozerwaniu przez jazdę naszą tak zwanemi hulajgorodami. Opisują je prawie wszyscy kreślący te wypadki, Pasek wie o nich

[1]) Sołowiewa Istorya, t. 11, str. 101.
[2]) Poczobuta Pamiętniki 39. Łoś 59 i 60. Kochowski II, 449
[3]) Pamiętniki Łosia str. 64.

tylko z opowiadania, co bardzo zadziwia i tem się tylko da wytłómaczyć, że Pasek brał udział w tej potrzebie basińskiej tylko na podjazdach i w przedniej straży.

„Posłali wodzowie — pisze z oburzeniem Pasek — do Duńskorońskiego (Dołgoruki), żeby dał pole, bośmy tu przyszli na wojnę, nie na leżenie". Ale Dołgoruki nie ruszał się jakoś. Kazał więc Czarniecki rzucić kilka szańców, do których wprowadzono piechotę i artyleryę [1], a nie ruszając się z miejsca wysłał kilka chorągwi jazdy, aby wywabić nieprzyjaciela dalej od okopów w pole [2]) i dostać języka. Opisuje ten podjazd harcowników Pasek najobszerniej, bardzo żywo i malowniczo, dlatego pozwolę sobie miejse to dosłownie przytoczyć:

„Był las w pośrodku nie szeroki, ale długi i rzadki, przez który się jeszcze wojska nie widziały. Skoczyliśmy tedy ku owemu lasowi, oni też obaczywszy posłali swego ochotnika, a wojsko zaraz za ochotnikiem następowało. Poczęliśmy się tedy zjeżdżać, ten tego pogoni, ten też tego. A działo się po tamtej jeszcze stronie chróstu, jak za pół ćwierci mili od naszych szyków; ale już i w chróst wpadali, gdy się ktoś za kim nagoni. Był też między ochotnikiem chłopiec, który umiał z nimi swarzyć się i draźnić ich, oto jak oni wołali „kniaź, kniaź", to chłopiec, podpadłszy blisko pod nich, to zawołał głośno: „Wasz kniaź taki a taki", albo: „tu mnie wasz kniaź niech całuje", to Moskwy za nim kilkanaście albo kilkadziesiąt wysforowało się; chłopiec zaś na rączym bachmacie siedział, to uciekał, wyprowadziwszy ich daleko od kupy. To my, skoczywszy z boków, przerżnęliśmy ich, żeśmy cięli, brali. Dosyć na tem, żeśmy posłali za dzień ze 40 języków z harcu za powodem onego chłopca, to znowu do nich podpadł i powiedział im co inszego o kniaziu, a Moskale jako wściekli. Tak tedy zagnali się za owym chłopcem aż w las, chcąc go koniecznie dostać, boby go byli pewnie ze skóry darli za takie niecnoty, które im wyrządzał; my też po nich". Tu opowiada Pasek, jak zagoniwszy się nieostrożnie, za jednym Moskalem, o mało nie stał się obłowem.

Już harcownikowi kazano znióść z pola i dano znak do bitwy. Gęsty ogień z armat moskiewskich mięszał naszych i zwracał. Musiano podciągnąć centrum pod oba skrzydła, tak, że szyki nasze rozemknęły się w półksiężyc, wystawiając prawie

[1]) Poczobuta Pamiętniki 39. Łosia 59 i Paska 96.
[2]) Kochowskiego Klim. II, 449.

tylko próżne miejsce na działowe kule nieprzyjacielskie; Może dlatego, mówi Pasek, „że Sapieha, widząc że nam ciężko, bo nas mało, posłał z lewego skrzydła (recte z batalii) półtora tysiąca ludzi dobrych“, którzy pomięszali chorągwie moskiewskie. Skoro Dołgoruki wyprowadził całe wojsko z obozu, przełamali nasi pierwsze szyki moskiewskiej jazdy, która się teraz w bok rzuciła, aby odsłonić piechotę następującą do boju [1]. Pomimo porażki konnicy trzymała się dzielnie piechota moskiewska. Napróżno narażał się Czarniecki na wyraźne niebezpieczeństwo, napróżno zachęcał przykładem i mową [2]) odważnego żołnierza polskiego walczącego mężnie od 8 rano do późnego wieczora; nie zdołał Moskalów pokonać, ani przeszkodzić cofnąć się do okopów Dołgorukiemu, który, coraz skrzydła na froncie ustawiając, powoli ku wałom się przemykał i tym sposobem dokonał chlubnego odwrotu do obozu głównego w największym porządku.

Tak opisują tę bitwę najwiarygodniejsi pisarze; przyznać jednak należy, że nie posiadamy dotychczas dokładnego jej i szczegółowego opisu. W opowiadaniu Paska znajdziesz najmniej realnych, historycznych wiadomości. Najwięcej mówi o swojej chorągwi, ale i tych drobnych, chociaż cennych szczegółów trudno użyć, ponieważ nie można sobie wyrobić jasnego wyobrażenia o całości bitwy, ani odróżnić czynności chorągwi jego od ruchów całego wojska. Podnosi tu Pasek szczególnie męstwo swego prawego skrzydła, „do którego osobliwie upodobał sobie nieprzyjaciel“, gdzie tak się nasi bili powiada, „że po wszystek czas służby mojej i przed tą i po tej okazjej nigdzie nie widziałem tak bijących się Polaków“; wyszczególnia potem (inne zródła nie wspominają o tem) męstwo szwadronu Czarnieckiego (złożonego z 3 chorągwi husarskich i jednej pancernej), który to szwadron, zagnawszy się za Moskwą, świdrem przebił się przez wszystkie szyki w tył wojska nieprzyjacielskiego, czyniąc wielkie szkody.

Nie mamy na to dowodów, czy tak było istotnie, jest to jednak rzecz bardzo prawdopodobna. Że nieraz jedna albo kilka chorągwi polskich cudem jakimś przebijały się przez całe szeregi wojsk nieprzyjacielskich i zajmowały tył nieprzyjacielowi, na to mamy kilka przykładów w dziejach wojennych z czasów Jana Kazimierza. Łoś (str. 62 i 63) mówi, że chorągiew kasztelana bełzkiego (Franciszka, margrabiego Myszkowskiego) pod

[1]) Kochowski l. c. 449 i 450.
[2]) Pasek 98 i 100 i Kochowski 450 przytaczają te mowy.

porucznikiem Pawłem Boreckim, znanym nam substytntem w wojsku związkowem, zaszła także tył nieprzyjacielowi. „Szwadron ten — opowiada jedynie Pasek — przebrawszy się przeciwko owej bramie (między hulajgorodami, którędy szyki wprowadzono w pole, obrócił się nazad i stanął frontem w tył nieprzyjacielowi. Co tedy która chorągiew moskiewska zapędzi się do owej bramy, żeby uciec między hulajgorody, to husaria owa, co się przebiła przez szyki, złoży do nich kopie, to oni na stronę; już tedy trup na trupie leży na kupie. Nad wszystkiemi owemi czosnkami jako jaki największy wał albo grobla jaka tak się z trupów uczyniła". Wątpliwe zwycięstwo naszych w tej okazyi przecenia Pasek razem z innymi swoimi towarzyszami po piórze. Podaje tu n. p., że z 70.000 Moskali, nie licząc w to Kozaków, „ni jeden" nie uszedł w tej bitwie! Jakkolwiek spędzili Polacy nieprzyjaciela z pola bitwy, zadawszy mu niemałe straty, to przecie nie opuścił nieprzyjaciel obronnego stanowiska nad Basią, zadał Litwinom znaczną klęskę [1]) i napadami na straże polskie nie przestawał szkodzić i naszym i nadal.

Jak drogo okupione i bezskuteczne było to zwycięstwo, przekonywają nas najlepiej pamiętniki nieznanego towarzysza pancernego [2]). „Do przeprawy (przez rzekę Basię napowrót) taka ciżba była i w takiej konfuzjej, że każdy życzył się widzieć za przeprawą jako najprędzej, że kiedyby, strzeż panie Boże! dziesiąta część wojska nieprzyjacielskiego obróciła się była (w pogoń za Polakami), bodajby był i Dniepr naszych zatrzymał, tak była straszna i szkodliwa konfuzja wojsk zwyciężnych". Poczobut [3]) liczy straty samej tylko piechoty litewskiej na 500 żołnierza, przy tem dodaje wzmiankę o tryumfie, obchodzonym przez Moskali, dającym wiele do myślenia. To co mówi tutaj Pasek jakoby „Zołotareńko z swoimi Kozakami o trzy mile tylko był podczas tej okazjej, a widząc przegraną Duńskorońskiego, zaraz wyciął chyżego nazad" to czysta niemożliwość, jak i wysłanie do niego po okazyi podjazdu przez Czarnieckiego.

Pamiętną tę bitwę nad Basią stoczono dnia 8 października 1660 [4]). Prawie równocześnie znieśli nasi pod Cudnowem na

---

[1]) Poczobuta Pamiętniki, str. 41 i Kochowski II 451.

[2]) Pamiętniki Łosia, str. 65.

[3]) Pamiętniki Poczobuta, str. 41.

[4]) Poczobut 39, którego Pamiętnik jest raczej dyaryuszem i dlatego tak cennym. Jerlicz 59 i Sołowiew 11, 101, na podstawie aktów

Ukrainie wojska Szeremeta, ale o tej „chwalebnej wiktoryi“ nie donosi Pasek nic bliższego „bo ja, są jego słowa, o tych tylko piszę okazyach, w których sam byłem, gdyż to *propositum* moje opisać *statum vitae meae non statum Reipublicae.* Z tej racyi abym sobie mógł *reducere in memoriam* każde moje *actiones* przeczytawszy *in scripto, in quantum* pamięć nie mogłaby dotrzymać“.

Od potrzeby basińskiej stał Dołgoruki dalej w swoim obwarowanym i w żywność zaopatrzonym obozie, który postanowili teraz wodzowie nasi, oblęgać, sądzę, że wojsko moskiewskie wygłodzą. Stało się przeciwnie, Polakom wprzód zabrakło żywności, a wodzowie spostrzegli za późno swój błąd. Chowański tymczasem miał dość czasu zebrać i wzmocnić swoje siły, a Polacy, dla niedostatku żywności i choroby, jakoteż z powodu niemałych strat wyrządzonych im przez wycieczki nieprzyjaciół, musieli odstąpić oblężenia. „Bo wojując — zauważył przy tej sposobności trafnie Kochowski (Klimakter II, str. 452) — zwyciężali nasi nieprzyjaciela, ale leżących często Moskwa rujnowała“. Aby przeszkodzić przynajmniej połączeniu się armii Dołgorukiego i Chowańskiego, postanowiono przestrzegając tym razem planu Czarnieckiego, wyruszyć przeciw Chowańskiemu za Dniepr. Z powodu braku żywności, jakoteż dla ciężkiej przeprawy szły wojska polskie i litewskie osobnym szlakiem, nie oddalając się zbyt od siebie, aby za powzięciem wiadomości o nieprzyjacielu mogły się wrychle złączyć z sobą i z dwóch stron natrzyć na nieprzyjaciela [1]). Chowański zabrał tył nieprzyjacielowi i rozłożył się obozem pod Czereją, w drodze z Orszy do Borysowa [2]). O „Dńskorońskim, przebierającym się z 12.000 żołnierza pod Smoleńskiem“, nic nie wiemy. Jest to może zamiana nazwiska Dołgorukiego zamiast Chowańskiego. Wojsko polsko-litewskie stanęło obozem pod Szkłowem, [3]), skąd wysyłali wodzowie małe oddziały naszych na rekonesans, gdy Chowański, ostrożniejszy od przegranej pód Połonką, wielkiemi siłami następował. Naprzód wysłał Sapieha na podjazd oddział litewski pod Samuelem Kmici-

archiwum ekspedycyi. Nr. 119, 127. Kochowski II, 452, podaje mylnie datę 18 października.

1) Kochowski II, 453. Poczobut 41. Walewski II, 160.

2) Łoś 69. Poczobut 42. Pasek 109.

3) Poczobut 41. Łoś 68 i Pasek 109.

cem, starostą krasnosielskim [1]), który niespodzianie pod Druckiem (w powiecie orszańskim) napadnięty przez przemagające siły Moskali (2 300), został sromotnie pobity, aż do samego Tołoczyna ścigany.

Pasek, który o wojsku Litewskiem wie tylko z opowiadania, podaje ilość tego podjazdu na 3000 żołnierza. Ilość podana w *Theatrum Europeum* 1500 żołnierzy wydaje mi się prawdopodobniejsza. Pasek powiada że Czarniecki, jakby „*spiritu prophetico* natchniony“, kazał swoim jeszcze przed potyczką Kmicica mieć się w pogotowiu, aby wyruszyć na pomoc Litwinom. W istocie wysłał Czarniecki dla zabezpieczenia sobie ciężkiej przeprawy sześć chorągwi na podjazd [2]), które przeszedłszy przez rzekę Druć (poboczną Dniepru), zniosły podjazd moskiewski w Tołoczynie dnia 28 października [3]).

Mówi o tem po staremu nasz Pasek długo i szeroko, a w ważniejszych dla nas rzeczach potwierdza go jak zwykle treściwie najbliższy mu towarzysz pancerny

Posłuchajmy więc opowiadania Paska. „Posłał był Czarniecki przodem kilka chorągwi (wyliczyłem je za Łosiem w przypisku); te skoro przyszły do przeprawy pod samym Druckiem albo Odruckiem, bo to miasteczko dwojako nazywają (tak i Poczubut 42), jest tam rzeka Druck (recte Druc), na której były mosty, ale już zostały zrzucone od Moskwy. Stanęli nad rzeką i posłali do wojewody, że słychać strzelania i bitwę jakąś. Zaraz tedy rysią poszło wojsko; domyślaliśmy się że nie darmo, przyjdziemy tedy do przeprawy nad Druckiem samym; źle rzeka w prawdzie nieszeroka, ale dwoma nurtami idzie dwa razy i pływać trzeba jak na dwa stajania: głęboko i bystro zabrzeżysto zaraz, jak z pieca. Moskwa prostacy spuścili się na to, że mosty zrzucili; wiedzieli też, że wojsko aż pod Szkłowem i sukursu mieć żadnego nie mogła Litwa, nie kazali owej przeprawy

---

[1]) Theatrum Europeum IX, str. 64. Kochowski II, 453 mówi o podjeździe Protaszewicza Łoś 68 podaje bliżej: pułk Kmicica, Ogińskiego i Łapnickiego. O sile tego podjazdu nie mamy pewnych wiadomości, zdaje się atoli, że musiał być niewielki.

[2]) Kochowski II, 453. Łoś 68 wylicza te chorągwie: dwie królewskie husarskie i 4 pancerne, t. j. franc. margr. Myszkowskiego, Wacława Leszczyńskiego, Ludwika Niezabitowskiego i samego Czarnieckiego.

[3]) Poczobut 42, Łoś 69, Theatrum Europeum IX, str. 64, Kochowski II, 454.

pilnować, której mogliby byli zabronić należycie. Rzecze wojewoda: „Mości Panowie! rzecz nie cierpi zwłoki, mostów tu budować nie masz czasu, słychać strzelanie; już to znać, że nie nasi onych ale oni naszych biją. Pływaliśmy przez morze, i tu trzebai Pana Boga wziąwszy na pomoc. Za mną, pistolety, ładownice za kołnierz“! To rzekłszy, przepłynął rzekę, a nasi za nim. Jakeśmy się przeprawili i przez drugą taką odnogę, zaraz pułkowi królewskiemu kazał skoczyć do bitwy, sam został drugie pułki przeprawiać. Idziemy tedy rysią. Moskwa się zdumieli, czy z nieba spadli. Tu wojska ich nie w porządku należytym; jedni się kupią bawią, drudzy Litwę wiążą, inni po stawie brodzą, rozgronionych z trzciny wywłóczą. Bo mało co zabijali naszych, chcąc jako najwięcej nabrać niewolnika, żeby zaś za swoich zamieniać. A jest tam staw bardzo wielki pod samym miastem, gęsto trzciną zarosły: tam Litwa niebożęta uciekali z pogromu; Uderzą na nas (tu Łoś dopełnia Paska opisem krótkim, ale dokładnym potyczki) wesprą nas i widzą mokrych, że z każdego ciecze, a strzelba przecie daje ogna. Nuż w się. Widzą, że coraz przybywa nas, jak z rękawa, u nich serce mniejsze, u nas *contra* coraz większe, bo co się która chorągiew przeprawiła, to jej zaraz za nami kazał skoczyć. Litwa jako barani i po kilku do kupy związanych. Kmiczyc pułkownik, wypadł gdzieś z chałupy, jak go już wcale odstąpili, biega między naszymi, ręce w tył związane, woła: „Dla Boga ratujcie!“ Tak ci go tam ktoś rozerznął. A tu rąbanina sroga, trupy lecą, owi się po stawie poruszają, nurzają; co przed tem Moskal prowadził Litwina, to go już Litwin za brodę ciągnię. Wnet *vicissitudo* i odmiana fortuny, w jednej godzinie nie pochlebiała im, a już ich na sztych wydała. Jak tedy zrozumieli z języka, że to nie podjazd, ale wojsko, widzą, że źle koło nich; tu im fałdów mocno powyciskają, tu coraz z lasa wymknie się chorągiew, właśnie jak kiedy owo wyrwanego tańcują. Starszyzna poczęła uciekać, wojsko też w rozsypkę, lecz tego uciekania nie długo było, bo konie zmordowane mieli (tak i u Łosia 69), bijąc się z Litwą i przebiegając im z innego traktu wielkie trzy mile, bo ich jak byli minęli, a trzecie, że konie mieli srodze tłuste i rozpierały się im. Jakeśmy tedy wsiedli na nich to tak cięto przez 4 mile wielkie (Kochowski II 453 mówi o dwóch milach). Kto tedy po tych czterech milach nie zginął, tego dojechano, a koń pod nim stoi jako krowa, albo też już z niego siadłszy, to klęczy, ręce złożywszy to go po szyi i dalej za drugimi. (Kochowski II 453 wspomina

o 40 moskalach wziętych do niewoli; towarzysz pancerny mówi tylko o 8 moskalach, którzy z całego podjazdu zdołali ujść do obozu pod Czereję [1]). Nazajutrz wnocy 29 października opuścił Chowański cały, dobrze zaopatrzony obóz pod Czereją, uchodząc z wojskiem do Połocka. Otóż ten (Pasek mylnie podaje, że był pod Tołoczynem) zajęli Polacy. Po sześciomiesięcznych trudach wojennych spoczął wygodnie żołnierz polski w obfitującym w żywność obozie nieprzyjacielskim, to też nie dziw, że się mniej lub więcej obszerniej rozpisują nasi pisarze o wczasie obozowym. „Poszliśmy tedy — kończy swoje opowiadanie Pasek — do ich obozu, w którym zastaliśmy wszystko do *wiwendy* i wozy wszystkie, nawet koni pod dostatkiem; było i bydła po trosze, co za wielką nowalią mieliśmy; komu się dostał wół albo jałowica nie trzeba było gościa zapraszać; sam przyszedł i z trzeciego pułku: dowiedziawszy się, gdzie świeżą sztukę mięsa gotują, bo o to było bardzo trudno blisko granicę moskiewskiej. Przegłodnieliśmy byli bardzo mięsa, nie żyjąc przez kilka miesięcy, tylko ogrodnemi rzeczami, a najbardziej ćwikłą pieczoną, z której różne specyały wymyślali. Litwy tam już nie puściliśmy (Sapieha o milę stał obozem), którzy za nami przyszli czwartego dnia, aleśmy im przecież udzielali leguminy“. Tak wypocząwszy 8 dni, ruszyło wojsko Polsko-litewskie do Połocka, spóźniona pora i słoty jesienne przeszkodziły oblężeniu tego miasta; zajęto więc leże zimowe nad Dźwiną.

Na tem kończy sie kampania litewską z r. 1660 i opowiadanie Paska o niej. Mimo świetne czyny wojsk naszych, spełza ona na niczem; zwycięstwem pod Słonimem i Połonka wyzwolili nasi wprawdzie Lachowicze, ale nie zdołali zdobyć Mohilewa i Połocka, ani zupełnie pokonać Dołgorukiego. Tylko Dźwina była ubezpieczoną, nad Dnieprem grasował Dołgoruki a brzegi Wisły zostawały bez zasłony, kiedy wojska polskie walczyły na Ukrainie. Rzeczpospolita polska nie upokorzyła zatem Moskwy i nie zmusiła jej do korzystnego pokoju. Fatalne skutki tego stanu rzeczy (długoletnia wojna z Moskwą do r. 1667, zakończona dopiero układem andruszowskim) ugruntowały niezadługo stanowczą przewagę Moskali na północy.

[1]) Opis czynności i zwycięztwa tego podjazdu, najobszerniejszy u Paska, który tu osobisty brał udział, jest najlepszą jeszcze częścią w całem opowiadaniu Paska o tej litewskiej kampanii.

Reasumując rozproszonę w rozprawie zdania o wartości tej części pamiętników Paska, dochodzimy do ujemnego rezultatu: Z wyjątkiem kilku nieskończenie drobnych szczegółów, zaznaczonych w ciągu pracy jako prawdziwe a skądinąd nieznane, nie potrzebuje historyk używać Paska do zewnętrznych dziejów wyprawy litewskiej, chyba a i to nader rzadko do potwierdzenia wiadomości, skądinąd znanej. Zdradza też to opowiadanie Paska niemal na każdym kroku nieznajomość rzeczy, niedokładność, a nawet oczywiste błędy w przedstawieniu. Autora pamiętników zajmuje zazwyczaj to, co jest jego właściwością, wypadki i sprawy, wychodzące już po za obręb obserwacyi historycznej, a o zdarzeniach historycznych opowiada z taką naiwnością i dziecinnością, z jaką zwykł prawić uczeń o tajemnicach domowych nauczyciela, którego zna tylko z sztywnej miny w szkole[1]). Grzeszy też niejednokrotnie[2]) przesadą i efektowanem przedstawieniem ze szkodą prawdy historycznej.

Mimo te wady i niedostatki, pozostaną Pamiętniki Paska i w tej części arcyważnym i znakomitym pomnikiem do poznania wewnętrznej strony naszych dziejów, a szczególnie życia domowego, obozowego i prywatnego naszych przodków, Z otwarciem i poznaniem archiwów krajowych i zagranicznych z ogłoszeniem zabytków naszego publicznego i prywatnego życia straci niejeden pamiętnik, niejedna historya współczesna prawie zupełnie swoją wartość. Pasek jedyny z pamiętników XVII w. będzie jeszcze na długo źródłem i skarbnicą myśli, uczyć i czynności naszej drobnej szlachty i zostanie na zawsze nieprześcignionym, w swoim rodzaju, w dziejach piśmiennictwa polskiego pomnikiem literackim o donośnym wpływie i znaczeniu.

III

Wojna domowa.

Rozbiór Pamiętników Paska od. r. 1661-166 (wyd. Lachowicza z r. 54, str. 108-249).

Przystępujemy do innego okresu smutnych dziejów panowania Jana Kazimierza. Długoletni krwawy dramat buntów kozackich: brzemienna w zgubne następstwa wyprawa berestecka, nieszczęśliwa potrzeba i ugoda zborowska, sromotna klęska pod

[1]) Porównaj poszczególne ustępy na str. 86, 89, 90, 92, 93, 94, 99, 100 pierwszego wydania Lachowicza.

[2]) Por. str. 81, 86, 92, 93, 104 i t. d.

Batohem, po niej rzeź chłopców ukraińskich i kampania żwaniecka, kończąca ostatni akt tego dramatu poddaniem się Kozaczyny; z drugiej strony nieustająca wojna moskiewska na Litwie i Ukrainie, niszczące zagony Tatarów, zapuszczających się w głąb Podola i na Wołyń, potem zajęcie prawie całej Polski przez Karola Gustawa, a po oswobodzeniu jeszcze druga i trzecia kampania szwedzka, napad Rakoczego i znowu walki z Kozakami, Tatarami, Szwedami i Moskalami, w końcu niekorzystny pokój oliwski — oto ciemne karty zewnętrznych dziejów upadającej za Jana Kazimierza Rzeczypospolitej. Miała ona i wtedy, jak później, chwile niezwykłego podniesienia ducha, prawdziwej sławy i wyzwolenia. Cudowna obrona Częstochowy, konfederencya tyszowiecka, a po pokoju oliwskim zwycięska wojna z Moskwą i świetniejsza jeszcze wyprawa ukraińska rokowały skołotanej nawie Rzptej lepszą dolę; ale niestety, owoce najpiękniejszych zwycięstw wojennych, prawdziwego patryotyzmu narodu, jak również najlepsze nieraz chęci królewskiej pary miały w niwecz obrócić konfederacye wojskowe, otwarty bunt Lubomirskiego, zakończony krwawą wojną domową i wogóle wewnętrzne zaburzenia, zapełniając ostatnie, najsmutniejsze lata panowania Jana Kazimierza, o których pisze obszernie Pasek w pamiętnikach od 1661—1666.

Roztrząsając opowiadanie Paska o tych wypadkach, staraliśmy się jego luźne i oderwane wiadomości czasem uzupełnić a ogólnikowe niezbędnemi szczegółami i datami wyjaśnić, znane zaś innemi zródłami udowodnić i poprzeć, zaznaczając zawsze wyraźnie, gdzie się myli albo coś nowego podaje.

Po zwycięskiej kampanii litewskiej w październiku 1660 r., rozłożyło się wojsko polskie, wracające z wielkich tryumfów, wygłodzone, przemarzłe, w najgorszym stanie na konsystencyach po Ukrainie. Odprawiwszy koło generalne w Korystowie, poruczył hetman polny Lubomirski dowództwo nad wojskiem ks. Dymitrowi Wiśniowieckiemu. wojewodzie bełzkiemu, a sam powrócił z wielu pułkownikami i rotmistrzami do Polski. Jeszcze pierwej odjechał wojsko Stanisław Potocki, hetman W. K., wówczas już bardzo w leciech podeszły. Ks. Wiśniowiecki zostawił potem dowództwo Władysławowi Wilczkowskiemu, staroście wiśnieńskiemu, porucznikowi margrabi Myszkowskiego, pociągając znów za sobą niemałe starszyzny [1]). A i Czarniecki, wyjeżdzając na sejm do

[1]) To wszystko podług Pamiętników Jemiołowskiego, str. 159. Mikołaj Jemiołowski, wówczas towarzysz lekkiej chorągwi Jana Mysz-

Warszawy oddał swoję dywizyą — tworzącą od wyprawy holzackiej anomalnie niezawisły od hetmanów korpus — pod komendę Czarnkowskiemu, staroście osieckiemu [1]. I tak — powiada Łoś [2]— zostawiali porucznicy chorążych, chorążowie namiestników, namiestnicy jeszcze inszych — a wojsko ogołocone z hetmanów i starszyzny, zabawiających się na sejmie [3], przez dłuższy czas bezczynne, a nadto skupione jeszcze w wielkiej ilości na jednem miejscu [4] — co było wielkim błędem regimentarza Wilczkowskiego — poczęło się burzyć. Bezpośrednim skutkiem takiego porządku i karności wojskowej był związek z r. 1661, którego przyczyny tkwiły głębiej w nieszczęśliwych stosunkach wewnętrznych Rzptej.

Jan Kazimierz prowadził długo i wiele wojen, a nie zastawszy prawie żadnej siły zbrojnej, musiał ją dopiero stwarzać. Szlachta popierała w tem króla, województwa zaciągały wojska w wielkiej nawet ilości, ale temi wysileniami zwiększały się długi państwowe, bo województwa potrącały to sobie w przyszłych podatkach, co skarb obciążało. Coraz liczniejsze zaciągi wojskowe na ciągłe wojny kosztowały więcej, niż się obliczyć dało w kraju, podatkami coraz bardziej obciążanym. Niektóre województwa i ziemie nie płaciły już przez kilka lat żadnych podatków, inne bardzo mało, a zaległości żołdu rosły i powiększały się coraz bardziej. Zbawiennych uchwał sejmu 1658 r. w najdrażliwszej sprawie zaległego żołdu nie wykonano — podatków nie wniesiono [5]. To doprowadziło wojsko, któremu nie wypłacano zasług od 6 lat zaległych, do konfederacyi jeszcze w pierwszych dniach r. 1659 w Lublinie, gdzie się odbywała w obecności hetmanów komisya wojskowa [6]. Marszałek związkowy, Maryan Jaskólski, otrzymał

---

kowskiego należący — według własnego zeznania — do związku Świderskiego, nadto obznajomiony bliżej ze stosunkami na Podolu, Wołyniu i Ukrainie, kreśli nam dość szczegółowo i prawdziwie powstanie i rozwój tego związku. Podnoszę to tembardziej, że pamiętniki jego są w innych partyach — jakeśmy mieli sposobność niejednokrotnie się przekonać — bardzo mętnem źródłem.

[1]) Pamiętniki Łosia, str. 71.

[2]) Tamże Łoś i Pamiętniki Jerlicza, II, str. 63.

[3]) Memoryał Cailleta w Skarbcu Sienkiewicza. nr. II, str. 395.

[4]) Jemiołowski 167.

[5]) Obszerniej o tej pięknej sprawie skarbowości patrz Walewski Historya Wyzwolonej Rzpltej t. II, str. 92 ff.

[6]) Rudawski, Annales, str. 441. Jemiołowski 140.

dobra publiczne, na sejmie, starszyzna dobrze się obłowiła, ale wojsku oprócz zupełnej amnestyi [1]) wypłacili tylko coś fantami, winem, suknem i t. p. Takiem niepolitycznem postępowaniem, które się też niepomału przyczyniło do konfederacyi z r. 1660 [2]), uspokoiła na razie komisya lubelska ten związek, który istotnie nierozwiązany trwał w umysłach, i jak powiada Jemiołowski [3]), „w m.iej potrzebnych dyskursach" przez rok 1659 i 61. Sejm z r. 1659 i 61 uczynił dla wojska, chociaż się domagało i groziło, tyle co nic, i owszem świetne, tryumfalne wjazdy hetmanów, co prawda zwycięsców nad Moskalami i niepopularna sprawa elekcyjna, po raz pierwszy na sejmie z r. 61 otwarcie poruszona, tamująca, jak się powszechnie skarżono [4]), dawno niepłatne zasługi, o czem wyprawieni od wojska posłowie donosili do obozu stanowiły smutny kontrast pomiędzy rozrzutnością i nędzą, który był i będzie zawsze przyczyną otwartego niezadowolenia.

Przeciwnicy partyi dworskiej, francuskiej, a są nimi prawie wszyscy pamiętnikarze, opisujący te wypadki, składali potem całą winę buntu na „fakcye francuskie", na wznowienie elekcyi, na zamachy dworu i t. p. „Poszło wojsko do związku — powiada Pasek [5]) — nie tak dalece dla zatrzymania zasług, jak dla praktyki czyjejś i fakcyi, które promowować chciano *sub umbra* zatrzymanych — ale ten związek *causavit* ta okazya, że ktoś chciał *piscari in turbido*, widząc króla *sine succesore*". Pasek wyraża się tutaj jeszcze oględnie. Jemiołowski [6]) Łoś [7]) i Kochanowski [8]) wypowiadają otwarcie: Partya dworska — według ich zdania — jeżeli nie rozdmuchała tego ognia, to pewnie, że go podsycała i podtrzymywała.

Jestto jednostronny i krótkowidzący sąd. Konfederacyę podtrzymywało i do swoich celów przyciągało również i stronnictwo austryackie, czego mamy liczne dowody w relacyach francuskiego

---

[1]) Na sejmie koron z 2 maja 1661. Volum legum, IV 709.

[2]) Memoryał Cailleta w Skarbcu II 394.

[3]) Pamiętnik Jemiołowskiego str. 167.

[4]) Jemiołowski 166. Kochowskt i Łoś i t. d. na wielu miejscach.

[5]) Pamiętniki wyd. Lach. II, str. 117.

[6]) Jemiołowski, str. 171 i i.

[7]) Łosia Pamiętnik.

[8]) Kochowski, Klimakter II str. 513 i i.

posła de Lumbres [1]), a w informacyi danej Mazepie [2]) powiada sam Jan Kazimierz, że cesarz ujął sobie starszyznę konfederatów, przyobiecawszy dawać na wojsko półtora kroć sto tysięcy na każdy kwartał, dopókiby trwał ten związek. Nie brak też dowodów, że i dwór berliński nakłaniał wojsko na Ukrainie do buntu [3]), być może, że przez Lubomirskiego, który także rozsiewał nasiona konfederacyi [4]).

Wichrzyła zatem nietylko frakcya francuska, a nawet żeby dała w tej niebezpiecznej sprawie inicyatywę, i na to nie mamy żadnych dowodów. Tem bardziej wątpimy o tem, aby — jak się wyraża Pasek [5]) „car moskiewski dokładał smolnego łuczywa na podpalenie tego ognia", jakkolwiek nie omieszkał z tego skorzystać.

Tymczasem wojsko komputowe, przeprawiwszy się pod regimentarzem Wilczkowskim za Dniepr, ruszyło na Wołyń przez Lubar i Zasław [6]). W miarę przeciągających się bezowocnych obrad sejmowych (od 2 maja — 17/18 lipca 1661) wzmagało się niezadowolenie i bunt w wojsku. Wojsko wypowiedziało posłuszeństwo Wilczkowskiemu, i związało się w konfederacyą pod Janem Samuelem Świderskim, byłym porucznikiem ks. Konstantego Wiśniowieckiego [7]) w chorągwi rotmistrza Stadnickiego [8]). Miejsce i datę zawiązania tej konfederacyi trudno dokładnie oznaczyć. Początki buntu możnaby odnieść jeszcze do lutego lub marca 1661 r. [9]), ale właściwie zorganizował się związek pod Szczercem, dokąd przybyło w lipcu 1661 [10]) skonfederowane wojsko pod Świderskim wzmocniwszy się pierwej we Lwowie [11]). Z pod Szczerca, ruszyli

---

[1]) De Lumbres: Relation de l'Ambassade z r. 1661 Dokumenty w Hist. wyzwolonej, t. II, 302 i i.

[2]) Grabowski, Przeździecki: Źródła do dziejów Polski, dokument królewski z r. 1663, t. I, str. 38.

[3]) Walewski tamże, dokument L i i.

[4]) Memoryał Cailleta w Skarbcu II 396 i 401, a nawet słaba obrona tego punktu w Manifeście Jawnej niewinności Lubomirskiego str. 63.

[5]) Pamiętniki: str. 117.

[6]) Lubar i Zasław w wojew. wołyńskiem w powiecie krzemienieckim.

[7]) Kochowski II, 513. Łoś 74. Manifest. Lubom. 57.

[8]) Jemiołowski 167.

[9]) Manifest Lubom. 61.

[10]) Theatrum Europeum, t. 9, str. 347 i 989.

[11]) Jemiołowski 167.

związkowi we wrześniu dalej na północny zachód ku Wiśle [1]), aby módz wygodnie w wnętrzu, a nie na kresach Polski wybierać chleb zimowy. Tymczasem dywizya Czarnieckiego, przebrawszy się z Litwy na Podlasie, gdy wyszła — jak podaje Pasek — z pod Kobrynia [2]), pod Lwów [3]), spotkała się między Jaworowem a Magierowem [4]) z skonfederowanem, czyli jak je nazywa Pasek, z hetmańskiem wojskiem. Pasek nic wspomina nic o osobnym związku dywizyi Czarneckiego, w której służył, twierdząc, że dopiero przez poselstwa i listy buntujące dokazali tego hetmańscy, że się dywizya Czarnieckiego zbliżyła a potem przystąpiła otwarcie do związku. „Od hetmańskiej dywizyej ustawicznie poselstwa, listy, inwitując *ad societatem*, proponując *communem iniuriam et commune bonum*. Nasza dywizya opierała się, co przecie uważali w i e l k i stąd ojczyzny *detrimentum*. Już Moskwa nie mieli *resistenti modum*, już i zdesperowawszy poddać się a miłosierdzia prosić *intendebant* (?!) Już panowie Wolscy za Białe Jezioro swoje wyrugowali dostatki. Po prostu rzadki się taki znalazł w wojsku naszem, któryby miał szczerze *aspirare* do związku. *Tandem effecerunt* to hetmańscy, żeby przynajmniej zbliżyć się do nich *ad conferendum*". Przedstawienie to Paska jest zupełnie mylne. Wiemy bowiem z pewnych źródeł [5]), że korpus Czarnieckiego zawiązał jeszcze przed wymarszem ku Lwowu konfederacyę pod Pawłem Borzęckim i że spotkawszy się ze związkowymi pod Swiderskim dał się nakłonić, „aby zobopólnie związek ten trzymać, lubo się z przodku Borzęcki opierał i swoję jakoby partyę o zasługi swoje traktować sobie samemu życzył [6]). Później oskarżał dekret Lubomirskiego między innemi o zbuntowanie i nakłonienie do związku dywizyi Czarnieckiego [7]), co ma ze względu na zawiść marszałka wiele za sobą słuszności.

Organizacyę związku opisuje obszernie Pasek: „Wojsko lecz poszedłszy z pod Kobrynia złączyło się z hetmańskiem, ale nie

---

[1]) Jemiołowski 169.

[2]) Kobryń w woj. i powiecie brzeskim.

[3]) Jemiołowski 169.

[4]) Jaworów w woj. bełzkiem. Magierów w ziemi lwowskiej.

[5]) Memoryał Cailleta w Skarbcu II. 380 i Pamiętnik Jemiołowskiego 169.

[6]) Jemiołowski 169.

[7]) Oddziału tego, jako wiernego królowi, nie chciano przypuścić do wypłaty zasług. Theatrum Europ. 9 str. 621, 624, Pamięt. Medekszy 336.

wszystkie chorągwie i jego samego i insze, jako to zięciowskie starosty Kaniowskiego też nie chciały się łączyć. W kole tedy jeneralnem wielki hałas *pro i contra*, bo hetmańskie wojsko już było jak dudy nadęte i srogiego ducha miało do konfederacyej. Nasi zaś byli *inbivio* bo i *alliciebat dulcedo* chlebów i tu przecie żal było *in eo passu* wydzierać się *ex obedientia* okazyę rozprzestrzenienia granic. Żałowali niektórzy, że się zblizyli do jeneralnego koła, drudzy też mówili, że trzeba tego koniecznie i jako to *Quot capita tot sensus* jakoby nie jednej matki dziatki. Przyszło tedy pozwolić na ich wolę *observatis conditionibus his*: naprzód, żeby z naszego wojska marszałka obrać: druga, żeby zaraz, wziąwszy dobre chleby i poprawiwszy pocztow słusznie, iż już *non sub regimine* hetmanów, ale marszałka swego, a zostawić po ekonomiach i starostwach *deputatos administratores*, którzyby *in rem* wojska zawiadowali *bonis regalibus* i wybierali intraty. Nie rozwiązować się jednak z związku aż będzie wojsko obmyślona *in toto* satysfakcya". Podczas tych narad, w celu złączenia się ze Swiderskim, występują na partykularnych kołach i w kole generalnem — jak się dowiadujemy jedynie z pamiętników Paska — dwie partye w dywizyi Czarnieckiego. Dziewięć chorągwi, jakoto: dwie chorągwie Czarnieckiego, chorągwie usarskie królewskie, dalej chorągwie zięcia Czarnieckiego, Wacława Leszczyńskiego (krajczego koronnego) i synowca, Stefana Czarnieckiego (starosty Kaniowskiego), opierały się z początku związkowi i przystąpiły dopiero później, gdy ich niby zmuszono i sześć chorągwi poszły od razu do związku. Nie ulega wątpliwości, że jakaś część wojska Czarnieckiego, złozona z wojska cudzoziemskiego [1]), nie była nigdy w związku, ale o tem Pasek nie wspomina. Marszałkowi Swiderskiemu przydano, po usunięciu Broniowskiego [2]), jako substytuta Pawła Borzęckiego i porucznika [3]) chorągwi pancernej Franciszka Myszkowskiego, margrabi pińczowskiego; tym sposobem złączyły się oba wojska skonfederowane. Pasek tak to motywuje: *Ad primum* nie mogło to być, żeby marszałek był z inszej dywizyej z przyczyny, że tam wojsko o dwie części większe. *Cunclusum* tedy, że z naszego wojska substitut a z hetmańskich marszałek".

---

[1]) Skarbiec II, 397 i 402/3.

[2]) Odsądzony i wywołany z pułku za to, że się na złote czy srebrne perswazye (dworu) nakłaniał. Jemiołowski 168.

[3]) U Kochowskiego, II, 513, mylnie: chorąży.

W Swiderskim, mówi Pasek, upatrywało wojsko człowieka prostego i szczerego, u Łosia [1]) zaś jest marszałek okrutnym pijakiem, a według dokumentów spółczesnych, jak zapewnia Walewski [2]), krzykaczem i prostakiem. Nie ulega wątpliwości, że wyniesiono na czoło związku wcale pospolitego człowieka. Do sybstytuta mają Łoś [3]) i Pasek osobliwszą predylekcyą, nie wspominają nic o jego przedajności [4]). Pasek chwali jego uczoność, męstwo i „fantazyą górną", Łoś wynosi jego męstwo i rozum nieporównany. W ogólności zdaje się, że miał wielki mir w wojsku, bo gdy umarł 27 września 1662 [5]) r. mówiono powszechnie [6]), że go otruto, jak powiada Pasek, dlatego, żeby tę świeczkę zgasić, która całej konfederacyej świeciła, aby się był jaki większy z jej jasności nie rozniecił płomień [7]).

Oprócz marszałka i substytuta wybrali związkowi 12 konsyliarzów, a jak podaje Pasek, połowę z dywizyi Czarnieckiego, drugą połowę z wojska hetmańskiego, tudzież sędziów, inkwizytorów, komisarzy, rezydentów, administratorów i t. p [8]).

Odciąganie się pułku królewskiego i regimentarskiego od tego nielojalnego związku, zachowanie się i mowy z tychże pobudek Paska regalisty, podane w pamiętnikach z całą dokładnością, pozwalają nam zajrzeć w głębię ówczesnej opinii i usposobienia wojska. Ta część pamiętnika ma też prawdziwą wartość.

Tak zorganizowawszy się, wyruszyły złączone wojska trzema partyami, a przebywszy Wisłę pod Zawichostem (przed 26 września [9]), rozłożyły się się na konsystencyach w województwie sandomierskiem. Marszałek zaś z substytutem i resztą dygnitarzy założyli swą rezydencyę w Kielcach [10]). Tu na zamku biskupa Trzebickiego składali przysięgę [11]) nowo przybyli do związku. Wiadomość, podana przez Paska, że tu przysięgało siedmiu mar-

---

[1]) Pam. Łosia 74.
[2]) Walewski, Hist. Wyzwolonej II, 270.
[3]) Łoś 74.
[4]) Manifest niewinności 72 i 73. Walewski l. c. 316.
[5]) T. j. „po komisyi lwowskiej", jak chce Pasek, str. 207, odbytej 7 sierpnia 1662 p. Theatrum Europeum t. 9, p. t. d.
[6]) Koch. III, 37. Łoś 74. Pasek 207 i po części Jemioł. 174.
[7]) Pasek 207.
[8]) Kochowski, Klim. II, 513.
[9]) Manifest, str. 59.
[10]) W majętności biskupa krak. Trzebickiego.
[11]) Przykład „ostrej" — jak powiada Pasek — przysięgi marszałka i starszyzny mamy w dokumentach Medekszy 247—50.

szałków z zastępcą, nie należy tłómaczyć, jak Moraczewski [1]), jakoby z 12 konsyliarzów wybrano na razie tylko 7. Będzie to raczej mojem zdaniem 6 konsyliarzów z dywizyi Czarnieckiego, siódmy zaś sam substytut Borzęcki, albo z konsyliarzów Swiderskiego, który jeszcze przysięgi był nie złożył. Tak możnaby — jeżeliby ktoś chciał koniecznie — przyjąć tę niewłaściwą wiadomość Paska, o „siedmiu marszałkach“. Z tego zaś, co tu mówi Pasek o zamku kleckim (zamiast kieleckim), dodając zaraz po tem o 8 chorągwiach, zaciągniętych niby przemocą do związku, możnaby też mylnie wnioskować, że wojsko Czarnieckiego przystąpiło dopiero w Kielcach do związku, chociaż zapewne nastąpiła tutaj dopiero ścisła organizacya całego związku.

Konfederaci rozgościli się na swoich stanowiskach, przywłaszczając sobie zapomocą rewizorów, których było przed rokiem 1663 około 2000[2]), intraty z dóbr królewskich i duchownych, jak ekonomie, tenuty, starostwa i dobra biskupów, kapituł, opatów [3]) i t. p., zajęli żupy solne, myta, monopolia, cła, akcyzy [4]), a później, „kiedy już owa pobożna intencya poszła w zapomnienie [5]),“ nie oszczędzali związkowi nawet dóbr biednej szlachty, swoich hetmanów [6]), obracając miano „związku świętego“ w ironią. Przez dwie lecie tylko od r. 1661—63 wybrało wojsko w samych chlebach przeszło 18 milionów, t. j. w trójnasób swoje zasługi, a marszałek z starszyzną wydali na pijatykę, poselstwa i t. p. przeszło 400.000 zł. [7]). „Poodbierano tedy — opowiada Pasek — starostwa, tenuty, ekonomie, podzielono między wojsko. Rozgościwszy się na stanowiskach, skoro zaś wakowało, zbytki, pijatyki, już owa pobożna intencya poszła w zapomnienie, jeżeli kto o tem wspomniał, okrzykniono go zaraz, strojąc do króla i Rzptej. chimery: „Że nam tak grożą, że na nas tak następują znosić, i cóż im mamy tak naskakować“. Rzeczpospolita (tj. rząd), też ospale koło siebie chodziła“.

---

[1]) Dzieje Rzpltej, wyd. II, t. 9, str. 49.

[2]) Grabowski, Przeździecki: Źródła do dziejów pol. Informacya królewska dla Mazepy I, 38.

[3]) Theiner, Monumenta Poloniae 556, piszą już o tych nadużyciach 3 grudnia 1661.

[4]) Kochowsdi II, 513 ff.

[5]) Pasek 116. Tak się wyrodził i związek litewski. P. Medeksza 238 „Napisali ten związek świątobliwie, ale piekielnie się sprawowali“.

[6]) Jemiołowski 174.

[7]) Informacya dla Mazepy. Źródła I, 38.

D. 20 września 1661 spisali też związkowi litewscy swoje artykuły [1]), obierając sobie za marszałka Chwaliboga Kazimierza Żeromskiego, stolnika wileńskiego, starostę opeskiego, a nie jak podaje Pasek, starostę czeczerskiego [2]). Znosząc się przez posłów z związkiem koronnym, stanowiły obie konfederacye grożną potęgę, ale nigdy 60.000 ludzi, jak chce Pasek. Komput wojska litewskiego w konfederacyi obliczony w r. 1662 [3]) wynosił 22.392 [4]); siły konfederacyi koronnej wynosiły około r. 1662 12—14.000 [5]). Na komisyi lwowskiej dla zapłaty wojska stanął komput wszystkiego wojska polskiego koronnego 25.000 [6]). Gdybyśmy do tej nawet liczby dodali 22.000 litewskich, nie otrzymalibyśmy jeszcze 60.000, jak podaje Pasek i Theatrum Europeum [7]). Dwór nie używał, jak chce Pasek, „surowości“ w celu pokonania związku; owszem do r. 1663 działał jedynie przez poselstwa, przekupstwa i t p. środki, ale związkowym zasmakował już jak sam Pasek przyznaje, tłusty chleb i swawola w przestronnych i obfitych dobrach [8]), a nawet pensye zagranicznych mocarstw.

Zapatrywanie się Paska na sprawę jest pozornie tylko bezstronne. Oto jak o tem się wyraża: „Poszło wojsko do związku nie tak dalece dla zatrzymania zasług, jak dla praktyki czyjejś i fakcyi, które promowować chciano *sub umbra* zasług wojska zatrzymanych (Pasek myśli tu Lubomirskiego) — „ten związek *causavit* ta okazya, że ktoś chciał *piscari in turbido*, widząc króla *sine successore*, już upadającą *lineam* owej sławnej Jagiellońskiego domu familiej“. Pasek rozumuje tak dalej: „Obeszłoby się wojsko bez zasług i tego związku nie strojąc, ale ponieważ tak się stało, trzeba było zaraz na razie ujmować wojsko łaskawością, nie surowością, co lubo potem *subsecutum*, ale już *praepostere*, kiedy już zasmakowała owa *licentia*, kiedy już

[1]) Do związku litewskiego posiadamy bogaty zbiór materyałów w pamiętniku Medekszy, szkoda tylko, że w tak lichej redakcyi, i nieco szczegółów w pam. Poczobuta.

[2]) Starostą czeczerskim był Wiażewicz, chorąży smoleński, konsyliarz związku litew. Medeksza 246.

[3]) Medeksza str. 253 nagłówek.

[4]) Medeksza albo Seredyński omylił się w dodawaniu. Patrz str. 250 ff.

[5]) Memoryał Cailleta w Skarbcu II, 397 i Theatrum 9 str. 613.

[6]) Listy Grzymułtowskiego w Zródłach dziejowych I 29.

[7]) Theatrum Europeum X. 620.

[8]) Jemiołowski 170 i Pasek 117.

czuł jeleń na głowie rogi, kiedy już 60 000 szabel było, jak mówią, jakby je gołębiowi z gardła wydarł".

Na sejmie z 20 lutego 1662 wystąpili posłowie, wyprawieni od wojska, z instrukcyą reformującą już Rzptę, a kilka pułków związkowych ruszyło nawet pod Warszawę, którą podczas obrad sejmowych zamknęli, chcąc tym sposobem wywrzeć presyą na tok spraw sejmowych [1]). Sejm myślał już na seryo o zapłacie wojska, uchwalono komisyą dla wypłaty zasług wojska koronnego do Lwowa na dzień 7-go sierpnia 1662 [2]), dla wojska litewskiego do Wilna na 19-go lipca t. r. [3]). Ponieważ nie było innego sposobu zaspokojenia wojska, poruczyła komisya lwowska głównemu dzierżawcy mennicy, Tytusowi Liwiuszowi Boratyniemu, wybić drugą seryą szelągów drobnych „szczeromiedzianych", po 36 na grosz, za $5\frac{1}{4}$ miliona zł. dla Korowy i tyleż dla Litwy; nadto poleciła Andrzejowi Tympfowi, dzierżawcy mennicy, wybijać złotówki odtąd tymfami zwane, waloru 30 groszy, po 30 sztuk na grzywnę 8 łutowej próby idące [4]). Tych Boratynek czyli szelągów włoskich wybito od 7 kwietnia do 7 listopada 1665 w mennicy ujazdowskiej do 7 milionów zł. [5]) ze złej i grubej miedzi zamorskiej [6]) i tymi pieniądzmi wypłacono wojsku zasługi. Po ich odwołaniu nabawiły one wielu ludzi wielkiej biedy i krzywdy [7]), a nawet, jak podaje Pasek, zabójstwa [8]). Z polecenie komisyi wybił potem Tympf w mennicy lwowskiej, krakowskiej i bydgoskiej od 3 października 1663 do 20 listopada 1666, przeszło 6 milionów złotówek (tymfów), pomnożonych, jakto już weszło w zwyczaj, nie małym przybytkiem fałszywej monety. Tymfy te, waloru 30 groszy, a ledwie 13 dobrych groszy według trzeciej wartości i noszące napis, *Dat praetium servata salus potiorque metallo est*" [9]), zalały z szelągami wołoskiemi całą Polskę tak, że nie znano prawie innej obiegowej monety. Przy powszechnem narzekaniu wyrytym na nich głoskom: J. C. R. (Johannes Casimirus Rex) dawano wykład. *Incipit calamitas Regni* [10]),

[1]) Pasek 196. Jemiołowski 172.
[2]) Volum. legum, IV, 391.
[3]) Tamże IV, 416.
[4]) Zagórski, Monety dawnej Polski, dokument XLI z 15 marca 1663.
[5]) Tamże pod liczbą 442.
[6]) Jemiołowski 173.
[7]) Toż tamże i Łoś 76.
[8]) Pasek 207.
[9]) Zagórski. Monety, tablica XXXVII, liczba 490. Pasek 207.
[10]) Rudawski-Micler: Historya, str. 441.

Tym sposobem spadła nagle wewnętrzna wartość monety, a z nią majątki nieruchome, oszacowane według dawnej monety, z drugiej zaś strony poszły wszystkie towary do góry, co prowadziło do wielkiego narzekania, szczególnie wojska, i przyczyniło się do upadku handlu i rzemiosł w kraju [1]). „Z łaski Bożej, — powiada o tem Pasek — znalazł się sposób uspokojenia wojska: szelągi kazano klepać, tymfy także klepać, srebra, w których tylko za groszy 18, ale że po złotemu kazano brać, dawszy im taką instytucyą (inskrypcyą?): „*Dat praetium servata salus potiorque metallo*“. I już odtąd wszystka moneta srebrna i złoto u nas w Polsce w górę poszło. W tenże czas przez inwencyą niektórych subjektów polskich szelągi wołoskie wprowadzono do Polski, a srebrnej i złotej monety wydano za nie tak wiele za granicę, za którą niecnotę niegodni są ci inwentorowie tytułować imieniem narodu polskiego i znaczny Bogu muszą oddawać rachunek, bo te wołoskie siła bardzo narobiły *depauperacyej*, desperacyej, srogiego zabójstwa między ludźmi. Począwszy ode Lwowa na jarmarkach zabijano się o nie; żeć przecie ustąpiły z małej Polski, ale w Wielkopolsce wszystkie sobie stolicę założyły, nie oparłszy się aż o rzekę Odrę (Orde) i o morze Baltyckie, jako owa okrutna szarańcza“.

Gdy się prawie równocześnie ustanowiona komisya dla zapłaty wojsk litewskich w Wilnie bezskutecznie przeciągała, dopuściła się część związkowych zbrodniczego czynu. Na sesyi w Wołpie (20 listopada 1662 r.) [2]) postanowiono głównie za poduszczeniem substytuta związkowego, Konstantego Kotowskiego, i podobnych mu kreatur ukarać za nieżyczliwe praktyki „dyrektora komisyi“ litewskiej, Wincentego Aleksandra Gosiewskiego, podskarbiego i hetmana polnego W. X. L., jak i Marszałka związkowego, Żeromskiego. Wkrótce potem 25 listopada porwano chorego Gosiewskiego z mieszkania w Wilnie i „n i e d o p u ś c i w s z y mu nawet dostatecznie z Panem Bogiem się pojednać“, rozstrzelano go 29 listopada na gościńcu z Wilna do Ostryni w powiecie lidzkim [3]). Dzień przedtem, 28 listopada, Sieniawski Nurkowicz i Jastrzębski, rezydenci pułkowi, przypadli do Dubna,

---

[1]) Theatrum Europeum t. 9 str. 345 i Koch. III 73.

[2]) Modeksza str. 314.

[3]) Tamże: Manifestacya generalna o śmierci Gosiewskiego, str. 348 ff. O tem zajściu oprócz znanych źródeł, patrz Aug. Baronis Mayerberg Iter in Moschoviam fol. 107 ff.

gdzie nocował marszałek Żeromski, wywleczono go z kościoła Ojców Bosych w Wilnie i zamordowano, wzbroniwszy mu również dyspozycyi katolickiej [1]).

Pasek podaje za główny powód zabójstwa Gosiewskiego bardzo błahą okoliczność: wojsko miało się nań oburzyć za to, że wypłacał skrupalatnie asygnacye królewskie, nie zaspakajając słusznych żądań wojska. „Ta była najpierwsza okazya *suspicionis* na niego, bo zaraz krzyknęli: „A wierzę W. Panie hetmanie, dla wojska pieniędzy nie masz, a za lada assygnacyą króla JMci. znajdą się zaraz. A nie podobniejby się to zatrzymać tym assygnacyom do szczęśliwszych czasów, a teraz nasze uspokoić interesa. Dobrze, dobrze byleby tylko to komu nie zaszkodziło" Omawiał się hetman (Gosiewski), że to musiał uczynić za gorącą instancyą króla JMci, na którą i z swojej szkatuły musiałby był wyliczyć. Ale i te wymówki wagi nie miały, i już od tego czasu bardziej coraz *diffidebaut* i coraz większe w kołach bywały tumulty, to też coraz we większe ludzie wojskowi wdawali się pijaństwo. z której konsekwencyej trudno się było spodziewać statku i powagi, chyba hultajskich terminów". Spiskowi, aby się usprawiedlić, głosili potem o zdradzie podskarbiego „nie tylko w przepuszczeniu strugów nieprzyjacielskich przez Dźwinę, ale z wielu pewnych relacyj i konferencyj z wiarołomnym nieprzyjacielem i innemi nieżyczliwemi osobami (z dworu) na zgubę ojczyzny i wojsk wszystek" [2]). W istocie byłato mojem zdaniem, zbrodnia z osobistych pobudek popełniona, którą chciano oblec w sukienkę polityczną. Nazabijano, jak się dowiadujemy jedynie z pamiętników Paska — wielu innych żołnierzy w tym rozruchu. Z wymownych w tym względzie dokumentów Medekszy wiemy tylko o morderstwie pułkownika Odachowskiego, ciwuna birzyniańskiego [3]). Na przyszłym sejmie, tj. z 20 listopada 1664 zasądzono spiskowców, których 5 stycznia 1665 na rynku krakowskim stracono [4]) Stefan Niemirowski, pułkownik wojsk litewskich, Nurkiewicz, konsyliarz i konfident Kotowskiego, Jastrzębski, Wykowski, i Cichowski zostali ścięci, a niektórzy z nich jeszcze ćwiertowani. Resztę zbiegłych ogłoszono infamisami [5]).

[1]) Pamiętniki Poczobuta 63 i Medekszy 420.

[2]) Medeksza, str. 316 i 319.

[3]) Medeksza str. 420 i i.

[4]) Kochowski III, 163

[5]) Latopisiec Jerlicza 94. Jemiołowski 191. Theatrum Europeum IX, 1269.

Jakkolwiek „stryjeczny krewny Paska musiał wchodzić *in consilium* tegoż zabójstwa okrutnego jako ich konsyliarz i kanclerz“, mimoto wspomina Pasek w Pamiętnikach tylko ogólnie o tym smutnym fakcie, podając szczegółowo, jakim fortelem brat stryjeczny uszedł śmierci.

Tymczasem związkowi koronni niezaspokojeni w swoich żądaniach, niszcząc dobra, posuwali się z Kielc pod Solec nad Wisłą, a ztąd pod Wolborz. Dwór, używszy wszystkich słusznych i niesłusznych środków, dla zaspokojenia wojska, postanowił użyć ostatniego — ordy i Kozaków. List królewski u Paska [1]), nie bez historycznej wartości, zawiadamiający Czarnieckiego o pomocy Prusaków (przesło 12.000 żołnierza) i 60.000 ordy, jest datowany w styczniu 1662 r., kiedyto dwór jeszcze nie myślał o użyciu Tatarów na swych rodaków. Zresztą pisze tu Jan Kazimierz, że myśli tej pomocy użyć na wojnę z Moskwą „jeżeli konfederacyą *non resipiscet* obejść bez tych buntowników“. Ale są niewątpliwe wskazówki o chęciach dworu użycia tego środka [2]). Wszyscy pamiętnikarze, wspominając o tem, oburzają się słusznie na ten krok dworu, a przecież nie chcą wiedzieć, czy nie wiedzą, że i Lubomirski, ten zelant wolności, nie gardził tym środkiem [3]), a konfederaci koronni, wyprawiając deputowanych do cesarza, knowali również zdradę króla i narodu [3]) Na szczęście nie przyszło do takiej ostateczności króla i związkowych, dwór wystawił tylko naprzeciw konfederatom w marcu 1663 siłę zbrojną z wiernych królowi, albo odciągniętych od związku, nazywając ją „związkiem pobożnym“ [4]).

Po zmiennych kolejach obu związków, po odbytych poselstwach i zerwanych traktatach, przyszło w końcu dnia 3 czerwca 1663 pod Jaworowem [5]), do ugody i rozwiązania konfederacyi. Wojsko pomieszano [6]), chorągwie do których, jak powiada ogólnie Pasek, miano większe urazy, przeważnie zaciągu Lubomirskiego [7])

[1]) Pamiętniki Paska 157.

[2]) Walewski l. c. II, 328 i i. Theatrum Europeum IX 627. Manifest 63. Kochowski III, 73.

[3]) Theatrum Europeum X, 208.

[4]) Medeksza 389.

[5]) Tamże.

[6]) Tamże 431.

[7]) Koch. III 83. Jemioł. 183.

[8]) Jemioł. 183 i 184. Manifest 103 wylicza je:

Chorągiew syna Lubomirskiego, Chorągiew star. Czernichowskiego,

zwinięto, wojsko pod dowództwem regimentarza wyruszyło na nieprzyjaciela, a wiele rozeszło się do domu [1]) „Co niewiedzieć, gdzie kto się rozstrzelił, niektórzy w domach posiadali, pożenili się, widząc *ingratitudinem*, insi też, co byli dobrzy żołnierze, zniewieścieli, porozpijało się to, aże strach". Komisya dla zapłaty wojska miała na mocy tej ugody wypłacić wojsku koronnemu $3\frac{1}{2}$ miliona. Prawie równocześnie (5 maja 1663) powróciło wojsko litewskie z lewego skrzydła, a potem (4 sierpnia) i z prawego do posłuszeństwa za przyrzeczeniem wypłaty 4 milionów z zaległego żołdu [2]).

I zdawało się, że już zawita pokój w zaburzonej i wojnami skołotanej Rzptej, ale stronnictwa francuskie, austryackie i brandenburskie popychały naród coraz dalej w bezdenną przepaść. Rywalizacya gabinetów wiedeńskiego i paryskiego nie mogła już spocząć, ani przebierać w środkach. Do największego jednak zaburzenia przyczynił się człowiek, którego prawie cała szlachta i wojsko na rękach obnosiło, a który u współczesnych i potomnych uchodził za niewinnego i prawego obrońcę Rzptej [3]).

Chorągiew	kasztel Chełmskiego,	Chorągiew	star. rawskiego,
„	brata Lubomirskiego,	„	sędziego przemyskiego,
„	podkom. podolsk.,	„	podstolego bracławskiego:
„	starosty Bratyańskiego,	„	Dezyder. Lubomirskiej,
„	„ przemysk.,	„	podczasz. czernichow.
„	„ sieradzkiego,	„	stolnika parnawsk.
„	„ brzeskiego,	„	Lubom. pod Staneckim.
„	„ bracławskiego,	„	tatarska.

[1]) Theatrum IX 990. Pasek 208.

[2]) Medeksza 426, 431, 437.

[3]) Za taki filar wolności polskiej uważają go Koronowicz: Słowo dziejów pol., Moraczewski Dzieje Rzpltej. Kochowski, Kamień świadectwa i w 3 Klimakterze, i wszyscy współcześni pamiętnikarze. Ztąd przeszedł do poezyi: Łopaciński: Jerzy Lubomirski, dramat w 5 aktach 1831. Pod tym tytułem dramaty: Szajnochy, Odyńca i Szujskiego i td. Druga część historyków twierdzi, że był obrońcą wolności, bronił elekcyi, „ale uwikłał się w intrygi rakuskie". Do nich należą: St. Jabłonowski: Skrupuł bez Skrupułu. Kołłątaj: Odpowiedź Rzewuskiemu i Bartoszewicz w gaz. codziennej 1860, Nr. 163 ff. i w Tygodn. illustr. 1863, t. 8. Po stronie zaś tych historyków, którzy przypisują Lubomirskiemu monarchiczne dążności, stoją oprócz Lelewela i Sienkiewicza w Skarbcu hist. Jan Konrad hr. Załuski: Uwagi nad projektem obioru ks. Kondeusza, i Konstanty Hoszowski: Żywot Andrzeja Trzebickiego, biskupa krakowskiego. Zbija trafnie ich zapatrywanie Plebański: Jan Kaź. i Marya str. 113 ff.

Po królowej grał na dworze polskim główną rolę Jerzy Lubomirski, hr. na Wiśniczu i Jarosławiu, ks. św. Imperium, marszałek W. K i t. d. i t. d., pierwszy minister królestwa, drugi hetman w wojsku, magnat świetnego rodu, wyniosły i znamienity przez mir i wzięcie u braci szlachty, z charakteru przebiegły i skryty, bez granic ambitny i chciwy sławy i zaszczytów, a przytem zawistny i chwiejny, ciężki i pyszny [1]. Podczas najazdu Szwedów okazał się prawdziwym patryotą i był kilkakrotnie zwycięskim wodzem w Moskwie, Prusiech i na Ukrainie i poświęcał swoje mienie na usługi Rzptej; ale mimo tych cnót i męstwa nie miał wielki marszałek dostatecznego rozumu i odwagi politycznej, odpowiedniej swojej ambicyi, stąd śmielszy w zamysłach, niżeli w środkach działania, grzeszył połowicznością i popełniał wiele politycznych błędów. Niezmierna duma jego i wysoko dążące zamasły, jakoteż niezwykła zazdrość popchnęły go na fałszywą drogę. Z inicyatora elekcyi ks. d'Enghien, stał się wrogiem wszelkiej elekcyi, z gorliwego stronnika francuskiego zmienił się na poplecznika cesarza i elektora, z pierwszego powiernika królowej został jej wrogiem jedynie dla tego, że nie był głównym, wyłącznym kierownikiem na dworze, że się obawiał zejść z dominującego stanowiska, które zajmował, że marzył o koronie [2].

Byłto prototyp magnatów owego czasu, których niezmierna, fałszywa ambicya i egoizm do najgorszych popychała czynów, którzy z łatwością nieraz za pieniądze przechodzili z jednego obozu do drugiego — którzy jednakże zdobywali się w danych razach jeszcze na czyny patryotyczne. Niepodobni już do Tarnowskich, Żółkiewskich Chodkiewiczów i Zamojskich dalecy oni są już nawet od takich Ossolińskich i Kisielów; od Radziwiłłów i Lubomirskich, jeden krok do Targowiczan.

Wielki marszałek używał dla tego wzięcia i zaufania w wojsku i między szlachtą, że umiał zręcznie udawać opiekuna swobód szlacheckich, obrońcę zasad republikańskich, czujnego stróża na zamachy dworu. To też gdy na sejmiku proszowskim odczytał woźny mandat oskarżający marszałka, nietylko, jak podaje Pasek,

---

[1]) Modernus Poloniae status dokument XVIII u Walewskiego l. c. ff. i Memoryał Cailleta w Skarbcu II 365. 373 i i.

[2]) Memoryał Cailleta 365 i Plabera, Zbiór pamiętników, List agenta Lubom., Władysława Łosia ze Sztokholmu, odkrywająy intrygi jego w tym celu.

za jego dążenia do korony, ale za buntowanie wojska związkowego Kozaków i Tatarów, za udaremnienie wyprawy moskiewskiej, za starania obalenia tronu i t. d. [1]), miał on, odgrywając rolę niewinnie z nienawiści dworu prześladowanej ofiary pociągnąć całą szlachtę za sobą, która widząc „w opresyi" szermierza wolności, ulegającego w walce z fakcyą dworską przeciw elekcyi za życia króla, kupiła się doń i garnęła tem bardziej, że upatrywała naturalnie w swojem złudzeniu uciśnienie całego stanu szlacheckiego w jego osobie. Jednał sobie marszałek również i tem serca, że obchodził się z bracią szlachtą jak im równy, prosił o protekcyą, schlebiał i częstował. Zapisuje o tem Pasek drobny, ale charakterystyczny szczegół, w Manifeście jawnej niewinności [2]) potwierdzony: Kiedy wojsko, schlebiając marszałkowi, mówiło doń: Tobie to zacny Panie być u nas królem" — marszałek uważając swoję godność i zasługi, odpowiadał: „W waszych to rękach moi drodzy bracia".

Nasi pamiętnikarze, Pasek, Jemiołowski i Kochowski oceniają marszałka z tego stanowiska, z jakiego oceniał go cały tłum krótkowidzącej szlachty współczesnej, uderzając we dzwony na „zawziętą francuskę" i jej „ślepych doradców", podbijających bębenka królowi, i na całe w ogóle stronnictwo dworskie. Że istniało w kraju, w ich łonie drugie potężne stronnictwo, może więcej narodowi wrogie, niż tamto, a przynajmniej frymarczące, jak ono, sumieniem, intrygami i pensyami, że wielki marszałek, ów zelant wolności, marzył nietylko o swobodach szlacheckich, o tem nie chcieli wiedzieć, aby skwapliwie złożyć całą winę zaburzeń i domowej wojny na praktyki dworskie, na Francuzów, na zamachy dworu i t. p. Oto jak się wyraża o tem Pasek. Według niego miał król do Lubomirskiego „w sercu *praeconceptum odium*, które mu ufundowały ku niemu *persuasiones* ludzi, osobliwie jednak Prazmowskiego ślepego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, natenczas kanclerza (który u Paska jest inkarnacyą złego i na dyabła byłby może za czarny), ten zdrajca najpierwszy był tej wojny podnietą". O motywach rokoszu Lubomirskiego mówi krótko: „widząc (Lubomirski) pana *sine succesione*, widząc *ultimum in linea domus Regiae, domus Jagellonicae*, widząc zawziętość i praktyki

---

[1]) Wszystkie punkta oskarżenia i odpowiedzi nań czytamy w Manifeście Jawnej Niewinności.

[2]) Manifest 130.

królowej Ludwiki *natione* Francuzki, że koniecznie nam do wolności chce *inducere galicismum* przez wprowadzenie na królestwo jakiegoś fircyka francuskiego, widząc, że już i króla ujęto za nos, kiedy pozwolił *proponendo novam electionem stante vita* i t. p.

Sąd to dziwnie krótkowidzący!

Kiedy na sejmie z dnia 26 listopada 1664 r. wniesiono sprawę Lubomirskiego, a 23 grudnia t. r. stanął nań wyrok zdrady ojczyzny i obrazy majestatu z utratą majątku, czci, urzędów i życia — wtedy już wybuchła otwarcie wojna domowa, a sprawa Lubomirskiego, rzecz niemal każdego szlachcica, czującego się w swawoli i bezprawiu zagrożonym, staje się treścią dziejów wewnętrznych Polski.

Chętnie zatrzymaliśmy się dłużej nad osobą, dążeniami, zabiegami, procesem i dekretem Lubomirskiego, ale właśnie pamiętniki Paska nic historycznego o tej sprawie nie mówią. Opowiadanie jego schodzi tu do kategoryi bajeczek i anegdot i może tylko posłużyć do potwierdzenia smutnego stanu i opinii ówczesnej szlachty, niestety zanadto dobrze znanej. U Paska sięga Lubomirski po koronę i za to „nie byłoby go o co sądzić, bo zwyczajnie każdy sobie życzy i po staremu nie obraliśmy na królestwo anioła, tylko człowieka, nie obraliśmy królewica, ale szlachcica polskiego. Cała wina po stronie królowej i partyi francuskiej i króla „*flexibilis*“. W tym tonie i duchu wspomina pokrótce o sądzie Lubomirskiego w następujących słowach: „Sądzić tedy pana Lubomirskiego *conclusum*. Zwodzą na niego świadków, przekupują, żeby na niego świadczyli. Posłowie niektórzy ziemscy, jako poczciwi, którzy brali rzeczy *a fine*, co za konsekwencya z tego być może, bronili tego potentissime, ale trudno było przemóc. Stanął tedy dekret — ale ojczyzna na to stękała, czując co miała ucierpieć z tej okazyi“.

Na początku maja 1665 r., kiedy Lubomirski, zrzuciwszy już z siebie maskę pokornego wygnańca, stanął na zamku swym w Lubowli, w starostwie spiskiem, rozporządzając znaczną siłą zbrojną, zbuntowało się równocześnie za jego poduszczeniem wojsko koronne, na kresach zostające, pod dowództwem Stanisława Jabłonowskiego, wojewody ruskiego, a kiedy tenże otrzymał ordynans królewski ruszenia z wojskiem z Ukrainy do Polski, wypowiedziało mu wojsko w drodze posłuszeństwo i związało się w konfederacyą pod marszałkiem Adamem Ustrzyckim, u Paska zwanym Ostrzyckim, porucznikiem chorągwi ks. Wiśniowieckiego

i jego substytutem Józefem Borkiem. Było to na początku maja 1665 r. [1]), Jabłonowski z częścią wojska, przeważnie królewskiego i hetmańskiego pułku [2]), wyruszył, jak podaje Pasek, z Białejcerkwi ku Zasławiu pod Lwów. Tymczasem zbierało się wojsko królewskie pod nowo obranym marszałkiem, Janem Sobieskim, pod Janowcem na początku czerwca t. r.; Lubomirski zaś wyruszył z swem wojskiem z Lubicy na Jaworów do Sokala, gdzie się złączył 4 lipca z konfederatami pod Ustrzyckim [3]). Pasek podaje szczegółowo rozdział wojsk po stronie Lubomirskiego: „Województwo krakowskie, i przy nim kasztelan krakowski Warszycki *personaliter*, województwo poznańskie, sandomierskie, kaliskie, sieradzkie, łęczyckie stanęły *in armis pro partibus* Lubomirskiego, te zaś drugie chciały toż uczynić, ale nie śmiały *ex ratione*, że bliższe sąsiedztwa boku królewskiego, ale ich po staremu król nie wokował *ad societatem belli*, bo jedno, że im nie ufał, druga, że ufał w siły, które miał".

Trudno tylko oznaczyć, do którego czasu odnieść wypadu ilość związkowych (40 chorągwi) i królewskich (60 chorągwi), podaną przez Paska [4]), co wobec zwiększających się coraz bardziej sił z obu stron jest konieczną do jego skontrolowania. Pasek tak opowiada: Weszły tedy do związku chorągwi 40 dobrych osobliwie te, którzy mieli do JMCI pana Lubomirskiego wielką relacyą, jako to: jego własne braterskie, synowskie, szwagierskie i niektórych kolligatów i dobrych przyjaciół. *In partem* króla poszło chorągwi 60 i coś, regimenty zaś wszystkie wojewoda ruski utrzymał *in rem* króla". Według listów Sobieskiego [5]), mieli związkowi po złączeniu się z pospolitem ruszeniem wielkopolskiem pod Grzymułtowskim, kasztelanem poznańskim, razem 26 chorągwi, ale wątpię, aby ta liczba miała oznaczać wszystkich połączonych rokoszan. Królewskich liczą na 12—16.000 [6]). Po zaprzysiężeniu wierności w Turobinie, ruszyło wojsko kró-

[1]) Podane tu wiadomości czerpiemy z Theatrum Europeum IX, 1551 ff. i Kochowskiego III 1807, który korzystał zapewne z archiwum Lubomirskiego. Oba źródła podają do tej części szczegółowe i dość pewne wiadomości.

[2]) Jemiołowski 192.

[3]) Theatrum Europeum 1155. Koch. III, 182.

[4]) Pamiętniki Paska 215.

[5]) Listy Sobieskiego, wyd. Helcla, część I, str. 43, list z 26go października 65.

[6]) Kochowski III 183: 12—16.000. Jemiołowski 193: 18.000. Theatr. Europ. IX 1557: 16.000.

lewskie przeciw Lubomirskiemu na Sandomierz, ale ten, cofając się z wojskiem, przebył Wisłę między Niepołomicami a Krakowem około 1 sierpnia [1]). Wnet za nimi ruszają wojska pod Sobieskim i Jabłonowskim, przechodząc Wisłę pod Opatowem [2]), ale ich nie dogonili. Odtąd zaczynają się owe pochody, marsze i kontramarsze, po prostu włoczęga bez celu, niszczącą kraj i wojsko przez dwa lata. Królewscy ścigali rokoszan, którzy przed nimi uchodzili. Równocześnie obie strony traktują o pokój, ale sprawa nie postępuje przez to ani na krok dalej. Główną przyczyną ciągłego wymykania się Lubomirskiego była, mojem zdaniem, ta ważna okoliczność, że wojsko rokoszan szło komunikiem, królewskie zaś pieszo, mając nadto siła taborów [3]). O tym to „gonionym tańcu“ powiada Pasek [4]), że „ustawicznie z miejsca na miejsce gonili, nie goniąc, a oni też przed nami uciekali, nie uciekając“.

Następujące słowa Paska charakteryzują dobitnie usposobienie wojska, stojącego po stronie królewskiej: „Wyprowadził król wojsko w pole, dosyć dobre i porządne, i ja też musiałem być, choć mi się nie chciało być regalistą, bo chorągiew w tem tu była wojsku, ale po staremu chocieśmy tu byli, tośmy tamtej stronie bardziej wygranej życzyli, widząc *iniuriam* Lubomirskiego, a w jego osobie *totius nobilitatis*, bo ta wszystka wywarta na niego furia o nic inszego nie była, tylko żeby jako *potens manu et consilio* nie impedyował elekcyej Kondeusza, którego królowa Ludwika *omnibus modis* na królestwo prowadziła“.

Około tego czasu, t. j. 12 lipca 1665 (jak podaje *Theatrum Europeum* IX. 1553), ruszył król z Warszawy, otoczony liczną świtą dworzan razem z królową, której towarzyszyły „fraucymery“ na tę wojnę [5]). Na Pradze u OO. Bernardynów byli królestwo na nabożeństwie; król był smutny, a w całym orszaku panowało milczenie. Snać nie uspokoiły go wieści o związkowych, o których mu donoszono „że kijami od górali zbici koło Samborza [6]), gdzieś na Pokuciu się kryją“. Król zdążał do wojska, które się leniwo gromadziło. Jan Kazimierz stanął tedy z dworem w Rawie

[1]) Listy Sobieskiego 18, Theatr. Europ. X, 1556.

[2]) Listy Sobieskiego 23.

[3]) Listy Sobieskiego 32.

[4]) Pamiętniki Paska 225.

[5]) Cały ten ustęp opowiadań na podstawie Kochowskiego II, 179 ff i Paska 225 ff., którzy się tutaj nieraz dosłownie zgadzają i wzajemnie dopełniają.

[6]) O pobycie związkowych pod Samborem donosi i Pasek 215.

(mazowieckiej) w kolegium OO. Jezuitów [1]), gdzie parę tygodni zabawił [2]). „Niesforna zbieranina bez subordynacyi — jak się dość parlamentarnie tu wyraża o dworze Kochowski — rozpoczęła natychmiast krwawy bój z kurami, baranami, babami, z wielkiem udręczeniem okolicznych wiosek.“ Z powodu ciągłych skarg mieszkańców albo może dla tego, że królowi „utęskniło się na miejscu“, pojechał dla rozrywki do Głuchowa, do pobliskiej wsi, której właściciel, imieniem Sułkowski [3]), jako amator łowów zalecony był królowi. Szlachcic, widząc zbliżającą się kawalkatę królewską, wybiegł z ochotą na przyjęcie [4]), ale żona jego, oburzona krzywdami, wyrządzanemi przez wojska królewskie, wybiegła naprzód i wtedy, kiedy król chciał z konia zsiadać, uklękła przy nim i poczęła się niby modlić [5]) do Boga o pomstę, tymczasem ciskała piorunami na głowę królewską [6]). Przekleństwo to uwydatnione u Paska, który właśnie wtedy był u Sułkowskiego, bardzo ostro [7]). „Panie Boże sprawiedliwy! — krzyczała szlachcianka, — jeżeliś kiedykolwiek różnemi plagami karał złych, niesprawiedliwych królów, wydzierców, szarpaczów, krwie ludzkie niwinnej rozlewców, dziś pokaż sprawiedliwość Twoją nad królem Janem Kazimierzem, żeby pioruny na niego z jasnego nieba trzaskały, żeby go ziemia żywo pożarła, żeby go pierwsza nie minęła kula, żeby wszystkie owe, które dopuściłeś na Faraoną, jego dotknęły plagi, za te wszystkie krzywdy, które my ubodzy cierpimy i całe królestwo [8])“. Król, jak gdyby mu się nic nadzwyczajnego nie wydarzyło, zawróciwszy konia, chciał odjechać, a gdy go usilnie gospodarz zapraszał, rzekł: „Dobry człowieku złą macie kobietę [9])“ — i w milczeniu do Rawy z żoną wrócił. Królowa była mocno urażona [10]). Król żartem zbył całą rzecz, twierdząc, „że ukrzywdzeni mogą się przynujmniej przekleństwem pocieszyć“. Małe to zajście rzuca jaskrawe światło na stosunek panującego do poddanych w owym czasie. Nazajutrz przybyła Sułkow-

---

[1]) Kochowski II, 179. Pasek 225.
[2]) Kochowski II. 180 „dwa tygodne“ Pasek 226 „kilka niedziel“.
[3]) Pasek 225, Kochowski III 180.
[4]) Pasek 226, Kochowski III 180.
[5]) Pasek 226, Kochowski III 180.
[6]) Pasek 226, Kochowski III 180.
[7]) Kochowski wyraża się nieco łagodniej.
[8]) Pasek 226 cf, Kochowski 180.
[9]) Pasek 226, Kochowski 180.
[10]) Pasek 226, Kochowski 180.

ska do Rawy, krol jej nie odmówił posłuchania. a gdy narzekała znowu, że jej wycięto brzezinę na szałasy do obozu królewskiego, wynagrodził ją hojnie [1]). Przyszła znowu inna szlachcianka, skarząc się, że jej dom zrabowano, pogwałcono dziewki, a ją na gorzkie jabłko zbito. Król jej na to: „Przebaczcie matusieńku, uganiamy się za zdrajcą ojczyzny, on winien, nie my“. „Miłościwy królu — rzecze kobieta — lubom zgrzybiała w starości i chroma na jednę nogę, przecież bym go dogoniła [2])“. Owóż tak ścigany Lubomirski, chcąc się do Wielkopolski granicą szląską przebrać, stanął koło Często·howy [3]). Tu przyszło w końcu do starcia 4 września 1665 [4]).

Opowiadanie Paska o tej bitwie jest malownicze, ale nader lakoniczne i ogólnikowe: „Zetknęli się z sobą pod Częstochową, tam na tym odpuście, jak się poczęli ofiarować, tak Litwa niebożęta, tak się w gorące wdali konteplacye, aż się krwawym potem pocili, i tak wszystkie zostawili wota, że prawie ze wszystkiego się wyiskrzyli. Strojno na tamto miejsce, bo konno i rzędno przyjechawszy, poszli do domu piechotą i prawie nago, chyba że kto miał bardzo złą suknię albo bóty, to ich od niego na ofiarę nie przyjęto. Takto ten naród litewski jest bardzo nabożny!“ W ostatnich wyrazach przebija się sarkazm Paska koroniasza, patrzącego zawsze krzywem okiem na Litwinów. Właściwie rzecz się tak miała: Pierwsi Litwini, którzy pod Połubińskim złączyli się z wojskiem królewskiem, przebyli Wartę, oblewającą Częstochowę; o pół mili od nich przeprawił się przez tę rzekę Polanowski z częścią związkowych; gdyby było wtedy litewskie wojsko napadło na Polanowskiego, który się odłączył od związkowych, byliby pewnie unikli sromotnej klęski. Polanowski, nienagabywany tedy, przechodził równina koło klasztoru częstochowskiego, kiedy go napadło sześć chorągwi litewskich i zaledwie zdołał wstrzymać atak aż do przybycia Piasoczyńskiego z lekkiemi chorągwiami, który rozproszył Litwinów. Za to pobili Litwini korpus wojska codzoziemskiego pod substytutem Borkiem. Ale gdy się dowiedzieli, że odwód związkowych, którym dowodził marszałek Ustrzycki, przybywa swoim na pomoc, zatrwożyło to bardzo Litwinów, oglądających się również za pomocą kró-

[1]) Pasek 227: 2.000 złt. Kochowski 181: kiikaset talerów.
[2]) Pasek 227, Kochowski 181.
[3]) Jemiołowski 193.
[4]) Theatrum Europeum IX 1557.

lewską. Na zmieszanych więc napadli związkowi, spędzili ich z pola i ścigali. Litwini uciekali pod mury klasztoru, który Paulini zamknęli, gdy potem zastąpił im drogę Ustrzycki, przybywający z drugą częścią wojska związkowego pod kościół św. Barbary. Z dwóch stron, ściśnieni Litwini, musieli uledz, część poddała się, inni polegli a wielu napędzono do fosy klasztornej [1]).

„Niewiele ich przecie na śmierć zginęło — powiada Pasek zgodnie z innemi źródłami — oprócz tych co w pierwszem spotkaniu, póki ich nie przełamali, ale nasieczono gwałt, z koni pospychano, z sukien, pancerzów poobdzierano, na sromotę drugich kańczugami cięto, tak z nich piechotę uczyniono i wolno do króla puszczono, starzyznę jednak, rotmistrzów, pułkowników pobrano [2])“.

O ilości pojmanych i poległych jakoteż w ogóle walczących z obu stron w tej sromotnej klęsce Częstochowskiej nie posiadamy pewnej wiadomości. Pasek [2]) mówi o „kilku tysięcach wojska koronnego i wszystkiem litewskiem, oprócz husarskich“. Jemiołowski [3]) naliczył tego wojska 12.000. Theatrum Europeum [4]) wymienia Litwinów wszystkich (bez trzech kompanij jazdy, i dwóch kompanij dragonów [5]) i 8 chorągwi woluntaryuszów, razem 5000. Tęż ilość podaje Kochowski [6]), i jest ona najprawdopodobniejszą. Zabitych niewielu legło [7]). Ilość pojmanych, osobliwie starszyzny była znaczna, więcej tysiąca [8]). Sobieski [9]) wyliczał potem jako niezdolnych do służby wskutek porażki: dwadzieścia kilka chorągwi litewskich, dwadzieścia chorągwi koronnych i pułk rajtaryi królewskiej. Między pojmanymi liczono, krom samego dowódcy Połubińskiego, kilkunastu pułkowników, rotmistrzów, oficerów, jako to: pułkownik Brion, oberszterlejtnant Wrangel, rotmistrz Minor i wielu innych [10]). Między innymi dwóch Paców: Konstanty Pac, chorąży nadworny litewski, staro-

[1]) Cały opis tej bitwy podług Kochowskiego III 189 ff., który najdokładniej ją opisuje.

[2]) Jemiołowski 194. Jerlicz 104 potwierdzają te słowa.

[3]) Jemiołowski 193.

[4]) Theatrum Europeum IX 1557 i 1558.

[5]) Pasek mówi ogólnie: „Litewskie wojsko wszystkie oprócz husarskich“. Pasek 227.

[6]) Kochowski III 187.

[7]) Listy Sobieskiego 33. Łoś 85 i Pasek 227.

[8]) Theatrum 1558: 1700, Kochowski III 190: 1020 i kilka.

[9]) Listy Sobieskiego 33.

[10]) Kochowski III 190.

sta ryski, i Bonifacy Pac, ciwun trocki, obożny litewski [1]). Anonim Raczyńskiego, współczesny albo nieco późniejszy tłómacz Kochowskiego (jak wiadomo nie zawsze wierny), dodaje tu trzeciego Paca, starostę połockiego, niewiem na jakiej podstawie [2]). Łoś podaje mylnie trzech Paców, a jego wydawca jeszcze mylnie; imiona chrzestne im podawał [3]). Pasek naliczył aż pięciu Paców pojmanych! Przy tej sposobności wspomina Pasek [4]) o innych Pacach, których dla uzupełnienia Paska tu wymieniam: Krzysztof Pac, kanclerz Wielki litewski (1662—1684); Michał Kazimierz Pac, hetman Wielki litewski (1667—1682), Mikołaj Stefan Pac, biskup wileński (1671—1684), Kazimierz Pac, biskup żmudzki (1667—1692). Z powodu owych pojmanych Paców opowiadano sobie anegdotkę, którą nam zachował Pasek w Pamiętniku: „Winszując zwycięstwa pod Częstochową panu Lubomirskiemu frant jeden, towarzysz Pustoszyński, tak mówi: „Miłościwy dobrodzieju! więcej nam Pan Bóg daje nadto, niżeliśmy go prosili“. Spyta Lubomirski: „Jakże to?“ odpowie ów: „A to prosiliśmy zawsze: *da pacem Domine, da pacem Domine*; my prosili o jednego, a pan Bóg nam dał p i ę c i u Paców“ Anegdotę tę podaje też Kochowski [5]). Kiedy Lubomirski po owej wygranej dawał dla swoich i pojmanych bankiet i gdy zasiedli już do stołów, przybył tu Szambory Młoszowski [6]), szlachcic z partyi Lubomirskiego, znany żartowniś. Spytany od Lubomirskiego, co nowego słychać, odpowiedział: „wszystko dobrze, prosiliśmy u pana Boga: *da pacem Domine*, a oto łaskawy Bóg dał nam aż d w ó c h Paców [7])“.

Po tej wygranej wyruszył Lubomirski do Kozichgłów, stąd prawem skrzydłem na Olkusz ku Krakowu; królewscy za nim lewem skrzydłem ku Niepołomicom [8]). Obawiano się, aby Lubo-

[1]) Jerlicz 104. Kochowski 190. Theatrum 1558, Łoś 4. Niesiecki VII, 224.

[2]) Historya Jana Kazimierza wyd. Raczyński, str. 355.

[3]) *a)* Starosta ryski (Pauli dodaje słusznie Konstanty), *b)* cywun szawelski (?) (Pauli najniesłuszniej Mikołaj Stefan, który był biskupem!) *c)* rotmistrz, syn podskarbiego W. K. (Krzysztof syn Stefana?!).

[4]) Pasek 228.

[5]) Kochowski III 190.

[6]) Pasek 228 „frant jeden towarzysz Pustoszyńskiego“.

[7]) Pasek 228 naliczył ich „pięć“.

[8]) List Sobieskiego z 11 września, Helcel str. 31.

mirski z wojskiem nie obiegł [1]) stolicy, ale on wrócił nagle ku Będziniu [2]), a stąd na Częstochowę zdążał do Wielkopolski. Wojsko polskie szło, trzymając parol, na Jangród, Ogrodziniec, Szczekociu pod Jędrzejów (18 września), stąd na Radoszyce i Innowłodz ku Warszawie (24 września). Lubomirski posuwał się w tym samym kierunku ku Wielkopolsce na Piotrków i Sieradz. Równocześnie traktowali posłowie z obu stron. Lubomirski złączył się około 20 października [3]) z pospolitem ruszeniem wielkopolskiem pod Grzymułtowskim. Lubomirski stanął pod Kruszwicą, oni pod Gembiami [4]). Wojska królewskie ruszyły za nimi na Brześć, gdzie stanęła ugoda (31 października), którą natychmiast zerwano [5]).

Pasek przedstawia to malowniczo, żywo i dowcipnie, ale, jak zwykle, bez realnych historycznych faktów: „Tak tedy po owej chłoście i bitwie, którą związkowi dali Litwie, wybiszy nas, znowu nam zdrajcy poczęli uciekać, a my ich znowu gonić, a tu woły, krowy, beczą, snopy, kopy lecą. Udali się nam ku Wielkiej Polsce a my też radzi: postój złodzieju, napędzimy cię w kąt, już się nam nie wymkniesz, albo pewnie przez Bałtyckie morze musisz pływać do Szwecyej, a my przy tej okazyej zażyjemy wielkopolskich agnusków i tłustych gomułek i kiedy już z dobrą nadzieją dogrzewamy im i spodziewamy się tu, gdzie koło Odry albo koło Bałtyckiego morza związać ich, aż się oni jakoś wymknęli bokiem. Przyjdzie wiadomość, że już Lubomirski z związkowymi w tyle, dopieroż my zdesperowawszy, że już ugonić niepodobna, nuż z nimi traktować o pokój, a po staremu goniliśmy się i traktowali".

Zdaje się, że szczęśliwa utarczka królewskich pod samym Toruniem 8 listopada [6]) umożliwiła zawieszenie broni pod Pałczynem [7]). Stało to się głównie za staraniem Jędrzeja Trzebickiego, biskupa krakowskiego, i Tomasza Leżeńskiego, biskupa chełmskiego. Król miał na mocy tej ugody zwołać sejm, przywrócić do czci

[1]) Tamże list z 17 września.
[2]) Tamże list z 13 września, Helcel 33.
[3]) Listy Sobieskiego, str. 40 i 41.
[4]) Tamże str. 43.
[5]) Tamże str. 45.
[6]) Listy Sobieskiego 49.
[7]) Theatrum Europeum 1559 podają mylnie datę tej ugody na 25 października 1665. W Listach Sobieskiego właśnie w tym czasie jest przerwa, ale z nich wypada między 2—10 listopada.

i urzędów Lubomirskiego, który miał, wyjechawszy za granicę oczekiwać restytucyi; wojsku obiecano wypłatę części zaległego żołdu. Traktat ów, na pozór korzystny dla króla [1]), pozostawiał Lubomirskiemu środki podjęcia wojny na nowo. Z powodu tego to traktatu opowiada Pasek [2]), bardzo piękną, alegoryczną bajkę Babriosową o podejrzanych dźwiękach piszczałki, na której przegrywając rybak (dwór polski), chciał złowić ryby (związkowych); szkoda tylko, że ją źle zastosowano.

Po zerwanym sejmie z dnia 17 marca 1666 gotowały się znów obie partye do wojny. Lubomirski zbuntował kilka małopolskich województw [3]), skoncentrowawszy swoje siły w okolicy Brudzewa, a potem między Pakością a Kruszwicą. Wojsko królewskie ruszyło w lipcu t. r. z Łęczycy pod Konin, goniąc za rokoszanami, a równocześnie traktując z nimi [4]). Gdy Lubomirsk stanął obozem pod Pakością, napadła przednia straż litewska na oddział związkowych, co skłoniło Lubomirskiego d. 12 lipca do wysłania Grzymułtowskiego, pana poznańskiego z 6.000 wojska na podjazd. Król widząc w tem nieprzyjacielskie kroki Lubomirskiego, z którym się właśnie układano o pokój, wysłał w trop za Grzymułtowskim swoje wojsko, które nie nagoniwszy go, przybyło 13 lipca o 8 rano nad przeprawę zwaną Wielkie Brody pod Montwami [5]). Tu przyszło do krwawej walki tego dnia. Wobec dokładnej relacyi o tej walce w trzecim Klimakterze Kochowskiego i cennych szczegółów, zawartych w listach Sobieskiego (i pamiętniku Poczubuta) opowiadanie Paska, który podnosi szczególnie klęskę regimentu Czarnieckiego, nie na wiele się przyda. „Oficerów, powiada, naginęło znacznych a nadewszystko owi ludzie zacni, kawalerowie tacy, żołnierze dawni, którzy w Danii, w moskiewskich, w kozackich, w węgierskich okazyach dokazywali *mirabilia* i bywali zawsze nieprzełomni, na domowej wojnie wszyscy zginęli, których nietylko król, ale i wszystko żałowało wojsko, osobliwie z naszej dywizyej, cośmy na ich odwagi patrzali".

---

[1]) Sobieski 48.

[2]) Pasek 228 i 229.

[3]) Następujące województwa złączyły się z Lubomirskim: wojew. krakowskie, poznańskie, sandomierskie, kaliskie, sieradzkie i łęczyckie. Kochowski III 244. Pasek 238.

[4]) Listy Sobieskiego, str. 70 i 72.

[5]) Wieś w powiecie innowrocławskim, przeprawa między Szymborzem a Tupudłami, tylko na ćwierć mili. Listy Sobieskiego 74. Kochowski III 236: 13 staj. Pasek 232 niewyraźnie „więcej mili".

Oto pokrótce plan tej bitwy:

Litewskie wojsko, które szło tego dnia w awangardzie, zostało na tej stronie przeprawy. Rokoszanie stali o milę obozem na drugiej stronie przeprawy [1]. D. 13 lipca rano przeprawiło się wojsko koronne pod marszałkiem W. K. Janem Sobieskim, i to tak, że za pierwszą strażą królewskich, której przydano pułk rajtaryi pod Chełmskim, podstolim sandomierskim, przebyło bród 7 pułków dragońskich, t. j.: królewski, St. Potockiego, hetmana W. K., wojewody Jabłonowskiego, Jakóba Potockiego, pisarza koronnego, Stefana Czarnieckiego, starosty kaniowskiego, pułki Bokuna i Bryona [2]. Wcześnie przestrzeżeni związkowi, przypadli do koni i uszykowali się za górami, tak że ich królewscy nie spostrzegli [3]. Zaledwie przebyło wojsko bród, wypadły z wielkim impetem trzy pułki związkowych (8 chorągwi) pod Józefem Borkiem, uszykowane w sześć rzędów w pół księżyc, na prawe skrzydło królewskiego wojska. „Z tej okazyi — pisze Sobieski [4] na drugi dzień do swej żony — najwięcej zginęło ludzi, że skoro na błota uszli, wywołali ich, dając im pardon i parol, a potem zawiodłszy na górę, nie ścinali, ale rąbali na sztuki". „Jednego nie znajdują ciała, żeby czterdziestu nie miało mieć w sobie razów, bo i po śmierci nad ciałem się pastwili [5]". Nie trwało to dłużej nad półtorej godziny. Bitwa skończyła się w pół do jedenastej, w tym krótkim przeciągu czasu wycięto przeszło 3000 żołnierza [6], szczególnie dragonię prawie wszystką i pułki kozackie pod komendą Czopa [7]. O tymto pułkowniku Czopie opowiadają zgodnie Kochowski [8] i Pasek [9], że gdy stał za przeprawą na pagórku, przypadł ktoś z boku i włożywszy mu pistolet w ucho wypalił i zabił!... Znaczna ilość starszyzny, koło 180 [10], poległa w tej rzezi, wielu zatopiono w bagnach, a resztę pojmano.

---

[1] Listy Sobieskiego 74.

[2] Kochowski III 237.

[3] Listy Sobieskiego, str. 74.

[4] Tamże z dnia 14 lipca pod Montwami 74.

[5] Poczobut 95 i relacya u Kochowskiego l. c.

[6] Kochowski l. c. podaje 3.873. Poczobut p. 95: 3.743. Relacya królewska w Theatrum X 239 około: 3000. Jemiołowski str. 202: około 3000. Łoś str. 93 przesadza.

[7] Koch. III 237 Listy Sobieskiego 74 i Pasek 232.

[8] Tamże.

[9] Pasek 233.

[10] Kochowski 187 oficerów. Theatrum: 180 niektórych wymienia Poczobut 95.

Wypada tu podnieść charakterystyczny szczegół z tej okazyi, podany w pamiętniku Paska [1]). „Byłato potrzeba — mówi on — wielce *in confuso*, w owem pomieszaniu, gdzie trudno było *discernere*, kto nieprzyjaciel i kogo uderzyć. Jeździli między sobą, a nie znali się i który którego napadł, to się wprzód pytali: „Ty z którego wojska". „Ty też z którego?". — Jeżeli *contrarii*, to „bijmy się„ — „Jedź do dyabła" — „Jedź też do dwóch" — to sobie dali spokój. A jeżeli znajomy na znajomego napadł, to się rozjechali, powitawszy. Bo byłoto, co jeden brat przy królu, a drugi przy Lubomirskim, ojciec tam, syn tu, to niewiedzieć, jako się było bić. Prawda, że oni mieli znak i lewe ręce chustką wiązane, aleśmy tego nie rychło postrzegli. Ja też — dodaje Pasek naiwnie, nie wstydząc się takiej zdrady i tchórzostwa, skoro poczęto bardzo golić, przewiązałem też sobie rękę nad łokciem i nie bardzo od ich stronię".

Po tej sromotnej klęsce mątewskiej ruszyło wojsko królewskie przez Nożyczyn do Sleszyna (17 lipca, a równocześnie wyruszyli rokoszanie z pod Brześcia pod Kowal i byli 8 mil od królewskich oddaleni [2]).

Pasek podaje o pozycyi i ruchach wojsk takie ogólne tylko wiadomości, które na nic się nie mogą przydać historykowi, ale i w takim wypadku dorzuci jakiś drobny rys, charakteryzujący opinię i usposobienie niższej szlachty lepiej, niż całe rozdziały uczonych traktatów. Oto jak np. pojmował Pasek, a raczej cała szlachta zachowanie się Lubomirskiego. Po klęsce mątewskiej „odstąpiły króla wojska, a on ręce łamie, turbuje się. Już też wtenczas szczerze był frasobliwy Postał do Lubomirskiego, żeby mu dał pole kawalersko wstępnym bojem, nie tak urywczo jako wilk. Odpowiedział: „Nie moja rzecz panu swemu dawać pole wstępnym bojem, ale tylko jako ukrzywdzonemu bronić się, jako mogąc. Tej krwie niewinnej, którą opłakiwać muszę, nie ja okazyą, ale sam król Imci i ci dobrzy konsyliarze, co do tego przywiedli, żeby zgubili ojczyznę matkę. Ale jednak *propter bonum Reipublicae* króla przeproszę, lubom nie gniewał, i pokuty gotów się podjąć, byle nie była szkodliwą mojej i mego domu reputacyej". Co za pyszny obraz dumnej pokory magnata!

W owym czasie nabierała myśl pokoju realnych barw. Obawiano się wprawdzie, aby Lubomirski, który zdążał ku Wiśle,

[1]) Pasek 232.
[2]) Listy Sobieskiego 76.

nie uczynił napadu na stolicę, nie ufano sobie wzajemnie podczas traktatów, ale stronom wojującym sprzykrzyły się już wojenne i obozowe trudy i tym razem myślano już szczerze o pokoju, który w końcu stanął d. 13 lipca w Łęgonicach, wsi nad Pilicą, o ćwierć mili od Nowego miasta położonej [1]. Traktat ten albo raczej kompromis, spisany za zezwoleniem królewskiem w kancelaryi większej dnia 31 lipca [2], a następnego dnia [3] zaprzysiężony przez komisarzy królewskich z jednej a deputatów od województw i wojskowych z drugiej strony — tę formę juramentu podaje nam jedynie Pasek [4] — okrywał zupełną amnestyą tak Lubomirskiego, jak skonfederowane z nim województwa i związek wojskowy. Dokument tego traktatu zachował się niestety w lichej redakcyi Paska [5] i Kochowskiego [6]. Po szczegółowem porównaniu obu redakcyj, dopatrzyliśmy co do samej istoty, treści układu nieznaczne różnice, Kochowski, mający niewątpliwie dokument autentyczny pod ręką, tłómaczy go, zdaje mi się, na łaciński język, przeplatając nadto niektóre ustępy swojemi uwagami. I Pasek obchodzi się z swoim dokumentem po macoszemu, skracając jego początek, a opuszczając zakończenie Przytem wymienia on tylko komisarzy królewskich, opuszczając deputatów wojewódzkich i wojskowych, których przytacza Kochowski. Z pomiędzy komisarzy królewskich opuszcza Grodzieńskiego, wojewodę poznańskiego, Opaleńskiego wojewodę kaliskiego, Kretkowskiego, kasztelana chełmskiego, Jana Żeleckiego, łowczego koronnego, dodaje zaś, nie wiedzieć na jakiej podstawie, do komisarzy królewskich Krzysztofa Żegockiego, wojewodę innowrocławskiego, którego nie spotykamy u Kochowskiego [7].

---

[1]) Kochowski III 243.
[2]) Theatrum Europeum X 240.
[3]) Kochowski III 245.
[4]) Pasek Pamiętniki 246 i 247.
[5]) Pasek 238 ff.
[6]) Kochowski III, 244 ff.
[7]) Kochowski III 247 myli się tutaj, podając Jaskulskiego jako kasztelana santoskiego zamiast sanockiego, jak ma słusznie Pasek 239. Pierwszy nazywa go Maryanem, drugi Stanisławem: był dwojga imion. Dla uzupełnienia Paska wyliczamy tu podług Kochowskiego III 247 komisarzy z województw skonfederowanych: Wład. Lubowiecki, sędzia ziemski krakowski z wojew. krak.; Jerzy Potocki, podczaszy chełmiński, z wojew. krak.; Wład. Skoraszewski, chorąży poznański z wojew. pozn.;

Historyk postara się w aktach grodzkich krakowskich (w archiwum krajowem lwowskie nie ma go) o antentyczny dokument, w przeciwnym razie musi oba uwzględnić.

Z dyplomatem elekcyjnym, spisanym tego samego dnia (31 lipca) w obozie królewskim nad Pilicą [1]), zachodzi ta sama kolizya. Pasek [2]) opuszcza i tutaj intytulacyą i datę, które podaje Kochowski [2]), ale co do treści zgadzają się zupełnie.

Trzeci dokument, podany przez Paska [3]) p. t. Amnestya generalna, porównany z dokumentem, umieszczonym w Voluminach legum [4]), wykazuje dość znaczne zmiany. Być może, że dokument ten był w innej formie zaciągnięty do konstytucyi, jak ta którą podaje Pasek. Rozstrzygnięcie tej kwestyi utrudnia jeszcze i ta okoliczność, że nie posiadamy krytycznego wydania Paska ani konstytucyi [5]). Tyle tylko pewna, że Pasek miał dokument auten-

---

Gasper Modlibowski, podstoli poznański, z wojew. poznań.; Stanisław Zaremba, sędzia ziem. sandom. z wojew. sandom; Hieronim Komorowski z wojew. sandom.; Krzysztof Mycielski z wojew. sieradzkiego; Waleryan Podlewski z wojew. sieradz.; Franciszek Grabski z wojew. łęczyckiego; Michał Stokowski z wojew. łęczyckiego; Abrabam Jarzyna, wojski rawski z wojew. rawskiego. Komisarze od Lubomirskiego: Mikołaj Paskosławski i Janusz Biejkowski. Komisarze od związ. wojs.: Kazimierz Minor, Jędrzej Kaski i Mikołaj Siestrzewitowski.

[1]) Kochowski III 248.

[2]) Kochowski tamże. Pasek 247.

[3]) Pasek 242 ff.

[4]) Volumina legum, wydanie pierwsze Konarskiego: Konstytucye sejmu walnego koronnego 1667 z dnia 7 marca. Vol. II, str. 912 ff.

[5]) Podajemy tu obok dokumentu z pamiętników Paska waryanty tekstu z Volum. leg. wyd. 1737 r.

Pasek str. 242:	Vol. legum IV. 912:
Poddanych....	wiernych poddanych
ustępu	wstrętu
teraźniejsze mieszaniny i	przeszle Rzplej mieszaniny z
przeczyły	przyczynę
dobra [1])	dobru
w wieczną niempamięć zarzucamy	wieczną niepamięcią okrywamy
wszystkim w społeczeństwie, t. j. obywatelom województw jako i [2])	—

---

[1]) Wszystkie zakreślone wyrazy są albo źle odczytane przez Lachowicza, albo jest tekst Paska fałszywy.

[2]) Oświadczylibyśmy się tutaj za dodatkiem Paska.

tyczny pod ręką i że z pisanych konstytucyj nie korzystał. Niżej wykazujemy, ilekroć Pasek i Lachowicz, bo trudno tu rozstrzy-

Pasek str. 243:	Vol. legum IV. 912:
In anno 1662 i teraz	In anno 1661 i 1662 novissime
ćwierci	części
wojska koronnego	wojsku koronnemu
którymkolwiek prywatnym osobom w osobności, osobliwie urodzonemu J. Lubom.[1]), synom jego, sługom, adherentom i wszystkim, którzykolwiek quovis pretextu wiązali się do niego, i innym pomienionej wojskowej konfederacyej i....	jakimkolwiek osobom i obywatelom państw naszych — wszystkim którzykolwiek wiązali się do pomienionych wojsk i....
przychylając —	przychylając, wszelką pomstę, od której zawsze dalecyśmy byli, z serca naszego *radicibus evellendo*
na żadnym.	na żadnym
jakimkolwiek sposobem przez wszystek czas panowania naszego	jakimkolwiek sposobem —
urazili, przyjmujemy —	urazili *in sinum clementiae nostrae regiae* przyjmujemy, a nakimby kondemnaty otrzymane były
do czci...	do czci...
jeźli któregokolwiek z pomienionych komukolwiek lubo z okazyi zewnętrznej mieszaniny —	jeżeliby — komukolwiek z okazyi tychże wewnętrznych mieszanin lubo *ex vi judicatorum qualium vis iure caduco* rozdane
były przywracamy,[2]) annihilujemy, ażeby żadna na potem między stanami i t. d. (Pasek ma tu dłuższy ustęp, którego brak w Vol. legum.)	były przywracamy, annihilujemy —
asekurujemy przy tych [3])	asekurujemy przytem
marszałkom	marszałkom, dyrektorom,
wszystkiemu	wszystkiemu *in genere*
wojsku znajdowali	wojsku albo gdzie indziej znajdowali, którzy
Wielmożnego Gosiewskiego podsk. W. Ks. L. i hetmana polnego	Wielmożnego Gosiewskiego podskarbiego i hetmana W. X. Lit.
zabicia	zaboju
complices [4])	*complices sunt.*

[1]) Tekst woluminów jest racyonalniejszy.
[2]) Tu widocznie tekst u Paska skrócony i pogmatwany.
[3]) Zamiast przytem.
[4]) W całem zdaniu bardzo mała zmiana w Vol. fałszywie „hetman Ks. L.“.

gnąć, mylą się lub zmieniają tekst autentyczny. Głównie dla dwóch ustępów zupełnie różnych u Paska, a w woluminach legum musi historyk oba teksty uwzględnić.

Pasek str. 244:	Vol. 912:
żadnych do nich [1])	żadnych do niej
żadnych sądów	żadnych *generaliter* sądów
konfederacyj, ani względem sum na ich ujęcie i rozwiązanie erigowanych [2]) żadnym sposobem do sądu pociągać	konfederacyj, — *nullo, quesito colore* pociągać.
czem się kolwiek albo *Rempublicam gravatam* albo kogo *ex privatis* [3])	czym się kolwiek *gravatum* i Rplę *gravatam* lubo kogo *ex privatis*
De- pendentias[4])	Delati *eo nomine ac litis* pendentias.

Pasek str. 244:	Vol 913:
przeciwko pomienionym sejmu teraźniejszego warujemy[5])	przeciwko pomienionych sejmu tego teraźniejszego *autoritate et consensu omnium ordinum* warujemy
wybieranie [6]),	wybieranie, *salvis per omnia iuribus ecclesiae Romanae.*
obozów stawanie [7])	obozów stanowienie, prywatne między sobą
i inne tym podobne przeciw prawu nad jurysdykcyą występki.	sądy i porządki i inszym tym podobne co nad prawo i jurysdykcyę swoją wystąpili
najazdów	najazdów jednak
gwałtów	gwałtów insulta
wszelakich krymi- nałów.	wszelakich po domach naszych duchownych i szlacheckich kryminałów.
scripta lauda,	*scripta*,
wnętrznej między stanami niezgody	wnętrznych mieszanin niezgody.
rozkazujemy i annihilujemy	rozkazujemy

[1]) Z sensu wypada przyjąć tekst voluminów.

[2]) Kwestya to, jak się można przekonać z Kochowskiego, bardzo drażliwa, być może, że tego do konstytucyi nie wpisano.

[3]) Z myśli tekst voluminów poprawniejszy.

[4]) Z przeoczenia wyszło dependentias, niewłaściwie.

[5]) Może przez Lachowicza, który i tak wszystkie makaronizmy usuwa na dół.

[6]) Wspomniana uwaga o łacińskim tekscie Paska.

[7]) Lepiej stanowienie z Voluminów.

Po zawarciu traktatu łęgonickiego ruszyły oba wojska, związkowe i królewskie z pod Łęgonic traktem radomskim nad

Pasek 244:	Vol. 913:
a że żadnego	żadnego
uczynione i wzruszone	uczynione
opisanem. Pod tęż amnestyą wiecznymi czasy podpadają, którzyby się [1].....	opisanem. —
Pasek 245:	**Vol. 913:**
która też asekuracya ta Wnemu wojewodzie i generałowi kijowskiemu	ale takąż asekuracyę dajemy Wnemu wojewodzie kijowskiemu.
tegoż pomienionego	tegoż
podczas przeszłego związkn	podczas pierwszego związku
in obsequio JKMci	*in obsequio Nostro*
będącemu, także i w wojsku.. [2])	będącemu --
Pasek 246:	**Vol. 913:**
przeciwko........ konfederacyom 1623, 24,	przeciwko,....... konfederacyom 1609, 1623 i 24
In legem perpetuam et irrevocabilem stanowimy	*legem in omnibus punctis et clausulis perpetuam et irrevocabilem reasumujemy*
buntów i konfederacyj takowym i takowemu [3])	buntów spisków i konfederacyj takowemu
nie będzie i luboby była od nich wyciśniona żadnej wagi mieć nie będzie [4])	nie będzie *et pro vena ac nulla concebitur.*
Pasek 246:	**Vol. 914:**
W ostatku, gdyby tego	— gdyby tego
wystąpimy	powstaniemy
takowych bunt i kupę na	takowych na
zdrowiach	zdrowiach
bierzemy [5]) —	bierzemy tego jednak dokładamy i t. d....
Ażeby taż deklaracya....[6])	—

[1]) W Voluminach brak tu całego ustępu, natomiast jest mniejszy ustęp o zupełnie innej treści.

[2]) Dłuższy ustęp, którego nie ma w Woluminach.

[3]) U Paska pleonazm.

[4]) Znowu zmiana przy słowach tekstu łacińskiego.

[5]) Tutaj długiego ustępu z Woluminów brakuje u Paska.

[6]) Tu następuje u Paska *Corroboratio*, którą naturalnie opuszczono w konstytucyach.

Wisłę. Król stanął obozem między Jaroszynem a Broniowicami, przywodząc śpiesznie do wykonania warunki traktatu [1]. Zaczem przybył dnia 8 sierpnia Lubomirski we 300 koni z komisarzami od województw i wojska skonfederowanego do obozu królewskiego. Po zaprzysiężeniu traktatu przyjmował ich król pod namiotem, aby się nie cisnęło pospólstwo, ciekawe przypatrzeć się tej ceremonii [2]. Naprzód prosił o przebaczenie w długiej mowie [3] Grzymułtowski, pan poznański, imieniem skonfederowanych województw, w odpowiedzi od tronu przemówił W. kanclerz Pac [4]. Poczem przystąpił Lubomirski, a upadłszy królowi do nóg, prosił w krótkich słowach o przebaczenie [5]. Król go podniósł, a na znak przebaczenia przypuścił do ucałowania ręki. Imieniem związkowych wojsk prosił potem o przebaczenie Józef Borek [6]. Po skończonym akcie przeprosin rozjechali się z pod Jaroszyna. Król wrócił do Warszawy, Lubomirski, stosownie do układu, wyjechał na Karczemiska i Dąbrowę, przebywając Wisłę pod Opatowcem, na Szląsk [7].

„Skończył się tedy — kończy Pasek [8] — ten rok (1666) z wielką miseryą i uciążeniem *nobilitatis* i ubogiego poddaństwa, a oni się pogodzili między sobą *in perpetuum silentium* przez amnestyą i już gęby nie śmiał nikt rozziawić o krzywdy poczynione, ani się do prawa udawać, bo zaraz oczy zarzucano amnestyą, że ta już wszystko okrywać powinna“.

Pozostaje nam jeszcze reasumując powyższe uwagi, wypowiedzieć sąd o wartości rozebranej części pamiętników. Jeżeli rezultat naszej pracy ostanie się wobec krytyki, w takim razie parę, najwięcej kilka nowych bardzo drobnych szczegółów, z Paska zaznaczonych w ciągu tej pracy, może przyjąć historyk do brzemiennych w wypadki dziejów ostatnich lat panowania Jana Kazimierza. Największą wartość ma tutaj jak wszędzie, kilka dokumentów i listów [9], a przedewszystkiem

[1]) Kochowski III 248 i 249, Pasek 247.

[2]) Pasek 247 i Kochowski III 249.

[3]) Cf. Jabłonowski, Źródła dziejowe I.

[4]) Theatrum Europeum X. 240.

[5]) Przemowę tę podają odmiennie Kochowski 249 i 250 i Poczobut 96.

[6]) Theatrum Europeum X 240.

[7]) Kochowski III 250 i 251.

[8]) Pasek 248.

[9]) Dokument królewski dan w Nowymdworze 27 grudnia 1661, rekomendujący Paska wojewodzie Czarnieckiemu, drugi dokument, dany

te drobne szczegóły i obrazki charakteryzujące dosadnie opinie, usposobienie i zapatrywanie szlachty na współczesne wypadki tak wewnętrzne, jak zewnętrzne. Do potwierdzenia też tak wątpliwych wiadomości naszych pamiętnikarzów może w wielu razach posłużyć opowiadanie Paska. — Ale nie tutaj leży główne znaczenie i wartość tych Pamiętników. U Paska, mało albo nic nie dostarczającego, historykowi do wielkiego obrazu wszech dziejów, będzie się musiał nieraz zapożyczać historyk oświaty i wewnętrznych dziejów Polski. Tu znajdzie jeszcze niezatarty koloryt każdego zdarzenia; w opowiadaniu tem szlachcica, zapatrującego się przez stare, zbrukane okulary na wielki świat i ludzi, bije jeszcze tętno życia, stąd wieje jeszcze powietrze i ciepło owych czasów.

Pod względem dziejów i wypadków zewnętrznych są Pamiętniki Paska nieskończenie ubogie, niedokładne, a nawet nieraz mylne, ale kto chce poznać bliżej życie i charakter myśli, uczucia i czyny, religię oświatę, obyczaje i zwyczaje ówczesnej szlachty w najdrobniejszych szczegółach, w całej świeżości, barwie i plastyczności, ten znajdzie tu niewyczerpaną skarbnicę.

Dr. Henryk Biegeleisen.

w Nowymdworze 27 grudnia 1661 Paskowi, wyprawionemu z oddziałem wojska na Białą Ruś i list królewski do Czarnieckiego, datowany w Nowymdworze 2 stycznia 1661, oznajmiający go o pomocy hana i elektora na wojnę moskiewską; dwa dokumenty wystawione przez Czarnieckiego w Kojdanowie 2 i 12 lutego 1662 Paskowi, jako konwojowi posłów carskich, Afanazego Iwanowicza Nestorowa i Iwana Polikarpowicza Diaka, i w tej poselskiej sprawie list Czarnieckiego do Pawła Sapiehy, woj. wil. i jego odpowiedź, jak i list Żerowskiego w tejże sprawie do Paska.